



Austria

Skrajna prawica utworzy rząd?

Prorosyjscy populiści zdobędą przyczółek w Austrii? Herbert Kickl, przywódca skrajnie prawicowej Partii Wolnościowej, dostał misję utworzenia nowego rządu.

Bartosz T. Wieliński

W austriackiej polityce precedens goni precedens. We wrześniu ub.r. po raz pierwszy w historii kraju wybory do Rady Narodowej wygrała skrajnie prawicowa Partia Wolnościowa (FPÖ), zdobywając 28,8 proc. głosów. W poniedziałek – również po raz pierwszy w historii – przywódca ugrupowania Herbert Kickl został desygnowany na kanclerza. To bardzo zła wiadomość dla Europy. Kickl to skrajnie prawicowy radykał, otwarcie sympatyzuje z premierem Węgier Viktorom Orbánem i powtarza przekazy rosyjskiej propagandy dotyczące wojny w Ukrainie.



• **Lider skrajnej prawicy Herbert Kickl** FOT. REUTERS/LEONHARD FOEGER

Zerwane rozmowy

Wydawało się, że austriacka klasa polityczna nie dopuści do realizacji tego scenariusza. Prezydent Alexander Van der Bellen początkowo odmówił powierzenia misji tworzenia rządu Kicklowi. Stawiał na urzędującego kanclerza, chadeka Karla Nehammera (jego Austriacka Partia Ludowa (ÖVP) dostała 26 proc. głosów). Nehammer miał stworzyć potrójną koalicję z socjaldemokratami i liberalną partią NEOS. I choć ten sojusz był jedyną alternatywą dla rządów skrajnej prawicy, rozmowy – po 50 dniach – zakończyły się katastrofą. W zeszły piątek opuścili je liberałowie, w poniedziałek Nehammer zerwał rozmowy z socjaldemokratami i podał się do dymisji jako kanclerz i przewodniczący partii. W jego ugrupowaniu zwyciężył bowiem pomysł koalicji ze skrajną prawicą. W tej sytuacji prezydent Van der Bellen nie miał wyboru.

Austria w podobnej sytuacji była dokładnie 25 lat temu, gdy chadecy po raz pierwszy zasiadali do roz-

mów z FPÖ. Partią kierował wówczas Jörg Haider, niekryjący rasistowskich poglądów premier Karyntii, któremu zdarzało się też pozdrawiać weteranów Waffen SS czy lżyć współobywateli żydowskiego pochodzenia. I choć Haider nie wszedł wówczas do rządu, a kanclerzem został chadek Wolfgang Schüssel, oburzone kraje Unii Europejskiej nałożyły wówczas na Austrię dyplomatyczny bojkot.

Kickl weteranów hitlerowskiej armii nie pozdrawia (bo i niewielu

z nich jeszcze żyje), ale sięga po podobną ostrą antyimigrancką retorykę, co niegdyś Haider. Posługuje się przy tym wzorowanym na kampanii Donalda Trumpa hasłem „Austria first”. Zacięcie zwalcza Unię Europejską jako biurokratycznego potwora, który chce zmusić Austrię do przyjmowania niebezpiecznych imigrantów, a austriacki biznes i rolnictwo wykańcza, nakładając kolejne regulacje. Co więcej, Kickl krytykuje Zachód za niesienie pomocy Ukrainie, a sankcje nałożone na Rosję uważa za szkodliwe dla austriackiej gospodarki. Chce, by Kijów poszedł wobec Putina na ustępstwa. Przyjaźń między FPÖ i Kremlm ma zresztą długą historię, a politycy partii od lat szerzyli w Europie prorosyjską propagandę.

Austrii izolować się nie da

Kickl ma sojuszników pośród europejskich populistów. Najważniejszy z nich to węgierski premier, z którym Kickl spotkał się w październiku ub.r. w Wiedniu. Politycy podpisali specjalną deklarację o współpracy ich partii. Wcześniej politycy FPÖ publicznie zachwycali się Orbánowskimi rozwiązaniami. Na krótką smycz – podobnie jak Węgrzy – zamierzali wziąć m.in. austriackie media publiczne. To właśnie dlatego prezydent Van der Bellen, przekazując Kicklowi nominację, podkreślał, że jego rząd musi przestrzegać zasad zapisanych w konstytucji.

Pytanie, czy Kicklowi uda się stworzyć rząd. FPÖ i chadecja mają zbliżone programy gospodarcze. Obydwie partie chcą zdecydowanie ograniczyć migrację. Chadecy nie chcą jednak iść na zwarcie z UE ani zrywać pomocy dla Ukrainy. Nie godzą się też na wzięcie pod but mediów. Z kolei ludziom Kickla nie podoba się forsowane przez chadecję wzmocnienie służb specjalnych czy walka z mową nienawiści i dezinformacją w internecie. ●



FOT. REUTERS/MARIO ANZUONI

Złote Globy 2025

FAWORYT NIE ZAWIÓDŁ, JEST I POLSKI AKCENT

82. gala wręczenia Złotych Globów przebiegła zgodnie z tym, o co w takich ceremoniach chodzi: o uhonorowanie wybitnych filmów, seriali i ich twórców. Najwięcej szans na wygraną miał film „Emilia Pérez”, był też polski akcent. Więcej ► 16

• **Na zdjęciu: Demi Moore z nagrodą za najlepszą rolę żeńską w filmie fabularnym – musicalu lub komedii („Substancja”)**

Reportaż

Kolejny rok w Polsce

Oszustwa na miliony złotych, martwe procedury, przez które giną policjanci, mobbing i fałszywe zeznania. Reporterzy „Wyborczej” śledzą historie, które zmieniają Polskę i życie zwykłych ludzi

► 18-19



FOT. ORAL IMAGES/UKRAINE/GETTY IMAGES

Wojna w Ukrainie

Ofensywa w Rosji

Ukraińska armia rozpoczęła nowy etap działań na terytorium Rosji. Od niedzieli nadchodzą informacje o nasilonym ukraińskim natarciu ► 9

Okiem prawnika

Pieniądze nie dla PiS

Minister finansów jest związany uchwałą PKW odrzucającą sprawozdanie finansowe PiS. Cała reszta to belkot i bzdury ► 12

Agnieszka
Kublik



Opera Narodowa bez Dudy

Wygląda na to, że Andrzej Duda od początku tak to sobie zaplanował – najpierw na inauguracji polskiej prezydencji w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej miał się pojawić wiceszef jego kancelarii, ostatecznie postawił swojego doradcę, który nie specjalizuje się w polityce europejskiej (lecz azjatyckiej i amerykańskiej). Obecność Dudy stałaby jednak w jawnej sprzeczności z tym, co o premierze, rządzie i Unii Europejskiej wykrzykiwał i wykrzykuje on sam i cały PiS. Zamiast na prezydencję Polski postawił na kampanię Karola Nawrockiego (jak w noworocznym orędziu, które było po prostu orędziem wyborczym).

Czy ostatnie pół roku swojej kadencji poświęci nie na bycie prezydentem RP, ale pomocnikiem PiS? Takie symboliczne zakończenie tej prezydentury.

Tak po ludzku rozumiem, dlaczego Duda w TW-ON się nie pojawił. Czulby się niekomfortowo. Wszak byli tam ci, którzy wiedzą, że prezydent – prawnik – wiele razy świadomie łamał konstytucję, zainfekował system sprawiedliwości dublerami i niesędziami, ukrywał prawomocnie skazanych przestępców i nie respektuje orzeczeń europejskich instytucji. I Duda wie, że oni wiedzą. Nikt oczywiście by mu tego nie wypomniał, ale i nikt by mu nie klaskał jak na wiecach wyznawców PiS.

Jak prezydent RP mógł tak ostentacyjnie zlekceważyć inaugurację polskiej prezydencji – wybrać stok górski zamiast obecności w Operze?

Jak prezydent RP mógł tak ostentacyjnie zlekceważyć inaugurację polskiej prezydencji – wybrać stok górski zamiast obecności w Operze?

Prezydencja to czas, gdy jesteśmy w centrum politycznej uwagi, pilnujemy sprawnego przebiegu większości prac UE, to ma wpływ na życie 440 mln ludzi. Przypada zaledwie raz

na trzynaście i pół roku – to wielkie wydarzenie! Duda już nigdy tego nie doświadczy.

Ale jak świętować z rządem, któremu zarzuca się zdradę, współpracę z Putinem i zamach na wolne media? Więc może Duda zrejtrował na ostatnie pół roku?

Nie da się też uczestniczyć w prezydencji, angażując się w kampanię Nawrockiego. Bo zwycięstwo kandydata wspieranego przez PiS ma pomóc Kaczyńskiemu w powrocie do sytuacji sprzed 15 października 2023 r. – Polski uznawanej w UE za państwo, które ma problem z praworządnością. Obie strony pielęgnują szorstką nieprzyjaźń. Nieformalny szczyt unijnych przywódców odbędzie się 3 lutego. W Brukseli, nie w Warszawie. Gdyby był u nas, to Duda witalby gości. Byłaby to niezręczność... wobec gości. Dudowa wypowiedź o Unii jako „wyimaginowanej wspólnoty” to głośny cytat. Gdy w piątek odbywała się inauguracja prezydencji, w Warszawie trwał protest rolników. Dołączył do niego Nawrocki. Tusk komentował to na X: „Kiedy wspólnie z prezydentem Trzaskowskim i marszałkiem Hołownią otwieraliśmy polską prezydencję, K. Nawrocki demonstrował z grupą działaczy pod hasłem Polexit. Pytanie jest proste i śmiertelnie poważne: czy chcecie prezydenta budującego bezpieczną i silną Europę, czy takiego, który wspólnie z Putinem i jego sojusznikami będzie ją rozwał?”.

A czy „mamy prezydenta budującego bezpieczną i silną Europę”? ●

Andrzej rysuje



Białystok Orszak i rocznica koronacji

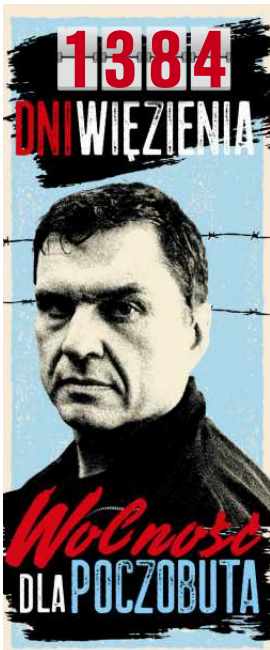


Tysiące osób maszerowały w tradycyjnym Orszaku Trzech Króli w Białymstoku. To już dwunasty pochód z okazji uroczystości Objawienia Pańskiego, czyli święta Trzech Króli, w tym mieście. Odbыл się pod hasłem: „Kłaniajcie się, królowie!”. Hasło nawiązywało do przypadającej w 2025 r. tysięcznej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego na króla Polski.

Polska codziennosc

70

PROC.
Tyłu Polaków ma magnesy na lodowce, aż 74 proc. z nas kosz na śmieci umieściło pod kuchennym zlewem, z kolei ściereczka na drzwiach piekarnika wisi w 51 proc. polskich mieszkań. To wyniki badań specjalistów z Minds and Roses, którzy przepytali Polaków o umiejscowienie typowych dla kuchni i mieszkań elementów.
Więcej ► Wyborcza.pl



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34355579

31 grudnia 2024 roku zmarł nasz redakcyjny Kolega i Przyjaciel

Piotr Pytlakowski

wybitny dziennikarz, autor książek, scenarzysta.

Uroczystość pożegnania odbędzie się w piątek, 10 stycznia 2025 roku o godzinie 11.00 w Domu Przedpogrzebowym na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Z wyrazami współczucia dla

Rodziny

Pograżeni w żał

Przyjaciele z „Polityki”

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34355411

31 grudnia 2024 roku w domu, w otoczeniu najbliższych zmarł nasz ukochany Tata, Dziadek, Brat i Przyjaciel

Piotr Pytlakowski

Pożegnamy go 10 stycznia 2025 roku, o godzinie 11:00 ceremonią świecką w Domu Przedpogrzebowym na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Zamiast kwiatów i wieńców prosimy o datki do puszek na Podlaskie Ochotnicze Pogotowie Humanitarne. Jesteśmy pewni, że takie właśnie byłoby jego życzenie. Piękno kwiatów mało go wzruszało, ale ludzkie nieszczęście - zawsze.

Z wielkim smutkiem,

Magda i Gustaw z rodzinami, Krysiatek, Krysia z mężem

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 12 grudnia 2024 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 180/SPEC/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 616 na odcinku od km 16+800 do km 17+500 w miejscowości Rudno Kośiły, gmina Krzynowłoga Mała, powiat przasnyski, województwo mazowieckie”, Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, działający przez pełnomocnika Pana Jarosława Białka. Inwestycja zlokalizowana jest w województwie mazowieckim, w powiecie przasnyskim, w gminie Krzynowłoga Mała.

Działki usytuowania obiektu:

- działka w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 616
obręb 0038 Rudno-Kośiły: działka o nr ew.: 8;
- działka w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 616, przeznaczona do przejęcia w całości pod inwestycję:
obręb 0038 Rudno-Kośiły: działka o nr ew.: 17/1;
- działki w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 616, podlegające podziałowi i przeznaczone do przejęcia pod inwestycję (w nawiasach numery działek po podziale - **tlustym drukiem** numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):
obręb 0038 Rudno-Kośiły: działki o nr ew.: 17/2 (**17/8, 17/9, 17/10**), 24 (**24/1, 24/2**), 25 (**25/1, 25/2**), 26 (**26/1, 26/2**), 28 (**28/1, 28/2**), 29/4 (**29/5, 29/6**), 32/1 (**32/3, 32/4**), 32/2 (**32/5, 32/6**), 33 (**33/1, 33/2**), 34 (**34/1, 34/2**), 36/2 (**36/3, 36/4**), 37 (**37/1, 37/2**), 38 (**38/1, 38/2**), 39 (**39/1, 39/2**), 40 (**40/1, 40/2**), 66/1 (**66/4, 66/5**), 73 (**73/1, 73/2**);
- działki zlokalizowane poza pasem drogowym drogi wojewódzkiej nr 616, z których korzystanie będzie ograniczone, niezbędnych dla budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu oraz urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych, (w nawiasach numery działek przed podziałem):
obręb 0038 Rudno-Kośiły: działki nr ewidencyjne: 18/3, 19, 23/3, 17/10 (17/2), 22/1, 23/3, 23/1, 22/2.

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 4b ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: „decyzję ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna.”

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wystać oświadczenie do inwestora.

Od powyższej decyzji przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura-Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, w godzinach: poniedziałek 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz czwartek 8⁰⁰ - 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr (48) 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsłużane.**

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 7 stycznia 2025 r.
WIR-I.7820.2.14.2023.HP.AW

Warszawa/34354626

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „CENTRUM” w Płocku
z siedzibą przy ul. Harc. A. Gradowskiego 9a tel. /24/ 264-39-22 lub 23

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

**Docieplenie dwóch ścian zewnętrznych budynku
mieszkalnego wielorodzinnego w Płocku
przy ulicy Harc. A. Gradowskiego 9c
wraz z robotami towarzyszącymi**

z terminem realizacji prac do dnia 31 października 2025 r.

Oferty należy składać wyłącznie na wykonanie robót w całym ww. zakresie.

Dane do przygotowania oferty będą wynikać ze Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, którą można otrzymać w siedzibie Spółdzielni przy ul. Harc. A. Gradowskiego 9a, tel. /24/ 264-39-22 lub 23 (materiały bezpłatne w formie płyty CD).

Oferty należy złożyć nie później niż do dnia 5 lutego 2025r. do godz. 14.00, przy czym decydujące znaczenie ma data i godzina wpływu oferty do siedziby Spółdzielni.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 lutego 2025r. o godz. 15.30 w siedzibie Zamawiającego.

Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i z tego tytułu nie przysługuje Oferentowi żadne roszczenie.

Plock/34355308



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.18.2024.EK

Ożarów Maz. dnia 2 stycznia 2025 roku

OBWIESZCZENIE nr 1/z/2025

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

zawiadamia,

że w dniu 23 grudnia 2024 roku na wniosek zarządcy drogi: Wójta Gminy Izabelin z siedzibą w Izabelinie przy ul. 3 Maja 42, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Krzysztofa Suligę, została wydana decyzja nr 822/zr/d/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „rozbudowa drogi gminnej ul. Brzozowej w Laskach w gminie Izabelin wraz z infrastrukturą towarzyszącą”.

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

zawiadamia,

że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00.

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego.

Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefoniczne: – 22 733-72-27 lub mailowo: architektura@pwz.pl

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego: **2 stycznia 2025 roku.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

- 1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
- 2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
- 3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna

- wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Warszawa/34354509

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 i 6 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 §1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) - dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 5 grudnia 2024 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów w celu wykonania prac geologicznych i ustalenia geotechnicznych warunków posadawiania obiektów budowlanych bez wykonywania robót geologicznych oraz zapewnienie dojazdu umożliwiającego ich wykonanie, w ramach realizacji Inwestycji w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego, w powiecie warszawskim zachodnim na obszarze gminy Kampinos w województwie mazowieckim:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania”

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie, powiat warszawski zachodni,
gmina Kampinos, jedn. ew. nr 143203_2
obręb Strzyżew, działka ew. nr: 16

Decyzja o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenia prac geologicznych oraz ustalenia geotechnicznych warunków posadawiania obiektów budowlanych (badania geofizyczne i geotechniczne), niezbędnych do przygotowania i realizacji Inwestycji.
Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.
Data publicznego obwieszczenia w prasie lokalnej: **7 stycznia 2025 r.**
WIR-I.747.7.37.2024.AG

Warszawa/34354736



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



Skąd reżim w Syrii brał pieniądze?

Byliśmy tam, gdzie rośni

Z produkcji i sprzedaży pochodnej amfetaminy zbrodniarze czerpali gigantyczne zyski.

Jagoda Grondecka

KORESPONDENCJA Z SYRII

W opuszczonej fabryce, ok. 15 km od Damaszku, miliony dolarów leżą na podłodze. Część wciąż kryje się w rekwizytach, których używano do ich szmuglowania – sztucznych melonach, granatach czy jabłkach, częściach komputerowych, silnikach elektrycznych.

Majątek ma postać małych, białych tabletek z wytłoczonymi przecinającymi się półksiężycami, a na imię mu captagon. To narkotyk, który przez lata pozwalał reżimowi Baszara al-Asada funkcjonować mimo sankcji i zamkniętych granic.

Poza uzbrojonymi rebeliantami z grupy Hayat Tahrir al-Sham, która po błyskawicznej ofensywie przejęła władzę w kraju, po terenie zakładu przechadza się Faris al-Tut, syryjski biznesmen. Kilka dni wcześniej zobaczył swoją fabrykę po raz pierwszy od sześciu lat.

– Kiedy 8 grudnia upadł reżim i poplecznicy Baszara al-Asada wyjechali, przyjechałem do mojej fabryki. Na miejscu zastałem ogień, najwyraźniej w nocy przed ucieczką próbowali spalić narkotyki, ale nie udało im się zniszczyć wszystkiego – relacjonuje. – Poinformowałem HTS o tym, co się nam przydarzyło.

Bezprecedensowa skala

Był 2018 rok, kiedy wojsko Asada (po uprzednim ataku chemicznym) odzyskało kontrolę nad zajęтым wcześniej przez siły opozycji miastem Duma. Siłowe przejęcie nie ograniczyło się do miasta, lecz dotknęło także bezpośrednio rodziny al-Tuta, która w fabryce na obrzeżach miasta produkowała chipsy i inne przekąski. – Ja i moi wujkowie jesteśmy producentami i handlarzami produktów spożywczych od 40 lat – tłumaczy.

Reżim wybrał naszą fabrykę, bo leży na uboczu, ukryta przed ludźmi, zatem producenci uznali, że będzie odpowiednia do produkcji captagonu. Ktokolwiek pracował nad tym narkotykiem, jest osobą bez religii, wartości, honoru lub sumienia, więc nie martwili się właścicielem – dodaje.

Wytwarzanie narkotyku wkrótce stało się tajemnicą poliszynela. Do obiektu pokierował nas jeden z mieszkańców Dumy, którego zapytaliśmy o drogę do fabryki captagonu – doskonale wiedział, gdzie się znajduje.

Caroline Rose, która w amerykańskim New Lines Institute od lat bada produkcję captagonu, mówi „Wyborczej”, że skala udziału syryjskiego rządu w narkobiznesie była bezprecedensowa. – Reżim zaangażował się w handel na ogromną, przemyślową skalę – komentuje.

Captagon to lukratywny biznes – koszt wyprodukowania jednej tabletki wynosi zaledwie kilka centów, a jej cena na czarnym rynku osiąga nawet 20-25 dolarów. Dla reżimu, który od 2019 roku był zdławiony międzynarodowymi sankcjami, produkcja narkotyku szybko stała się najważniejszą gałęzią gospodarki.

Bank Światowy szacuje, że roczna wartość obrotu syryjskim captagonem wynosiła od 1,9 do nawet 5,6 mld dolarów.

• **Rebelianci z grupy Hayat Tahrir al-Sham przeszukują opuszczoną fabrykę, w której reżim Baszara al-Asada produkował captagon, pochodną amfetaminy**

FOT. JAGODA GRONDECKA



Reżim zyskał na handlu około 2,5 mld dolarów – szacuje Rose.

– Armia i wywiad wojskowy używały go jako alternatywnego źródła dochodu. Był to sposób na zniwelowanie efektu sankcji, który umożliwił wielu współpracownikom reżimu i sieci patronackiej powiązanej z rodziną Asada wygodne życie mimo załamania syryjskiej gospodarki – tłumaczy ekspertka.

Według Observatory of Political and Economic Networks, organizacji non profit, która bada korupcję i działalność kryminalną w Syrii, zysk z produkcji narkotyku przewyższał jakąkolwiek inną, legalną lub nie, gałąź syryjskiej gospodarki.

Wszystko to działo się w czasach, gdy kryzys ekonomiczny i hiperinflacja zepchnęły poniżej krawędzi ubóstwa ponad 90 proc. syryjskiej populacji. W 2020 roku przeciętne miesięczne wynagrodzenie w administracji publicznej wynosiło równowartość 24 dolarów.

Captagon stał się żyłą złotą dla zbrodniarzy w Syrii

Captagon, narkotyk, który największą popularność zyskał w regionie Lewantu i Zatoki Perskiej, to fenetylina – pochodna amfetaminy. Jest narkotykiem

wyjątkowo demokratycznym; jego konsumpcja idzie w poprzek wszelkich podziałów i klas społecznych. – To czyni go bardzo unikalną substancją – tłumaczy Rose. – Profil użytkowników narkotyku jest bardzo zróżnicowany ze względu na jego właściwości.

Jako pochodna amfetaminy tłumi uczucie głodu, co zapewniło mu popularność wśród ubogich mężczyzn z klasy pracującej, często imigrantów w krajach Zatoki Perskiej. Pobudzające działanie pozwala tym samym osobom, często pracującym jako kierowcy ciężarówek czy taksówkarze, nie spać przez wiele godzin. Po drugiej stronie są studenci i imprezowicze, którzy używają go jako środka wspomagającego przy nauce czy po prostu do zabawy – narkotyk wzmacnia poczucie kreatywności i euforii.

W bogatych krajach Zatoki Perskiej, gdzie alkohol jest nielegalny czy trudno osiągalny, a kary za posiadanie klasycznych twardych narkotyków niezwykle surowe, captagon szybko znalazł swoje miejsce. Stał się problemem także Europy. W 2020 roku włoskie władze przechwyciły pochodzący z Latakii w Syrii ładunek 84 mln tabletek w porcie w Salerno; Niemcy w 2023 roku rozbiły syryjski gang i przejęły captagon o wartości szacowanej na 64,5 mln euro.

Reżim w Syrii żył z produkcji narkotyków

Historia narkotyku zaczęła się od leku na receptę wyprodukowanego w latach 60. w Niemczech przez Degussa Pharma Group pod nazwą handlową Captagon®. Nowy lek miał przynosić korzyści wynikające z zażywania amfetaminy bez jej szkodliwych skutków ubocznych.

Lekarze przepisywali go pacjentom z ADHD, narkolepsją, depresją czy uszkodzeniami mózgu. Gdy po czasie okazało się, że nie jest tak bezpieczny, jak się początkowo wydawało, a w dodatku ma silne właściwości uzależniające, w 1981 roku fenetylina została wpro-

wadzona na listę substancji kontrolowanych. Kilka lat później oparte na niej leki zostały w większości wycofane z legalnego obiegu i przeniknęły na czarny rynek. W czasach zimnej wojny centrum produkcji captagonu stała się Bułgaria, a narkotyk zyskał na popularności w Europie Wschodniej i na Bliskim Wschodzie.

Al-Tut i rebelianci, którzy oprowadzają nas po fabryce, twierdzą, że za jej przejęciem i produkcją narkotyku stał Amir Tayseer Khiti, pochodzący z Dumy syryjski parlamentarzysta i magnat m.in. w branży nieruchomości i transportu. Blisko związany z Asadem Khiti został przez Unię Europejską, Wielką Brytanię i USA obłożony sankcjami właśnie ze względu na jego powiązania z reżimem i czerpanie z nich biznesowych profity – m.in. handel narkotykami.

Jak twierdzi Tut, Khiti produkował w jego fabryce captagon pod bezpośrednim nadzorem Ghassana Khilala i Mahera al-Asada.

To kolejni wpływowi gracze syryjskiego reżimu. Khilal, były szef departamentu informacji syryjskiej agencji wywiadowczej [General Intelligence Directorate, GID] został obiektem międzynarodowych sankcji za stosowanie „represji i przemocy wobec cywilnych mieszkańców Syrii”. Maher, młodszy brat Baszara al-Asada, był swego czasu jednym z najpotężniejszych, a co za tym idzie – nieetykalnych, osób w kraju. Jako dowódca 4. Brygady Pancernej, elitarniej jednostki syryjskiej armii, Maher al-Asad wykorzystywał wojsko do transportu narkotyku. Jego kryminalna aktywność nie kończyła się na tym – on także został obłożony sankcjami.

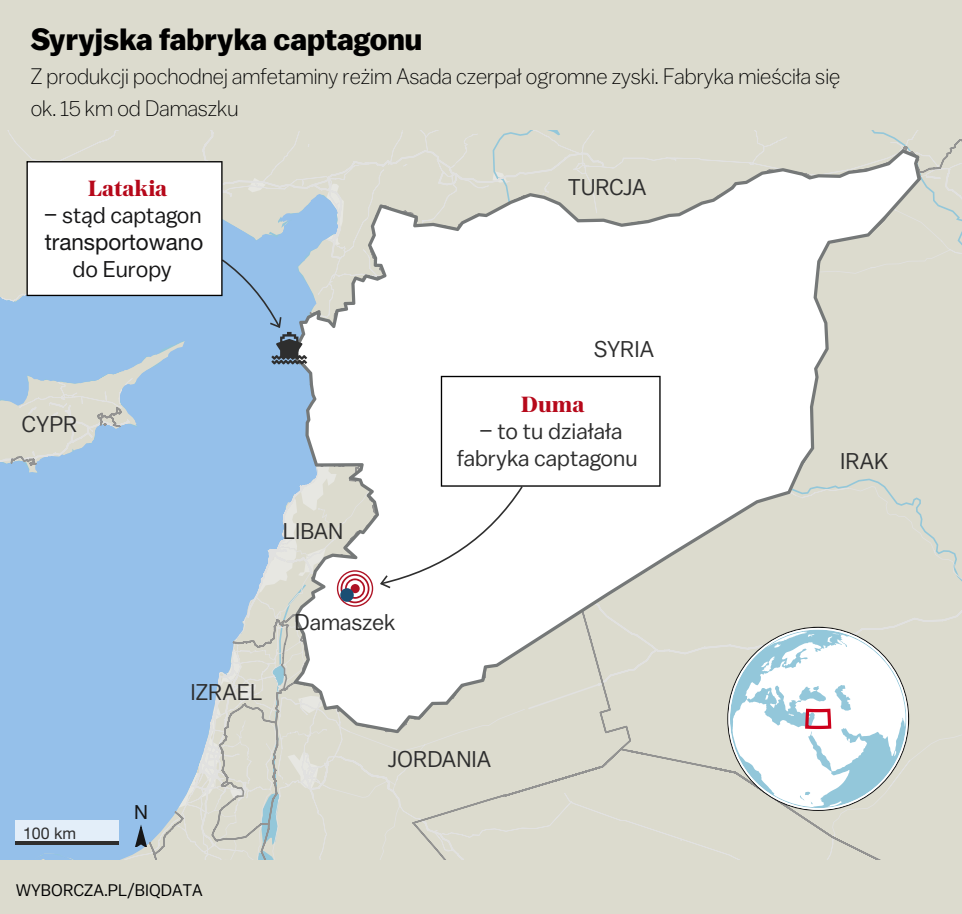
– To oni kontrolowali fabrykę i zapewniali jej ochronę – twierdzi al-Tut. I dodaje: – Mieszkańcy tej okolicy powiedzieli nam, że co jakiś czas do fabryki przylatywały helikoptery 4. Brygady. Nikt nie ośmielił się tu zapuszczać.

Głodowe place, które nawet nie zbliżały się do kwoty niezbędnej do przeży-

Głodowe place, które nawet nie zbliżały się do kwoty niezbędnej do przeżycia, były tym, co popychało szeregowych wojskowych w zaangażowanie w narkotykowy biznes. Żołnierz armii Asada powiedział w 2023 roku dziennikarzowi BBC, że „24 dolary ledwo wystarczały na jedzenie na trzy dni dla jego rodziny”, dlatego jego jednostka weszła w narkobiznes

Skąd reżim w Syrii brał pieniądze?

e captagon



cia, były zresztą tym, co popychało szeregowych wojskowych w zaangażowanie w narkotykowy biznes. Żołnierz armii Asada powiedział w 2023 dziennikarzowi BBC, że „24 dolary ledwo wystarczały na jedzenie na trzy dni dla jego rodziny”, dlatego jego jednostka weszła w narkobiznes.

Produkcja substancji pełniła też funkcję polityczną, pozwalając reżimowi wywierać presję na sąsiednie państwa zaniepokojone przemytem narkotyku przez swoje granice. Według ekspertów to właśnie obietnica opanowania dostaw była dźwignią, która umożliwiła Syrii powrót do Ligi Państw Arabskich w 2023 roku po tym, jak została zawieszona w prawach członka za brutalną przemoc wobec protestujących ze strony aparatu państwowego.

Półprodukty przyjeżdżały do Syrii z zagranicy

8 maja, dokładnie dzień po ponownym przyjęciu Syrii w szeregi członków, jordański lotnictwo dokonało nalotów na obiekty związane z produkcją captagonu w Syrii oraz willę barona narkotykowego Marie al-Ramthana, zabijając go wraz z żoną i szóstką dzieci – prawdopodobnie za wiedzą i zgodą Asada.

Teraz kontrolę nad fabryką w Dumie, podobnie jak innymi obiektami powiązanymi z narkobiznesem, sprawują rebelianci. Należą do HTS, choć jeden z nich pokazuje nam swoje zdjęcie w postaci screenshotu z aplikacji Snapchat z 2015 roku, z czasów, gdy należał do Państwa Islamskiego. Na mundurze nosi charakterystyczną czarną opaskę z flagą organizacji. – To ja, gdy byłem w zonie – tłumaczy [tak bojownicy PI opisują kontrolowane przez siebie niegdyś terytoria].

Bojownicy chętnie oprowadzają po obiekcie, mając okazję zademonstrować moralną wyższość nad reżimem Asada, który zatruwał własnych obywateli. W kolejnym hangarze, który po-

kazują, nie znajdujemy już gotowych narkotyków, ale substancje chemiczne używane do jego produkcji, jak chloroform, kwas octowy lodowaty czy wodorotlenek sodu. Półprodukty pochodziły w większości zza granicy, m.in. Wielkiej Brytanii czy Chin.

Obietnice nowych władz w Syrii

Ahmad asz-Szara, wcześniej znany pod swoim nom de guerre Abu Mohammad al-Dżolani, p.o. prezydenta Syrii, po przejęciu przez rebeliantów władzy obiecał, że produkcja narkotyku to już przeszłość. W niedzielę 8 grudnia, w dniu zdobycia Damaszku, oświadczył, że „Syria stała się głównym źródłem captagonu na świecie, ale teraz, dzięki łasce wszechmocnego Boga, zostaje oczyszczona”. Warto jednak pamiętać, że istnieją raporty dowodzące zaangażowania syryjskich grup rebelianckich i opozycyjnych w handel captagonem jeszcze w 2020 roku.

Jeden z obecnych w fabryce rebeliantów twierdzi, że „jeśli Bóg pozwoli, będziemy w stanie pociągnąć do odpowiedzialności każdego, przez kogo tyle w tym kraju cierpieliśmy”. To będzie jednak trudne; Maher al-Asad zbiegł z kraju i jak dotąd nie udało się definitywnie ustalić, gdzie się znajduje. Al-Tut, jak twierdzi, nie dba o to, co nowe władze robią z przechwyconymi narkotykami; martwi go jedynie, że spalenie ich mogłoby „uwolnić toksyczne substancje”. Sam chciałby jednak tylko odzyskać fabrykę i wznowić produkcję żywności.

Zdaniem Caroline Rose narkotykowy rynek doświadczy natychmiastowego niedoboru dostaw captagonu przynajmniej w najbliższych kilku miesiącach. – Przemysłnicy będą szukać nowych, kreatywnych sposobów na zastąpienie ich, ale ostatecznie zobaczymy zapewne skurczenie się rynku captagonu. Nie sądzę jednak, żeby jego historia całkowicie się skończyła – przewiduje. ●

Nowe władze Syrii zmieniają szkolny program Mniej Asada, więcej Allaha

Islamscy radykalowie, którzy przejęli władzę w Syrii, dopasowują syryjskie szkoły do swojej skrajnej ideologii.

Nowy semestr zaczyna się w Syrii jeszcze w tym tygodniu, ale w sieci pełno jest wezwań, by, zamiast wysłać dzieci do szkoły, wybrać się na protest. Syryjczycy od kilku dni mają powody do niepokoju – islamscy radykalowie, którzy w grudniu obalili reżim Baszara al-Asada i dziś sprawują władzę, wzięli się do zmian w programie nauczania.

Zmiany na wszystkich poziomach

Na razie ukazało się oświadczenie. Na stronach ministerstwa edukacji na Facebooku resort zamieścił wytyczne nowego programu. Zmiany obejmują wszystkie grupy wiekowe – od sześciu do osiemnastu lat. Mają wspólny element – wszędzie z programu zniknęły wzmianki o Asadzie i jego rodzie rządzącym Syrią przez kilka dekad. Z zajęć arabskiego znikają m.in. wiersze wychwalające Baszara al-Asada i jego rządzącego wcześniej ojca, Hafiza.

Jednak jest i druga zmiana, która wywołała prawdziwą burzę – na wszystkich poziomach nauczania w programie przedmiotu wychowanie islamskie widać wyraźny zwrot ku radykalnej ideologii. Jak choćby zastąpienie sformułowania „obrona ziemi ojczystej” „obroną Allaha”. Z kolei sformułowanie „ścieżka dobra” zmieniono na „ścieżka islamu”. Choć nowe władze Syrii zapewniają, że będą szanować syryjskie mniejszości, a ich przywódca Ahmad asz-Szara spotkał się w ostatnim tygodniu z przedstawicielami chrześcijan, zmiany w programie nauczania wyglądają niepokojąco. Zdanie „ci, którzy zostali potępieni i zesłani z właściwej drogi” zostanie zmienione na sformułowanie „Żydzi i chrześcijanie”.

Zmieniono też definicję męczeństwa – ze śmierci w obronie kraju na śmierć „na ścieżce Allaha”, a sformułowanie „dary natury” na „dary Boga”. Z listy zagadnień zniknie też całkowicie temat „źródła i ewolucja życia”.

W sieci natychmiast zawrzało, bo Syryjczycy to naród dobrze wykształcony i świecki i choć muzułmanie sunnici stanowią tu większość, w kraju mieszka też wiele mniejszości religijnych. Stąd wezwania, by protestować przeciwko zmianom.

Wśród innych proponowanych zmian znalazło się wyrzucenie z programu wszelkich wzmianek o bogach czczonych na terenach obecnej Syrii przed islamem – w tym obrazków pokazujących dawne bóstwa. Minister edukacji w nowych władzach Nazir al-Kadri próbuje studzić nastroje. Zapewnia, że zmiany są kosmetyczne, a ich głównym celem jest wyrzucenie z programu „zlikwidowanego reżimu Asada” i zastąpienie syryjskiej flagi flagą rebeliantów.

Dodaje, że w nowej wersji skorygowano też „nieprawidłowości” w nauczaniu o islamie, jak na przykład „błędą interpretację niektórych wersów Koranu”. Jednocześnie zapewnia, że na dobre program zostanie zmieniony, dopiero kiedy powstanie specjalna komisja, która przygotuje stosowne zmiany.

Syryjscy aktywiści, którzy protestują przeciwko zmianom, obawiają się nie tyle samego nowego programu nauczania, ile faktu, że zmiany zostaną narzucone arbitralnie, bez konsultacji społecznych, co może źle wróżyć na przyszłość pod rządami nowych władz.

Ministrowie Francji i Niemiec w Syrii

W ubiegłym tygodniu do Syrii na spotkanie z asz-Szarą przybyli ministrowie spraw zagranicznych Francji i Niemiec. Jean-Noël Barrot i Annalena Baerbock rozmawiali z liderem rebeliantów i faktycznym przywódcą kraju w imieniu Unii Europejskiej.

– Moja dzisiejsza podróż – razem z moim francuskim odpowiednikiem i w imieniu UE – jest jasnym sygnałem dla Syryjczyków: nowy początek polityczny między Europą a Syrią i między Niemcami a Syrią jest możliwy – cytuje „The Guardian” niemiecką ministkę spraw zagranicznych. ●
Marta Urzędowska

WWW.NEKTROLOGI.WYBORCZA.PL/34355470

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Katarzyny Stokłosy

naszej wspaniałej koleżanki i przyjaciółki,
znakomitej prawniczki i ekspertki bankowej

Będzie nam Jej bardzo brakowało.

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Koleżanki i koledzy z Citi Handlowy



Co czeka nowego ministra nauki?

Nauka czeka na kolejne nowe otwarcie. A na nowego szefa lub szefową resortu czeka lista rozpoczętych i niezakończonych spraw.

Alicja Gardulska

Nazwisko osoby, która przejmie stery ministerstwa nauki, mamy poznać na dniach. W grudniu minister Dariusz Wieczorek podał się do dymisji.

W grze są cztery nazwiska. To Karolina Ziolo-Pużuk, wiceszefowa kancelarii Senatu i radna Warszawy, Dorota Olko, przewodnicząca sejmowej podkomisji ds. nauki i była posłanka Razem, Marcin Kulasek, sekretarz generalny Nowej Lewicy, i poseł oraz Dariusz Standerski, ekonomista i wiceminister cyfryzacji.

Osoba, którą wskaże Lewica, znajdzie na biurku listę otwartych spraw. W kilku przypadkach będzie musiała zdecydować, co zrobić z pomysłami poprzednika.

Jak oceniać osiągnięcia naukowców?

W „Stu konkretach na sto dni rządu” znalazła się obietnica „uzdrowienia mechanizmów ewaluacji nauki”. Dlatego minister Wieczorek już w pierwszych tygodniach urzędowania zabrał się za porządki na liście czasopism punktowanych. Plan był taki: do końca roku powstaje nowy wykaz, a w 2025 roku ministerstwo opracuje razem z ekspertami nowe zasady ewaluacji nauki.

Wykazu nie ma. I wszystko wskazuje na to, że chaos w punktach może potrwać do końca tego okresu ewaluacji (czyli końca 2025 r.).

Bo w skrócie jest tak: co cztery lata ocenia się dyscypliny naukowe uprawiane w danej jednostce. W efekcie każdy instytut uczelniany czy badawczy dostaje odpowiednią kategorię: A+, A, B+, B albo C. A to wpływa m.in. na wysokość państwowej subwencji, uprawnienie do prowadzenia studiów czy nadawania stopni naukowych.

Przy ocenie jednostki najważniejsze jest to, ile i gdzie publikują zatrudnieni w niej naukowcy. „Wycenę” artykułów można znaleźć właśnie w słynnym już ministerialnym wykazie.

Co do zasady tworzeniem listy czasopism zajmuje się Komisja Ewaluacji Nauki (KEN). Ale były minister Przemysław Czarnek ręcznie sterował wykazem. Dodawał punkty m.in. pismom, w których sam publikował oraz periodykom teologicznym. Zdarzały się spektakularne awanse: „Pedagogika Katolicka”, „Cement, Wapno, Beton” czy „Przegląd Sejmowy” miały po 200 pkt, tyle samo co prestiżowe „Science” i „Nature”.

Minister Wieczorek wycofał część zmian poprzednika. Już w styczniu opublikował wykaz czasopism sporządzony na podstawie projektu KEN z czerwca 2023 r. To zniosło najbardziej absurdalne przypadki, ale nie rozwiązało problemu, bo minister Czarnek samodzielnie zmieniał listę już w 2021 r. Poza tym rykoszetem oberwały czasopisma i naukowcy, którzy zasłużyli na punktową podwyżkę.

Wieczorek od razu też zlecił naukowcom z KEN opracowanie nowych zasad tworzenia wykazu.

W listopadzie projekt rozporządzenia w sprawie sporządzania list czasopism ujrzał światło dzienne. I zebrał druzgocącą krytykę. Wiele opinii sprowadzało się do tego, że lepiej już niczego nie zmieniać, niż robić to na szybko i w takim stylu. Bo to, co przedstawił resort nauki, dodatkowo komplikuje system ocen, wprowadzając niejasne kryteria obarczone dużym ryzykiem uznaniowości.

Co do zasady ma być tak, jak wymyślił KEN – czasopisma z nauk ścisłych, technicznych i o życiu będą oceniane nieco inaczej niż te z humanistycznych i społecznych. W pierwszym przypadku najważniejsze będą dane bibliometryczne, w drugim mocniej liczyć się

będzie zdanie ekspertów. Resort nauki nie zgodził się na to, by zupełnie zrezygnować z zespołów eksperckich w naukach ścisłych. Dopisał też możliwość korzystania w pracach nad wykazem z kontrowersyjnej bazy Index Copernicus International (zarzuca się jej niejasne kryteria doboru czasopism).

Na początku grudnia ministerstwo informowało „Wyborczą”, że „trwa analiza i wypracowanie stanowiska w odniesieniu do zgłoszonych uwag”. Dopiero kiedy rozporządzenie zostanie przyjęte, KEN będzie mogła się zabrać do prac nad tworzeniem listy czasopism. A to może potrwać kilka miesięcy.

Ale wykaz to tylko narzędzie. Prawdziwym wyzwaniem jest reforma systemu oceniania jednostek naukowych. Tu minister Wieczorek zapowiadał rewolucję, mówił, że czas skończyć z pogonią za punktami. Wiceminister Maciej Gdula dodawał, że może warto „poluzować zasady”, bo „nauka to nie sport wyczynowy”. Ministrowie planowali ogłosić konkurs na opracowanie założeń nowej ewaluacji. Cały proces – od opracowania pomysłu do zmian w ustawie – mieli zamiar zamknąć w rok, by od 2026 r. oceniać uczelnie i instytuty naukowe według nowych zasad.

Pomysły na PAN

Prawdziwym gorącym kartoflem dla następczyni lub następcy ministra Wieczorka będzie reforma Polskiej Akademii Nauk. Przygotowany w błyskawicznym tempie projekt doprowadził do publicznej awantury.

Burzę wywołała już sama zapowiedź zmian. Pod koniec marca ministerstwo oznajmiło, że nie ma zamiaru bazować na projekcie, który przygotowała Akademia. W lipcu pokazało autorski pomysł, który miał „zdynamizować PAN i usunąć systemowe konflikty”. Bo według resortu Akademia nie działa sprawnie – trawi ją konflikt między korpora-



cją uczonych i władzami PAN a częścią instytutów naukowych.

Do projektu wpłynęło ponad sto uwag (do tej pory nie zostały upublicznione). Środowisko w większości nie zostawiło na nim suchej nitki. Krytykowano zbyt duże uzależnienie Akademii i jej finansów od ministra nauki, rozciągnięcie decyzyjności poprzez osłabienie prezesa przy jednoczesnym powiększeniu składu pozostałych organów PAN (prezydium i zgromadzenia ogólnego) oraz odsunięcie od realnej władzy korporantów seniorów.

Nawet najwięksi krytycy Akademii, którzy od lat alarmują o jej skostnieniu, mówili, że co do zasady ministerialny projekt niewiele zmieni, jeśli chodzi o jakość badań. Zadowoleni byli dyrektorzy części instytutów naukowych, którzy w końcu mieli dostać wpływ na zarządzanie instytucją, którą współtworzą.

Minister Wieczorek wielokrotnie próbował przekonać akademików, że nic o nich

Kilometrówki w Lasach Państwowych

O tym, ile ziobrysta z Tolkmicka przejechał kilometrów służbowym samochodem, krążyły dotąd legendy. Lasy Państwowe wreszcie odpowiedziały nam na pytania o podróż Michała Gzowskiego.

„Politycy Solidarnej Polski: Tadeusz Cymański i Michał Gzowski w zastępstwie ministra sprawiedliwości, przyjechali do Krzewska (gmina Markusy, powiat elbląski), aby dokonać przeglądu sprzętu strażackiego, który został zakupiony m.in. dzięki wsparciu ze wspomnianego funduszu” – pisał „Dziennik Elbląski” w sierpniu 2022 roku.

Gzowski był wówczas – od ponad roku – rzecznikiem prasowym Lasów Państwowych i szefem struktur partii Zbigniewa Ziobry w tamtej części kraju. Podróżował dużo. Od prawie sześciu miesięcy przysługiwało mu służbowe auto.

Na oficjalnych stronach rządowych czytam, że w styczniu 2023 ro-

ku odwiedził Ochotniczą Straż Pożarną w Kiełpinach (powiat działowski), która trzymała samochód ratowniczo-gaśniczy, a także w gminie Rybno (ten sam powiat), która otrzymała sprzęt i wyposażenie ratownicze.

W lutym 2023 r. był w OSP Miłomłynie (powiat ostródzki), która otrzymała samochód pożarniczy. W kwietniu 2023 r. towarzyszył strażakom z OSP Braniewo i OSP Lipowina, gdy otrzymywali nowy sprzęt.

To tylko kilka przykładów. Wszystkie te miejscowości łączy to, że są położone w rejonie politycznej aktywności Gzowskiego.

Wiosną 2024 r. wystartował do rady powiatu elbląskiego i zdobył mandat (oddano na niego 616 głosów).

Zapytaliśmy Gzowskiego, czy jeździł służbowym samochodem na wymienione wyżej imprezy, czekamy na odpowiedź.

O tym, że kursuje nim pomiędzy domem w Pępowie pod Gdańskiem,

pracą w Warszawie i swoim politycznym matecznikiem, w kwaterze głównej leśników od dłuższego czasu krążyły jednak legendy. W Lasach Państwowych, którymi rządzą teraz ludzie związani z Platformą Obywatelską, próbują to zweryfikować. Nie tylko Gzowski był tam miłośnikiem podróży – dyrektorem generalnym LP był wówczas Józef Kubica ze Śląska, który też sporo wyjeżdżał służbowo. I jak się dowiedzieliśmy, nie wymagał od Gzow-

Gzowski dysponował służbowym autem od 1 marca 2022 r. do 31 grudnia 2023 r. Suma przejechanych kilometrów wyniosła 163 tysiące

skiego comiesięcznego wypełniania ewidencji przebiegu pojazdu. Dlatego tak trudno dziś prześledzić jego wyjazdy.

Z danych, które mają Lasy Państwowe, można oszacować jedynie, ile Gzowski przejechał kilometrów i ile kosztowało utrzymanie jego służbowego samochodu. Poza tym – jak napisali nam w odpowiedzi leśnicy – „z uwagi na dużą ilość delegacji nie mają możliwości wskazania, które z przejazdów mogły dotyczyć dojazdu do stałego miejsca zamieszkania”.

Jak wynika z odpowiedzi Lasów Państwowych, Gzowski dysponował służbowym autem od 1 marca 2022 r. do 31 grudnia 2023 r.

Suma przejechanych kilometrów wyniosła 163 tysiące.

Żeby to zobrazować – to niemal połowa odległości z Ziemi na Księżyc (wynosi ok. 376 tys. km). Łączny koszt utrzymania służbowego auta w latach 2022-2023 wyniósł natomiast nieco ponad ćwierć milio-

na złotych. W tej kwocie są m.in. ubezpieczenie, serwis, paliwo etc.

Ale służbowe auto to tylko wierzchołek listy benefitów Gzowskiego w pracy dla Lasów Państwowych. Jak ujawniliśmy w „Wyborczej” kilka miesięcy temu, przeciętne miesięczne wynagrodzenie ziobrysty z Tolkmicka w państwowym drzewnym gigancie wynosiło 24,3 tys. zł brutto.

Byli pracownicy LP skarżyli się w rozmowach z nami (także pod nazwiskiem), że musieli zatrudniać znajomych, krewnych i współpracowników ziobrystów, w tym Gzowskiego. Nazywali to „robieniem majonezu”.

Gzowski brylował także w prawicowych i katolickich czasopismach, które hojnie wsparły Lasy Państwowe, gdy rządzili nimi ziobryści. Pojawiał się też na okładce świątecznego numeru „Dziennika Elbląskiego”, od którego zaczęliśmy ten artykuł. ●

Aleksander Gurgul



bez nich. Już we wrześniu zapowiedział, że wycofa z projektu zmiany, które miały dotknąć komitety naukowe PAN (zmienić miał się sposób powoływania ich członków). Potem mówił też, że pośród zgłoszonych do projektu uwag pojawił się pomysł, który jego zdaniem „rozwiązuje problem wewnętrznego konfliktu w PAN”. Chodzi o powołanie nowego organu Akademii (obok Zgromadzenia Ogólnego, które składa się z 350 korporantów) -Zgromadzenia Ogólnego Dyrektorów Instytutów, które reprezentowałyby interesy instytutów naukowych. To oznaczałoby zmianę całej filozofii reformy, bo wcześniej ministerstwo chciało raczej zbliżyć do siebie korporację uczonych i instytutu.

Projekt po zmianach mieliśmy poznać w styczniu. Choć podczas ostatnich konferencji minister Wiczorek zastrzegał, że być może z reformą PAN i tak trzeba poczekać na zmianę głowy państwa. Sugerował, że pre-

▲ **W grudniu minister Dariusz Wiczorek podał się do dymisji**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W grze o fotel ministra nauki są cztery osoby.
To Karolina Ziolo-Pużuk,
Dorota Olko, Marcin Kulasek
oraz Dariusz Standerski

zydent Andrzej Duda nie podpisałby ustawy. Powód? W tym samym czasie procedowany jest projekt likwidacji Akademii Kopernikańskiej (piszemy o nim dalej).

W grudniu, po kilku miesiącach walki o zatrzymanie zmian, prezes PAN prof. Marek Konarzewski mówił, że „jest spokojny o efekt dalszych prac nad reformą”. Informował członków Zgromadzenia Ogólnego, że dwukrotnie interweniował w tej sprawie u szefa rządu. Dodał, że z jego informacji wynika, że prace nad projektem zostały wstrzymane.

Co zrobić z Akademią Kopernikańską?

Minister Wiczorek uporał się z instytucjami kultury, które zostawił mu poprzednik. Z końcem listopada przestał istnieć Instytut Badań nad Renesansem i Barokiem im. Jana i Piotra Kochanowskich w Zamościu. Miał się zajmować „popularyzacją dziedzictwa kulturowego Pierwszej Rzeczypospolitej” oraz „wspieraniem studiów nad kulturą staropolską”. Minister Czarnek powołał go już po wyborach, 3 listopada. W trakcie likwidacji jest także Centrum GovTech.

Problemem dla nowej ekipy pozostaje Akademia Kopernikańska, do której minister Czarnek miał szczególną słabość. Mówił, że to kuźnia „elit dla Polski, Europy i świata” i „nowy wymiar współpracy najwybitniejszych przedstawicieli świata nauki”. Powołano ją mimo protestów środowiska naukowego, jako międzynarodową korporację uczonych. Tyle że pierwszych jej członków wskazał minister Czarnek. Główne zadania? Przyznawanie nagród i grantów naukowcom, organizacja Światowego Kongresu Kopernikańskiego i powołanie ambasadorów Akademii oraz nadzorowanie Szkoły Głównej Mikołaja Kopernika.

– Po wielu analizach mam wrażenie, że Akademia Kopernikańska powstała jako konkurencja dla Polskiej Akademii Nauk. To typowe dla Zjednoczonej Prawicy, że chciała od nowa, po swojemu przygotować własną instytucję – mówił „Wyborczej” minister Wiczorek.

Akademia Kopernikańska została powołana na mocy ustawy. Na jej rozwiązanie musi się zgodzić prezydent. W lipcu minister nauki przygotował projekt ustawy w tej sprawie. Jednocześnie obciął budżet Akademii na 2025 rok o połowę, do 11 mln zł.

– Akademia Kopernikańska i Szkoła Główna Mikołaja Kopernika mogą liczyć na moje nieodmienne wsparcie – zadeklarował prezydent Duda podczas inauguracji roku akademickiego w SGMK.

Jak zapewniał były minister, gotowa – choć ciągle jeszcze tajna – jest nowelizacja ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym.

Po pięciu latach od poprzedniej dużej nowelizacji przeprowadzonej przez Jarosława Gowina, wicepremiera w rządzie Zjednoczonej Prawicy, nikt nie ma wątpliwości, że zmiany są konieczne.

Projekt Wiczeorka miał utknąć w ustaleniach międzyresortowych. Na realizację niektórych pomysłów musi się zgodzić minister finansów. Np. na powiązanie stypendium wypłaconego w pierwszych latach nauki w szkole doktorskiej z minimalnym wynagrodzeniem za pracę (dziś wylicza się je na podstawie pensji profesora). W projekcie zapisano też zapomogi dla doktorantów i stypendia rektora za działalność społeczną.

Nowelizacja ma zachęcić uczelnie do łączenia się. Przewiduje premię za konsolidację – o 10 proc. wyższą wspólną subwencję. Szkoły wyższe dostaną też możliwość federalizacji przed połączeniem, na którą też będą przewidziane dodatkowe środki finansowe.

Wiczorek zapowiadał też, że zmiany w prawie wyeliminują patologie. Mówi, że ustawa z 2018 r. potraktowała uczelnie niepubliczne jak „działalność gospodarczą”. – Każdy z nas mógł sobie założyć uczelnię wyższą i zapraszać studentów. To się musi skończyć – tłumaczył.

Teraz prawo do prowadzenia studiów podyplomowych na danym kierunku ma mieć tylko uczelnia prowadząca tożsame z nim studia pierwszego stopnia. A szef resortu nauki ma dostać narzędzia, by zlikwidować uczelnię, która nie przestrzega prawa.

Ale Sejm w pierwszej kolejności zajmie się zmianami w Ustawie o szkolnictwie wyższym, które przygotowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Projekt, który układa na nowo rekrutację cudzoziemców na polskie uczelnie, był mocno krytykowany przez rektorów. Pisali, że choć kierunek zmian jest dobry, „źle dobrano instrumenty prawne.” A pracownicy dziekanatów przestrzegali, że tak sformułowane przepisy „mogą prowadzić do niejasności interpretacyjnych, a nawet paraliżu rekrutacji cudzoziemców na studia”. Rząd przyjął projekt 18 grudnia. Nowy minister będzie musiał więc zmierzyć się z jego procedowaniem przez Sejm a potem z wdrożeniem zmian do systemu szkolnictwa wyższego.

To nie wszystko. Nowa osoba na czele resortu będzie musiała z marszu wskoczyć w sprawy związane z polską prezydencją w Radzie Unii Europejskiej (zaczyna się 1 stycznia 2025 r.). Jednym z jej priorytetów ma być rozwój badań nad sztuczną inteligencją. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34355481



OGŁOSZENIE

STAROSTA ŁAŃCUCKI

Na podstawie art. 124b, w związku z art. 124a, 114 ust. 3 i 4, art. 115 ust. 3 i 4 oraz art. 118a ust. 2 i 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024 r. 1145 ze zm.)

Starosta Łańcucki

zawiadamia o wszczęciu na wniosek PGE Dystrybucja S. A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21A, 20-340 Lublin, postępowania dotyczącego **ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości** oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka **nr 3322/2** położona w miejscowości Żołynia, gm. Żołynia **poprzez Rozbiórkę sieci napowietrznej niskiego napięcia (nN) wraz ze stanowiskiem słupowym oraz przyłączami do sieci nN w ramach inwestycji celu publicznego pod nazwą: „Budowa odcinka linii kablowej SN 15 kV, stacji transformatorowej napowietrznej STNKu 20/400, budowa sieci nN wraz z przyłączami w obrębie stacji trafo Żołynia XXVI, demontaż istniejącej sieci SN, nN w miejscowości Żołynia gm. Żołynia”** m. in. przez powyższe nieruchomości gruntowe, dla których stan prawny jest nieuregulowany.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, powinny w terminie 2 miesiące od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosić się do Starostwa Powiatowego w Łańcucie budynek C, II piętro, pok. nr 51, a wszelkich informacji w sprawie można uzyskać telefonicznie pod nr tel. 17 225 69 61, 17 851 22 09 podając sygnaturę sprawy.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34355181

Suwalska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Suwałkach, 16-400 Suwałki, ul. Korczaka 2A, tel. (87) 5630161, ogłasza

przetarg nieograniczony na dostawę i montaż wodomierzy oraz odbiór zdemontowanych wodomierzy w zasobach SSM w Suwałkach w 2025 r.

Materiały przetargowe po udokumentowaniu uiszczenia opłaty w wysokości 250,00 zł brutto (w formie przelewu bankowego na konto Zamawiającego Bank PEKAO S. A. Oddział II w Suwałkach nr: 49 1240 3363 1111 0000 2800 2370) można odebrać w siedzibie Spółdzielni, ul. Korczaka 2A, pokój nr 3 lub mogą być wysłane na wskazany adres mailowy lub pocztowy.

Termin składania ofert upływa z dniem 24 stycznia 2025 r. do godz. 9%. Przetarg rozpoczyna się 24 stycznia 2025 r. o godz. 9" w siedzibie Suwalskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Suwałkach przy ul. Korczaka 2A w sali konferencyjnej, pokój nr 2. Wadium przetargowe wynosi 25.000,00 zł na warunkach określonych w Instrukcji dla oferentów. Uczestnikami przetargu mogą być wyłącznie Oferenci, którzy zakupili materiały przetargowe od Zamawiającego.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34355526

Syndyk masy upadłości **Questo sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Siedlcach** oferuje do sprzedaży z wolnej ręki, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty za cenę nie niższą niż podana w ogłoszeniu, nieruchomość wchodzącą w skład masy upadłości w postaci działki gruntu nr 17 o powierzchni 0,1208 ha zabudowanej zespołem przyległych budynków o funkcji usługowo-handlowej położonej w Siedlcach ul. Garwolińska 5, dla której Sąd Rejonowy w Siedlcach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr SI15/00042149/2.

Cena sprzedaży 2 550 000 zł netto (słownie: dwa miliony pięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych)

- Ofertę zakupu należy przesłać/złożyć w zapieczętowanej nieprzeźroczystej kopercie, z adnotacją „**Oferta zakupu nieruchomości - Questo sp. z o.o. NIE OTWIERAĆ**” na adres Kancelarii Notarialnej Piotra Banderskiego ul. Wieniawska 8/3, 20-071 Lublin w terminie **do dnia 21 stycznia 2025 r. do godz.15.00** (liczy się data wpływu oferty do kancelarii notarialnej).
- Rozpoznanie ofert nastąpi w **dnio 22 stycznia 2025 r.** w Kancelarii Notarialnej Piotra Banderskiego ul. Wieniawska 8/3 20-071 Lublin o **godzinie 10.00**
- W przypadku złożenia więcej niż jednej oferty zakupu z ceną nie niższą niż podana w ogłoszeniu zostanie przeprowadzona zgodnie z postanowieniem Sędziego komisarza ustna aukcja pomiędzy oferentami.
- Każdy oferent może złożyć tylko jedną ofertę zakupu.
- Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości, regulamin sprzedaży można uzyskać w biurze syndyka ul. Rapackiego 12/4, 20-150 Lublin oraz telefonicznie pod nr 601 37 51 35 a także na stronie internetowej: www.syndyk-lubelskie.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34355333

Na podstawie art. 6 ust. 1 w zw. z art. 6 ust. 5 ustawy z dnia 18 października 2006 roku o likwidacji niepodjętych depozytów (Dz.U. z 2006 roku, nr 208 poz. 1537), Sąd Rejonowy Gdańsk – Południe w Gdańsku wzywa Maxa Lisakowskiego oraz Emilię Lisakowską lub ich spadkobierców do odebrania w terminie 3 lat depozytu w postaci kwoty 7.176,00 zł, złożonego przez Województwo Pomorskie – Zarząd Dróg Wojewódzkich w Gdańsku na podstawie postanowienia tut. Sądu z dnia 17 czerwca 2014 roku w sprawie XII Ns 1838/13 tytułem kwoty stanowiącej odszkodowanie za nieruchomość oznaczoną w ewidencji jako działka nr 20/5 położonej w Jastarni, powiat pucki objętą decyzją Wojewody Pomorskiego z dnia 4 lipca 2008 r. nr WI-BKII/DP/7331/WW/179/2008 DP/5/2008 ustalającą warunki lokalizacji dla inwestycji drogowej p-n. „Przebudowa istniejącego układu drogowego -przejście drogi wojewódzkiej nr 216 przez Jastarnię” z tytułu nabycia z mocy prawa przez Województwo Pomorskie prawa własności przedmiotowej nieruchomości.

Wymieniony depozyt zostanie wypłacony Maxowi Lisakowskiemu oraz Emilii Lisakowskiej bądź ich spadkobiercom, o ile się zgłoszą i wykażą swoje uprawnienie.

Jednocześnie poucza się, iż zgodnie z art. 4 w/w ustawy, w przypadku nieodebrania depozytu w terminie 3 lat od dnia doręczenia niniejszego wezwania, z mocy prawa nastąpi jego likwidacja w postaci przejścia praw do depozytu na rzecz Skarbu Państwa. Poucza się również, iż koszty przechowania i sprzedaży depozytu oraz utrzymania go w należytym stanie, a także koszty zawiadomień i poszukiwań ponosi uprawniony - depozyt zaś może być wydany po uiszczeniu przez uprawnionego tych kosztów.

Wygórowane oczekiwania wobec naszej prezydencji

Po Węgrzech czas na Polskę

Warszawa otrzymuje w spadku po Budapeszcie szereg zaniechań i opóźnień. Ale nie stoi na straconej pozycji

Kaczyński

Natura prezydencji w Radzie UE się zmienia. W przeszłości – a do pewnego stopnia w dalszym ciągu ma to znaczenie – prezydencja w Radzie polegała wyłącznie na roli neutralnego przewodniczącego, którego jedynym zadaniem było dbanie o wypracowanie konsensusu między rządami krajów UE.

Żeby to osiągnąć, kraj prowadzący prezydencję powinien był zachowywać całkowitą bezstronność, najlepiej rezygnując z własnych interesów narodowych tak, aby nie wystawiać się na podejrzenia o stronniczość. Właśnie dlatego wiele krajów członkowskich publicznie nie zabierało głosu w trudnych kwestiach na dwa miesiące przed rozpoczęciem prezydencji.

Potknięcia zdarzają się najlepszym negocjatorom

Te zasady funkcjonują w sprawach, które dzisiaj uznaje się za techniczne. Prezydencja polega na negocjowaniu kilkuset tematów równolegle w 133 grupach roboczych Rady UE, gdzie urzędnicy narodowi znają się z reguły od lat i mają do siebie zaufanie. Ale ogólna ocena prezydencji nie jest oparta o jedną sprawę czy jedno negocjacje, które mogą napsuć krwi nawet niezłym negocjatorom.

Tym bardziej, że wpadki techniczne przydarzają się najlepszym – np. Szwedom podczas rozmów o wycofaniu sprzedaży samochodów spalinywych do 2035 roku.

Szwedzka prezydencja obiecała negocjatorom Parlamentu Europejskiego kompromis w tej sprawie, ale nie dotrzymała słowa, bo zapomniała sprawdzić, czy mają większość w Radzie UE. Tu okazało się, że jej zabrakło (niemiecka koalicja rządząca się pokłóciła i zmieniła zdanie), w związku z czym Szwedzi musieli nie tylko świecić oczami przed negocjatorami Parlamentu, ale i przed kolegami w Radzie, a głosowanie trzeba było przelożyć.

Budapeszt nie przedłużył sankcji wobec Moskwy. Ogólna ocena prezydencji jest oparta o jej polityczne cele i polityczne wykonanie podczas sześciu miesięcy. Polacy rozpoczynają drugą prezydencję w Radzie UE, przejmując pałeczkę od Węgrów, wobec których inne kraje członkowskie nie miały za grosz zaufania. Każdy kraj mierzy sukces własnej prezydencji odpowiedzią na pytanie, czy zaufanie do jego urzędników i polityków jest większe po prezydencji niż 6 miesięcy wcześniej? Jeśli tak jest, to prezydencję należy uznać za udaną. A jeśli nie? Węgierski premier Viktor Orban powtarza, że na długi czas nikt o Węgrach nie zapomni. I ma rację, tyle tylko, że nie wspomina o przyczynach i skutkach: po sześciu miesiącach zaufanie do Węgrów spadło, nie wzrosło.

Nie chodzi tylko o podróże Orbana niby zabiegającego o pokój w Moskwie, Pekinie, Kijowie i Mar-a-Lago na Florydzie. Błąd Orbana polegał na używaniu argumentu, że jest liderem całej UE, bo jego kraj przejął prezydencję w Radzie UE. To otarło się o działanie nielegalne, a czy takim było, powinien orzec Trybunał Sprawiedliwości UE.

Węgrzy zakończyli prezydencję brakiem decyzji o przedłużeniu sankcji wo-

bec Moskwy przedłużanych co pół roku od 2014 roku, kiedy Federacja Rosyjska zaatakowała Ukrainę i zajęła Krym.

Sprawa wróci na agendę Rady UE już w styczniu pod przewodnictwem Polski, a na Radzie ds. Zagranicznych – Kai Kallas, nowej unijnej szefowej dyplomacji europejskiej.

Do tego dochodzi dyplomatyczne faux pas w postaci azylu dla Marcina Romanowskiego, na którym ciążył zarzutów kryminalnych, za co Węgrzy już płacą politycznie – ambasador Węgier w Polsce nie dostał zaproszenia na inaugurację prezydencji w Teatrze Wielkim w Warszawie. O bezstronnej, apartyjnej prezydencji Budapesztu nie ma więc mowy.

wygórowane oczekiwania Brukseli Również z powodu obstrukcji Węgrów oczekiwania unijne wobec Polaków są wygórowane: prezydencja Warszawy ma rozpocząć naprawę Europy, która w ostatniej dekadzie popełniła całą masę błędów – od zaniechań w obronności przez błędy w polityce zagranicznej po nadmierną regulację procesów transformacji energetyczno-klimatycznej.

Oficjalne motto polskiej prezydencji w Radzie to „Bezpieczeństwo, Europa”, które polscy dyplomaci odmieniają przez siedem przypadków. Możemy je podzielić na skierowane do wewnątrz i na zewnątrz.

Cztery priorytety skierowane na zewnątrz dotyczą:

- obronności,
 - stabilności na zewnętrznej granicy UE oraz rozwoju nowej infrastruktury, walki z dezinformacją,
 - bezpieczeństwa dostaw surowców energetycznych po zakończeniu importu gazu z Rosji.
- Można te cele podsumować następująco: Polacy proponują wzmocnienie obrony przed światem, który postrzegany jest jako coraz bardziej groźny. Natomiast trzy wewnętrzne priorytety bezpieczeństwa skupiają się w zasadzie na odbudowie konkurencyjności UE. Ich celem jest:
- ograniczenie biurokracji i kosztów dla firm oraz pogłębienie wspólnego rynku, np. na rynkach finansowych czy farmaceutycznych,
 - poprawa konkurencyjności europejskiego rolnictwa,
 - poprawa stanu zdrowia Europejczyków, zwłaszcza młodzieży.

Do tego dochodzą pierwsze rozmowy o wieloletnim budżecie UE po 2027 roku. Tu Polacy chcieliby powtórzyć sukces z 2011 roku, gdy udało się uporządkować rozmowy o budżecie na lata 2013-2020 na starcie i zabezpieczyć polski interes narodowy. Teraz spór dotyczy m.in. pytania,

Polska prezydencja w Radzie UE oznacza koniec węgierskich eksperymentów, zakasanie rękawów i ciężką pracę, jak opisywała przewodnicząca Parlamentu Europejskiego Roberta Metsola podczas wizyty w Warszawie

czy pieniądze regionalne powinny być w dalszym ciągu wydawane w regionach (tak postuluje Polska), czy powinny zostać scentralizowane na poziomie rządu danego państwa (tak chce m.in. Komisja Europejska). Za przygotowanie budżetu wieloletniego, jak i nadzór nad reformowaniem się państw odpowiada komisarz Piotr Serafin, który cieszy się opinią świetnego negocjatora budżetowego.

Jak przyspieszyć negocjacje akcesyjne? Rząd RP będzie zapewne przychylnie spoglądać na pomysły wydłużenia okresu wydawania lub rozliczania pieniędzy z Funduszu Odbudowy (słynne KPO) przynajmniej o kilka miesięcy. Równolegle nowy komisarz ds. obronności Andrius Kubilius rozpoczął debatę o finansowaniu przyszłych inwestycji w obronność w UE.

Przekonanie sceptycznych rządów będzie wymagało współpracy całej Komisji, a wiodącą rolę będą w tej dyskusji grali, oprócz Kubiliusa, także Serafin i przewodnicząca von der Leyen. Wśród państw rozmowy rozpoczną się w Radzie UE i będą prowadzone przez polskich ministrów, przede wszystkim Włodzimierza Kosiniaka-Kamysza, ministra obrony narodowej.

Wielkim tematem polskiej prezydencji będzie podejmowanie decyzji o przyszłości Zielonego Ładu.

Cel podstawowy to przywrócenie konkurencyjności europejskiej gospodarki, zwłaszcza w kontekście cen za energię, jak i obciążeń biurokratycznych nałożonych na ludność oraz przedsiębiorstwa. „Dekarbonizacja nie może się odbywać kosztem deindustrializacji”, mówił miesiąc temu podczas prezentacji programu działań Ignacy Niemczycki, wiceminister odpowiedzialny za prezydencję.

Oprócz już trwających negocjacji (m.in. reforma sektora farmaceutycznego czy transportu zwierząt), uwaga prezydencji będzie zwrócona na nowe inicjatywy Komisji. W przeciwieństwie do wcześniejszej praktyki Komisja Europejska opublikuje swój plan prac w lutym (zwykle ma to miejsce w grudniu poprzedniego roku). A to oznacza, że prace legislacyjne Polacy będą prowadzić przez cztery i pół miesiąca.

Głównym politycznym oczekiwaniem jest przyspieszenie negocjacji akcesyjnych. Nie tylko Ukrainy (zapowiedź otwarcia pierwszego rozdziału negocjacji), ale także państw bałkańskich i Mołdawii. Kwestie ukraińskie będą tematem rozmów handlowych (rolnictwo, transport), co będzie trudne dla Warszawy przed wyborami prezydenckimi, zaplanowanymi na maj.

Jak zmienia się stosunki Brukseli z Waszyngtonem? Otoczenie zewnętrzne, tak w Europie, jak i poza nią, będzie miało wielkie znaczenie dla skuteczności prezydencji. Bruksela przygotowuje się na prezydenturę Donalda Trumpa w Białym Domu, który już zapowiedział antyeuropejskie cła. Na nowo trzeba będzie ułożyć transatlantyckie relacje w wymiarze gospodarczym, bezpieczeństwa i politycznym. UE ma bronić się przed nowymi amerykańskimi cłami na europejskie produkty, a jednocześnie wziąć większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo własne i Ukrainy.

Najważniejszą okolicznością wewnętrzną są lutowe wybory niemieckie. Ważnym elementem może być słabość francuskiego rządu. Trzeba wziąć także pod uwagę niewiadomy stopień nowej asertywności rządu w Budapeszcie po 20 stycznia, gdy Donald Trump obejmie rząd w USA. Istnieje ryzyko, że Węgrzy zaczną blokować europejskie retorsje.

Ostatnim elementem wpływającym na skuteczność prezydencji w Radzie będą wybory prezydenckie w Polsce, które są absolutnym priorytetem dla polskiego rządu. Przed wyborami polscy negocjatorzy prawdopodobnie będą unikać trudnych tematów, jak dekarbonizacja do 2040 roku czy finału rozmów liberalizujących wymianę handlową z Ukrainą.

Koniec węgierskich eksperymentów.

Te ograniczenia w żaden sposób nie sugerują, by spodziewać się słabej prezydencji. Może być odwrotnie: to będzie prezydencja dużego kraju członkowskiego, a perspektywa Warszawy może okazać się wiodącą w wielu aspektach. Mówił o tym na konferencji w KPRM w grudniu Adam Szłapka, minister ds. europejskich, zapowiadając, że „UE już zaczyna mówić naszym językiem” w sprawach takich jak konkurencyjność gospodarki i bezpieczeństwo.

Powinno to pomóc w przesuwaniu spraw do przodu, nawet jeśli tylko niektóre z nich znajdą swój finał do końca czerwca. Ucieranie się perspektyw narodowych w Radzie i budowanie kompromisu z Parlamentem Europejskim zajmuje średnio dwa lata. Mówimy o m.in. takich sprawach jak opóźnienie dyrektywy budynkowej EPBD czy reforma handlu emisjami ETS2, które wprowadzą dodatkowe koszty dla mieszkańców. Wiele państw domaga się dodatkowego czasu na przygotowanie działań osłonowych.

Co więcej, Donald Tusk jest postrzegany jako najsilniejszy członek Rady Europejskiej, której przewodniczył przez pięć lat (2014-2019), a w której jest członkiem od 2007 roku z przerwą na lata 2019-2023. To właśnie Tusk i polski rząd przeformulowali sposób myślenia o problemie migracji (prawo do odmowy starania się o azyl), który uzyskał wsparcie m.in. Komisji Europejskiej. Także Tarcza Wschód i Bałtycka Linia Obrony, projekty obronne promowane przez Polaków, cieszą się znaczącym zainteresowaniem.

Wpływ polskiego myślenia na Komisję Europejską widać już było w minionym roku, gdy ciśnienie na poprawę konkurencyjności i ograniczenie biurokratycznych ograniczeń Zielonego Ładu znalazło swoje odbicie w zapowiedzi von der Leyen o „Czystym Ładzie Przemysłowym”.

Polska prezydencja w Radzie UE oznacza koniec węgierskich eksperymentów, zakasanie rękawów i ciężką pracę, jak to przed kilkoma tygodniami opisywała przewodnicząca Parlamentu Europejskiego Roberta Metsola podczas swojej wizyty w Warszawie.

Najprawdopodobniej będzie to zatem nie tylko lepsza prezydencja niż węgierska, ale także poprawi ona pozycję Warszawy w negocjacjach europejskich w przyszłości. ●

Piotr Maciej Kaczyński

Piotr Maciej Kaczyński – ekspert ds. europejskich Fundacji Geremka, publicysta. Szkolił urzędników unijnych i państw członkowskich oraz przedstawicieli biznesu, dziennikarzy i aktywistów przed prezydencjami krajów w Radzie UE (Bułgaria, Polska, Dania).

Ukraińcy kontratakują

Ukraińska armia rozpoczęła nowy etap działań na terytorium Rosji. W niedzielę od rana nadchodzą informacje o nasilonym ukraińskim natarciu.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Jako pierwsi zaczęli informować o tym rosyjscy propagandowi korespondenci wojenni i blogerzy. Według nich ukraińskie siły atakowały na północ od Sudży w kierunku miejscowości Bolszoje Soldatskoje, która jest położona przy trasie prowadzącej do Kurska.

Ukraińscy żołnierze najpierw przy pomocy sprzętu z tralami rozminowali teren, aby umożliwić przejazd czołgów i transporterów opancerzonych. Z rosyjskich informacji wynika również, że strona ukraińska używa silnych środków walki radioelektronicznej (REB), uniemożliwiając Rosjanom użycie dronów bojowych o łączności bezprzewodowej.

Atak na kilku odcinkach

Wieś Bolszoje Soldatskoje znajduje się 35 kilometrów od Kurskiej Elektrowni Jądrowej. Niektórzy z rosyjskich komentatorów, podobnie jak to było latem, znowu piszą, że celem ukraińskiego natarcia może być elektrownia położna w pobliżu Kurczatowa.

Inni rosyjscy blogerzy informują, że Ukraińcy atakują na kilku odcinkach. Potwierdził to szef ukraińskiego Centrum Przeciwdziałania Dezinformacji przy Radzie Bezpieczeństwa Andrij Kowalenko.

„W obwodzie kurskim Rosjanie są bardzo zaniepokojeni, ponieważ zostali zaatakowani na kil-



• Uszkodzony budynek po ukraińskim ataku w obwodzie kurskim

FOT. REUTERS/SOCIAL MEDIA

ku kierunkach i było to dla nich zaskoczeniem. Siły Obrony pracują” – napisał Kowalenko w Telegramie.

Ukraińscy wojskowi również piszą, aczkolwiek w skąpej formie, o udanych działaniach na terytorium Rosji. Jednocześnie pojawiły się informacje o rosyjskich kontratakach.

„Obwód kurski, dobre wiadomości, Rosja otrzymuje to, na co zasłużyła” – napisał w Telegramie szef Biura Prezydenta Ukrainy Andrij Jermak.

Ale oficjalnych ukraińskich komentarzy dotyczących nowych działań w obwodzie kurskim jest mało.



5 stycznia Zelenski poinformował, że ukraińskie siły rozbiły batalion z żołnierzami rosyjskimi i północnokoreańskimi w pobliżu wsi Machnowka

Przypomina to sytuację z początku ukraińskiej ofensywy latem. Dlatego na razie jest zbyt wcześnie, aby ocenić realną sytuację.

Rosja liczy straty w ludziach

Ukraińskie jednostki weszły na teren obwodu kurskiego 6 czerwca 2024 r. Natarcie zaskoczyło rosyjskie dowództwo. Ukraińcom udało się przerwać rosyjską obronę i zająć miasto Sudża. Do ukraińskiej niewoli od sierpnia ubiegłego roku dostało się ok. 700 rosyjskich żołnierzy.

Aktywne działania ukraińskich wojsk na terytorium Rosji trwały do września 2024 r. Pod kontrolą ukraińską znajdowało się wówczas ponad 1,1 tys. kilometrów kwadratowych rosyjskiego terytorium. Ale z czasem Rosja zaczęło wzmacniać swoje siły w tym regionie i kontratakować.

Na początku grudnia rosyjskie dowództwo włączyło do działań wojennych na tym obszarze ok. 11-12 tys. żołnierzy północnokoreańskich. Rosji udało się odzyskać ponad połowę terytorium. Na początku 2025 r. pod ukraińską kontrolą pozostawało ok. 400 kilometrów kwadratowych obwodu kurskiego.

2 stycznia dowódca naczelny Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Oleksandr Syrski oświadczył, że rosyjska armia od sierpnia straciła w obwodzie kurskim ponad 38 tys. żołnierzy i ponad tysiąc jednostek wojskowego sprzętu.

W niedzielę, 5 stycznia prezydent Wołodymyr Zelenski poinformował, że ukraińskie siły rozbiły batalion z żołnierzami rosyjskimi i północnokoreańskimi w pobliżu wsi Machnowka, 3 km od Sudży.

Główne walki w Donbasie

Mimo aktywizacji walk na terytorium kurskim głównym teatrem działań bojowych pozostaje obwód doniecki. Od października 2023 r. Rosjanie prowadzą w tym regio-

nie działania ofensywne. Walki są ciężkie, a strona rosyjska wykorzystuje przewagę w liczbie żołnierzy i uzbrojeniu, zwłaszcza w lotnictwie. Przy tym rosyjskie dowództwo nie liczy się ze stratami. W konsekwencji ukraińskie siły są zmuszane do wycofywania się z kolejnych miejscowości.

Wiele z nich zostało całkowicie zniszczonych przez rosyjskie bombardowania i ostrzały, co uniemożliwiało dalszą obronę. Rosjanie wykorzystują przy tym taktykę uderzeń oskrzydłających, doprowadzając do otoczenia taktycznego broniących się Ukraińców i tym samym zmuszając ich do wycofywania się. W tych warunkach boleśnie dają się odczuć braki osobowe w ukraińskich jednostkach, które nie pozwalają na tworzenie silniejszych linii obrony.

Sytuacja w obwodzie donieckim zaczęła się znacząco pogarszać po utracie Awdijiwki w lutym 2024 r. Od tego czasu rosyjskie siły wyszukiwały słabsze miejsca w ukraińskiej obronie i atakowały kolejne pozycje.

6 stycznia rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało, że przejęło pełną kontrolę nad miastem Kurachowe, o które walki toczyły się przez cztery miesiące. Sztab Generalny SZU nie potwierdził tej informacji. Jeszcze niedawno ukraińscy blogerzy wojskowi pisali, że Rosjanie mają pod kontrolą całe miasto, a ukraińscy obrońcy trzymają się jedynie na terenie tamtejszej elektrowni. Ale 3 stycznia ekspert wojskowy Kostjantyn Maszowiec napisał, że ukraińscy żołnierze opuścili również elektrownię.

Zajęcie Kurachowe umożliwi Rosji koncentrację sił na zdobycie Pokrowska. Walki wokół miasta trwają już od jesieni. Istnieje ryzyko, że rosyjskie siły mogą też wejść do sąsiedniego obwodu dniepropietrowskiego, od którego znajdują się zaledwie kilka kilometrów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34355319

PGN.6831.1.2025 Pokrówka, dnia 07.01.2025 r.

INFORMACJA

O ZAMIERZE DOKONANIA PODZIAŁU NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

Wójt Gminy Chelm, działając na podstawie art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze dokonania podziału nieruchomości nr 160 o pow. 1,1558 ha, położonej w Pokrówce o nieuregulowanym stanie prawnym.

Z art. 97 ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami wynika, że podziału nieruchomości można dokonać z urzędu, jeżeli jest on niezbędny do realizacji celów publicznych.

Zgodnie z art. 6 pkt 1 celem publicznym w rozumieniu w/w ustawy jest między innymi wydzielanie gruntów pod drogi publiczne.

Na podstawie wskazanych wyżej przepisów uzasadnione jest wszczęcie z urzędu postępowania w sprawie podziału nieruchomości położonej w Pokrówce oznaczonej numerem ewidencyjnym 160, bowiem podział służy do realizacji celu publicznego, jakim jest wydzielenie działek pod drogi publiczne.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, powinny w **terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosić się do Urzędu Gminy Chelm, ul. Gminna 18, 22-100 Pokrówka (pokój 29, II piętro) z dokumentami niezbędnymi do udowodnienia swoich praw.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34355496

GN.6821.7.2024 Łańcut, dnia 30.12.2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124b, w związku z art. 124a, 114 ust. 3 i 4, art. 115 ust. 3 i 4 oraz art. 118a ust. 2 i 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024 r. 1145 ze zm.)

Starosta Łańcutki

zawiadamia o wszczęciu na wniosek PGE Dystrybucja S. A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21A, 20-340 Lublin, postępowania dotyczącego **ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości** oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działki **nr nr 2649, 2657, 2669** położone w miejscowości Żołynia, gm. Żołynia **poprzez Rozbiórke sieci napowietrznej niskiego napięcia (nN) w ramach inwestycji celu publicznego pod nazwą: „Budowa odcinka linii kablowej SN 15 kV, stacji transformatorowej napowietrznej STNku 20/400, budowa sieci nN wraz z przyłączami w obrębie stacji trafo Żołynia XXIV, demontaż istniejącej sieci SN, nN w miejscowości Żołynia gm. Żołynia”** m. in. przez powyższe nieruchomości gruntowe, dla których stan prawny jest nieuregulowany.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, powinny w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosić się do Starostwa Powiatowego w Łańcutcie budynek C, II piętro, pok. nr 51, a wszelkich informacji w sprawie można uzyskać telefonicznie pod nr tel. 17 225 69 61, 17 851 22 09 podając sygnaturę sprawy.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34355485

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Mikołowskiego Banku Spółdzielczego w Mikołowie (sygn. akt I Ns 390/22) o stwierdzenie nabycia spadku po:

- Kazimierzu Żochowskim (s. Wincentego i Czesławy) zmarłym w dniu 8 kwietnia 2015 r. w Sierpcu, ostatnio stale zamieszkałym w Sierpcu ulica Ignacego Paderewskiego 4 mieszkanie 17,
- Barbarze Halinie Obuchowicz z domu Sobieraj (c. Franciszka i Zofii) zmarłej w dniu 9 stycznia 2022 r. w Płocku, ostatnio stale zamieszkałej w Sierpcu ulica Szpitalna 22 mieszkanie 13.

Wzywa się **wszystkich zainteresowanych**, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34355180

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Roberta Bielawskiego (sygn. akt I Ns 147/24) o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Bronisławie Witkojć (s. Stanisława Kazimierza i Marii) zmarłym w dniu 19 lutego 2024 r. w Sierpcu, ostatnio stale zamieszkałym w Sierpcu ulica Stowackiego 25/17.

Wzywa się **wszystkich zainteresowanych**, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie edą pominięci w tym postępowaniu.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34355461

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 1 stycznia 2025 roku odszedł

Prof. dr hab. n. med. Antoni Basta

Nasz ukochany Mąż, Tatuś, Dziadziuś.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w Kaplicy Cmentarza Salwatorskiego w Krakowie w dniu 8 stycznia 2025 roku o godzinie 12:00, po którym nastąpi Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążona w smutku

rodzina

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34355519

nekrologi.wyborcza.pl **ODESZLI.pl**

Zamieść nekrolog

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

ROZMOWA Z
JACKIEM KĘDZIOREM
partnerem zarządzającym EY
I MICHAŁEM GAJEWSKIM
prezesem Santander Bank Polska

SEBASTIAN OGÓREK: Panowie są w życiu raczej optymistami czy pesymistami?
JACEK KĘDZIOR: Ja optymistą.
MICHAŁ GAJEWSKI: Ja też, zdecydowanie.

To co optymista mówi, gdy jest po kryzysie pandemicznym, tuż za rogiem wybuchu największy konflikt zbrojny od czasów II wojny światowej, opada kurz po inflacji, globalizacja zwalnia, a o wynikach wyborów decydują coraz częściej serwisy społecznościowe?

J.K.: – Wiele osób pod diagnozą, którą pan tu wypowiedział, się podpisze. Kluczowe jest jednak, jaką wobec tej rzeczywistości przyjmie my postawę: co w związku z tym. Jak w tych okolicznościach mieć rozwiązania dla utrzymania wzrostu, na przededefiniowanie naszej gospodarki, na odnalezienie się w nowej rzeczywistości. Trzeba powiedzieć sobie wprost: po staremu już nie będzie.

Dorzucę jeszcze, bo powyższe zjawiska są globalne: mamy problemy strukturalne, kończy się premia związana z wejściem do UE, demografia nie będzie nam sprzyjać i wydaje się, że właśnie wpadamy w osłabioną pułapkę średniego rozwoju.

M.G.: – Do tego jesteśmy przeregulowani. I to pod niemal każdym względem. Odpowiem sloganem: USA to hub innowacji, Chiny produkcji, a Europa regulacji. Po zwycięstwie Donalda Trumpa w amerykańskich wyborach prezydenckich szef banku JP Morgan mówił: „Bankers are dancing in the streets” [bankierzy tańczą na ulicach -przyp.red.], bo spodziewają się deregulacji.

Rynek przyjął więc zwycięstwo Trumpa pozytywnie. Tymczasem specjalizacją Europy staje się „regulowanie”.

Podam przykład. Mamy klienta, który obsługuje głównie rynek europejski. Od niego wymaga się, by udokumentował, że korzysta z zielonej energii. Kupuje zielone certyfikaty, ale chce też postawić swoje wiatraki. Procedura trwa jednak już trzy lata!

Zwycięstwo Trumpa to nie jest chyba jednak dla nas dobra wiadomość...

M.G.: – Dla nas zwycięstwo Trumpa to, niestety, ryzyko przymuszenia Ukrainy do zawarcia pokoju, co oznacza de facto częściowe zwycięstwo Rosji i jej umocnienie na arenie międzynarodowej. Pewnego rodzaju pozytywny krótkoterminowy w takim scenariuszu będzie taki, że my jako kraj pozostający bramą dla Ukrainy, będziemy partycypować w jej odbudowie. Nawet, gdy nie ma dobrych wiadomości, jakiś pozytyw można znaleźć.

J.K.: – Zapomnijmy na chwilę o przeszłości i zobaczmy, jak jesteśmy przygotowani do tych wyzwań. Przede wszystkim mamy bardzo dobry punkt startu. Przekornie powiem, że jest tak dobry, że aż uspokajający. Polska gospodarka urośnie w następnym roku. Nasze analizy pokazują, że to może być wzrost rzędu 3,6 proc. Byłby to jeden z lepszych wyników w Europie, bez porównania do krajów starej Unii.

Mamy coraz wyższy poziom dochodów i naturalne jest, że na kolejne szczeble na drabinie rozwoju wchodzić będzie coraz trudniej.

Jeśli chcemy patrzeć horyzontalnie, dalej niż w perspektywie dwóch-trzech lat, to właśnie spadający udział Europy w światowym PKB, a także fakt, że innowacje powstają w Stanach i w Azji, jest wyzwaniem, na które musimy szybko odpowiedzieć.

Przez lata związani byliśmy stricte z rynkiem europejskim. Rynkiem, który jest przeregulowany, jak mówi pan prezes Gajewski, i którego udział zmniejsza się w stosunku do innych gospodarek świata.

I wróć teraz do Ukrainy: nawet jeśli dzięki odbudowie, przyspieszymy rozwój gospodarczy Polski, to w istocie powyższe problemy i wyzwania nie znikną.



• Michał Gajewski (z lewej) i Jacek Kędzior FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Europa kuleje, czas iść w świat

– Innowacje powstają w USA i w Azji, udział Europy w światowym PKB maleje. Na te wyzwania musimy szybko odpowiedzieć – mówi Jacek Kędzior z EY.

Chcą panowie powiedzieć, że przez ostatnie 20-30 lat nasza gospodarka wykonywała skoki, a dziś przechodzimy do chodu? A dodatkowo ciąży nam uzależnienie od dotychczasowej trampoliny, czyli Unii Europejskiej?

M.G.: – Niewątpliwie osiągnęliśmy bezprecedensowy sukces. Niewiele gospodarek na świecie może się z nami ścigać. Udowodniliśmy, że mamy gen przedsiębiorczości. W trakcie tego rozwoju stworzyliśmy bardzo silne więzi i uzależniliśmy się od gospodarek UE, a w szczególności od Niemiec. To paliwo się jednak wyczerpało. Eksport w tamtym kierunku będzie malował z racji na problemy strukturalne tego kraju. Tymczasem sprzedajemy do Niemiec więcej niż Francja czy Włochy.

Tymczasem Niemcy na tej światowej scenie zostały ograne. Ich pomysł na tanią energię ze Wschodu nie wypalił, a w wyścigu technologicznym przegrali z Chinami.
M.G.: – Regulacje też im nie pomogły. Ceny energii u nich rosną, ale przede wszystkim kraj jest w niektórych obszarach zapóźniony technologicznie.

Jakie to rodzi dla nas wnioski?

M.G.: – Musimy szukać innych rynków eksportowych. Wśród naszych klientów widzimy już ożywienie. Polscy przedsiębiorcy już to dostrzegli. Zdają sobie jednak sprawę, że transformacja w kierunku budowy kanałów eksportowych poza Europą będzie trwać. Ale to wieloletni proces. Dobrze jednak, że zagrożenie zostało już zidentyfikowane.

J.K.: – Żyjemy w czasach, w których konkurencja państw będzie coraz większa. To widać choćby w kwestii wojen celnych, które powracają. Każde nasze działanie musi odpowiadać na jedno podstawowe pytanie: czy na arenie międzynarodowej zwiększa to naszą konkurencyjność. Mówię tu o regulacjach, efektywności pracy, jej kosztach, transformacji energetycznej.

I choć zabrzmieć może to dziwnie, bo przecież ostatnie trzy dekady to wielki wzrost naszej gospodarki, to na kolejne lata potrzebujemy jeszcze większej siły przedsiębiorczości. Musimy kształtować takie postawy społeczne, w których standardem nie jest siedzenie na kanapie, ale myślenie co dalej i podejmowanie ryzyka. To przedsiębiorczość była, jest i będzie kołem zamachowym gospodarki.

Potrzebujemy warunków sprzyjających rozwojowi firm, aby zwiększały one swoją skalę. Patrząc, jak zmienia się gospodarka światowa, kluczowe jest rzeczywiste zdywersyfikowanie eksportu poza Europę, do Azji, Stanów Zjednoczonych.

Dziś dane są katastrofalne. Poziom polskich inwestycji zagranicznych to jest jedynie 4,4 proc. PKB i niestety spada, dodatkowo 90 proc. z nich jest w Europie.

Biorąc pod uwagę sytuację, z którą się zderzymy, w związku z nową administracją amerykańską, musimy być w stanie inwestować również w Stanach Zjednoczonych, a w konsekwencji móc tam sprzedawać nasze towary i usługi.

Dodam, że nie widzę dostrzeżenia tych wyzwań, jakie stoją przed polską przedsiębiorczością, w debacie publicznej.

Może to problem dopasowania? Polska przedsiębiorczość to mała firma rodzinna. Zapewnia byt, nieźle prosperuje, ale nie jest w stanie inwestować. I taki model od lat wspiera państwo.

J.K.: – Państwo powinno wspierać przedsiębiorczość w każdym segmencie rynku. Nawet na liście Fortune 500 jest wiele biznesów, które przed dziesięcioma laty często jeszcze nie istniały.

Oczywiście z perspektywy myślenia o inwestycjach zagranicznych, w szczególności geograficznie odległych, przede wszystkim mówimy o największych firmach. W przypadku firm technologicznych one mogą być dziś małe, ale bardzo szybko mogą urosnąć. I to są przedsiębiorstwa, które będą stanowić o naszej przewadze konkurencyjnej.

Podam przykład ElevenLabs, czyli start-upu AI założonego w Stanach, ale przez Polaków. Właśnie kupują procesory za ok. 100 mln zł. U nas, po bojach i politycznym zamieszaniu, cudem udało się znaleźć 70 mln zł na superkomputer w Krakowie. Może to pokazuje nasze miejsce w szeregu?
M.G.: – Przy całym szacunku, ale nie porównujemy się z największą gospodarką świata.

Ja porównuję możliwości naszego państwa do start-upu. Wycenianego na ponad miliard dolarów, ale nadal start-upu.

M.G.: – Ja bym jednak Polski ze Stanami Zjednoczonymi nie porównywał. Średnie i małe firmy to dziś rzeczywiście motor naszej gospodarki, który odpowiada za 50 proc. naszego PKB. Nawet nasze największe przed-

Niezwykła kariera radnego PiS

Płacą mu za nieobecność

Maciej Binkowski, warszawski radny Prawa i Sprawiedliwości, od listopada 2023 roku pracuje w rządowej Agencji Rozwoju Przemysłu. Choć do pracy nie przychodzi, wynagrodzenie pobiera. Jak to możliwe?

Arkadiusz Gruszczyński

Karierę polityczną Binkowski zawdzięcza Prawu i Sprawiedliwości. Mając 29 lat dostał się do rady dzielnicy Wola. Pracował w biurze senatorki Beaty Gosiewskiej, a po przejściu pełnej władzy przez PiS w 2015 roku trafił do gabinetu politycznego ówczesnego ministra zdrowia Konstantego Radziwiłła. W 2018 roku został radnym Warszawy oraz płynnie przeszedł do gabinetu politycznego następnego ministra zdrowia – Łukasza Szumowskiego. W 2023 roku Binkowski pracował już u Mariusza Kamińskiego. W MSWiA został doradcą ministra oraz pełnomocnikiem do spraw Funduszy Europejskich na Migracje, Granice i Bezpieczeństwo. W ostatnim roku władzy PiS Binkowski zarobił 170 tys. zł, nie licząc wynagrodzenia radnego.

3 listopada 2023 r. – dwa tygodnie po wyborach, które odsunęły PiS od władzy – Binkowski znalazł nową pracę w Agencji Rozwoju Przemysłu. To rządowa spółka, która udziela pożyczek przedsiębiorcom, pomaga w restrukturyzacji firm, ułatwia rozwój nowych technologii w przedsiębiorstwach. Dostał tam etat eksperta z pensją w widelkach od 6 do

9 tys. zł brutto miesięcznie. Okazuje się jednak, że Binkowski nie pojawia się w pracy. – Kto? Nigdy nie widziałem kogoś takiego w naszej siedzibie – mówi mi jeden z pracowników agencji, chcący zachować anonimowość.

Zwolnienia lekarskie

O etat Binkowskiego pytam więc rzeczniczkę Agencji Rozwoju Przemysłu. – Pan Maciej Binkowski jest radnym Miasta Stołecznego Warszawy, formalnie jest również zatrudniony w Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. (ARP), w której pracuje od 3.11.2023 roku. Kwestie jego zatrudnienia regulują przepisy ustawy o samorządzie gminnym, powiatowym i wojewódzkim, zgodnie z którymi pracownicy, którzy równocześnie są radnymi, korzystają ze specjalnej ochrony prawnej zatrudnienia. Równocześnie informujemy, że pracownik ten nie świadczy obecnie pracy na rzecz ARP – przekazała mi Katarzyna Frendl.

Mówiąc inaczej: Binkowski jest zatrudniony w rządowej agencji, ale nie świadczy dla niej pracy, pobiera jednak comiesięczne wynagrodzenie i nie można go zwolnić, ponieważ musiałaby się na to zgodzić rada miasta. Z dwóch niezależnych źródeł udało mi się potwierdzić, że Binkowski przed-



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Maciej Binkowski
nie jest w stanie świadczyć pracy w Agencji Rozwoju Przemysłu, a jednocześnie pracuje jako stołeczny radny i członek rady nadzorczej spółki komunalnej w Chełmie

stawia w kadrach agencji zwolnienia lekarskie – opieki nad dzieckiem lub związane z własnym stanem zdrowia. Rzeczniczka prasowa ARP, zasłaniając się RODO, nie udzieliła mi szczegółowych informacji w tej sprawie.

Radny w rządowej agencji

Jednak jako radny Binkowski w 2024 roku nie opuścił ani jednej sesji rady miasta, brał również udział w większości głosowań. Uczestniczył też w posiedzeniach komisji bezpieczeństwa i porządku publicznego rady miasta (był obecny 26 listopada, 8 i 17 października, 27 sierpnia, 4 lipca, 3 i 20 czerwca), jest też wiceprzewodniczącym komisji infrastruktury i inwestycji.

Jednocześnie Binkowski zasiada od sierpnia 2024 roku w radzie nadzorczej Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Chełmie. To istotne miasto na mapie wpływów PiS. Rządzi tu młody polityk tej partii Jakub Banaszek, który pracował w gabinecie politycznym Konstantego Radziwiłła – dokładnie w tym samym czasie co Binkowski. Jak informował „Super Tydzień Chełmski”, „nie dokonano jeszcze wyboru pełnionych w radzie funkcji, dlatego wszyscy jej członkowie pobierają tożsame wynagrodzenie w wysokości 400,74 zł. W tym roku odbyły się 3 posiedzenia rady nadzorczej Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Chełmie”.

Jak to więc możliwe, że Maciej Binkowski nie jest w stanie świadczyć pracy w Agencji Rozwoju Przemysłu, a jednocześnie pracuje jako stołeczny radny i członek rady nadzorczej spółki komunalnej w Chełmie? Zapytałem o to w mailu Binkowskiego. Czekam na odpowiedź.

Dariusz Figura, szef klubu radnych PiS w radzie miasta na moje pytanie, czy Maciej Binkowski łamie prawo, mówi tak: – Nie znam zasad prawnych związanych ze zwolnieniami zdrowotnymi w miejscach pracy radnych. Proszę jednak pamiętać, że praca radnego jest działalnością społeczną, a nie zarobkową.

W podobnym tonie wypowiada się Ewa Malinowska-Grupińska, przewodnicząca rady Warszawy. – Jedynie zakład pracy lub Zakład Ubezpieczeń Społecznych są w stanie skontrolować pracownika, który przebywa na zwolnieniu lekarskim. Do biura rady miasta nie wpłynęło żadne pismo w sprawie pana Binkowskiego. Radny jest wybierany przez mieszkańców na pięcioletnią kadencję, a jego dieta jest pomyślana jako rekompensata za środki finansowe utracone w wyniku pracy na rzecz miasta. Inaczej mówiąc: w trakcie sesji lub posiedzenia komisji nie zajmujemy się pracą zawodową, więc urząd miasta wypłaca nam rekompensatę. Mnie jako przewodniczącą interesuje to, czy radny bierze udział w sesjach. Jeśli nie przychodzi, bo jest chory, to po prostu nie dostaje diety – tłumaczy Malinowska-Grupińska.

W biurze rady miasta słyszę, że urzędnicy nie mają żadnych narzędzi do weryfikowania zwolnień lekarskich radnych. Ale radni mówią nieoficjalnie, że oni sami by w taki sposób nie postępowali. – Binkowski zachowuje się nieetycznie – dodają. ●

17. Orszak Trzech Króli

NAJWIĘKSZE
JASEŁKA

Sprzed pomnika Kopernika wyruszył wczoraj w południe warszawski Orszak Trzech Króli. Wielobarwny pochód przeszedł Krakowskim Przedmieściem do stajenki na placu Zamkowym, gdzie aż do godz. 20 trwało wspólne kolędowanie. Była to już 17. edycja Orszaku Trzech Króli w Warszawie – widowiska z udziałem około 500 dzieci ubranych w kolorowe stroje, ich rodziców oraz zgromadzonej wzdłuż trasy przemarszu wielotysięcznej publiczności. Te największe jasełka na świecie odbywają się co roku w obchodzone 6 stycznia święto Objawienia Pańskiego. Tegoroczne hasło Orszaku brzmiało: „Kłaniajcie się Królówie”. Jest to fragment pastorałki „Do szopy, hej pasterze”. Dla uczestników wydarzenia przygotowano papierowe korony i śpiewniki. Rozdawane były publiczności przez wolontariuszy. ● tu



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wypadek, w którym zginął 14-latek

Nagrania są porażające

Kierowca, który potrącił 14-latka na przejściu dla pieszych, nie udzielił mu pomocy. Chłopiec, obywatel Ukrainy, zmarł w szpitalu. Prokuratura ujawniła, że po wypadku sprawca ukrył samochód pod Warszawą. W chwili zatrzymania pił alkohol. A co zeznał podczas przesłuchania?

Rafał Górski

Dzisiaj, 6 stycznia, w warszawskiej prokuraturze odbywa się konferencja prasowa poświęcona okolicznościom wypadku, w wyniku którego zmarł 14-letni chłopiec, obywatel Ukrainy. – Wczoraj w późnych godzinach odbyły się czynności procesowe z podejrzanym Andrzejem K. Zostały mu przedstawione dwa zarzuty – poinformował na wstępie prokurator Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Zarzuty dotyczą spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i ucieczki z miejsca zdarzenia oraz niezastosowania się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów.

Zdawał sobie sprawę z tego, co robi

Podejrzany przyznał się do zarzucanych czynów. – Stwierdził, że wiedział, że ma zakaz prowadzenia pojazdów. Przyznał się do potrącenia chłopca, jednak pewne jego wyznania różniły się z ustaleniami prokuratury. W nocy trwały jeszcze czynności. Dzisiaj przesłuchamy świadków, w tym matkę zmarłego – dodał prokurator Skiba.

Prokuratura obawia się, że podejrzany może próbować mataczyć w śledztwie lub podjąć próbę ucieczki. Dlatego wniosła do sądu

o zastosowanie trzymiesięcznego aresztu tymczasowego.

Prokurator Skiba poinformował, że Andrzej K. jest znany organom ścigania. Odpowiadał za posiadanie środków niedozwolonych oraz pomoc w przekroczeniu granicy osobom, które nie miały pozwolenia na przebywanie na terenie RP.

Po wypadku ukrył samochód

Prokuratura poinformowała, że zabezpieczono bardzo dużą ilość nagrań różnej jakości z momentu wypadku. Andrzej K. po potrąceniu chłopca schował samochód pod Warszawą.

– Chcę zwrócić i uwagę, że ten samochód był ukryty. Nie jest znacznie uszkodzony – zauważa prokurator Skiba.

Sprawca jest pracownikiem firmy kurierskiej. Samochód był własnością podmiotu wynajmującego pojazdy firmom kurierskim. To ważny wątek, bo Andrzej K. miał zakaz prowadzenia pojazdów. Uprawnienia zostały mu cofnięte najprawdopodobniej za jazdę po pijanemu. Jak to się więc stało, że znalazł pracę w firmie kurierskiej? – Nie wiemy, jaka jest forma zatrudnienia Andrzeja K. Czy ta osoba miała w swoich obowiązkach poruszanie się pojazdami, czy przedstawiciele firmy mie-



• **Kierowca busa był wielokrotnie notowany przez policję. Miał aktywny zakaz prowadzenia pojazdów. Prawo jazdy zatrzymano mu w 2023 r.**

FOT. KOMENDA REJONOWA POLICJI WARSZAWA IV

Okoliczności śmierci 14-latka Potrącenie na oznakowanym przejściu

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło w piątek ok. godz. 17. na skrzyżowaniu ulic Ordonia i Jana Kazimierza. Kierowca busa potrącił przechodzącego przez oznakowane przejście dla pieszych 14-letniego chłopca. Kierowca nie udzielił mu pomocy i uciekł z miejsca zdarzenia.

Nastolatek zmarł w szpitalu.

Mężczyzna, którym okazał się 43-letni pracownik firmy kurierskiej, został zatrzymany w sobotę późnym wieczorem. W chwili zatrzymania był nietrzeźwy, miał blisko 2 promile alkoholu we krwi. W niedzielę wieczorem usłyszał dwa zarzuty – spowodowa-

nia wypadku ze skutkiem śmiertelnym i ucieczki z miejsca zdarzenia, oraz naruszenia sądowego zakazu prowadzenia pojazdów. Łącznie grozi mu nawet 25 lat pozbawienia wolności. Zatrzymany mężczyzna był już wcześniej notowany za przestępstwa związane z narkotykami.

li świadomość o sytuacji karnej Andrzeja K. – odpowiada prokurator. Ale jednocześnie informuje, że w nocy odbyło się przesłuchanie pracownika firmy, która wynajmowała pojazd.

Prokuratura podkreśla, że po potrąceniu kierowca nie udzielił pomocy pokrzywdzonemu. Pierwszą osobą, która udzieliła pomocy chłopcu, był żołnierz. Pokrzywdzony zmarł w wyniku obrażeń głowy i klątki piersiowej.

Był trzeźwy? I co zeznał?

W chwili zatrzymania Andrzej K. spożywał alkohol z członkiem rodziny. A czy w momencie wypadku był trzeźwy?

– Nie mamy żadnych dowodów na to, by twierdzić, że podejrzany w chwili wypadku prowadził samochód pod wpływem alkoholu lub innych środków – informuje prokurator Skiba. – Jest pewna trudność z ustaleniem tych faktów po około 30 godzinach od zdarzenia. Andrzej K. zeznał, że był trzeźwy i nie zauważył, że ktokolwiek wchodził na pasy. Ta jazda nie była zbyt szybka, nie doszło do rozbicia szyby. Prawdopodobnie doszło do uderzenia głową w lusterko – dodaje.

Andrzej K. twierdzi, że nie miał świadomości, że potrącił chłopca. – Po zdarzeniu odjechał na stację benzynową kilkaset metrów dalej i po zauważeniu dużej liczby świadków policyjnych zorientował się, że coś mogło się wydarzyć. Sprawca uważa, że usłyszał tylko głucho uderzenie. Analizujemy, czy zeznania pokrywają się ze stanem faktycznym. Materiał z monitoringu jest porażający – podkreśla prokurator Skiba. ●

Dworzec PKP bez pociągów

Tylko cztery kursy dziennie, a w weekendy zero

Z dworca PKP Warszawa Główna, odbudowanego za 90 mln zł, w ciągu niespełna trzech godzin odjeżdżają cztery pociągi i na tym koniec. W weekendy i w święta nie ma ani jednego kursu.

Jedyny dalekobieżny pociąg w ciągu dnia podstawia tu spółka Polregio o godz. 15.06. Niespełna 2,5 godziny później dociera on do Łodzi Kaliskiej. W tym czasie z Warszawy Główniej wyruszają jeszcze trzy składki Kolei Mazowieckich do Grodziska Maz. Na tym rozkład jazdy się kończy.

Po zmroku perony Dworca Głównego są rżnięcie oświetlone, trzeba je sprzątać i odśnieżać, choć nie ma tu żywej duszy. Między skromnymi wiatami hula wiatr. W soboty i niedziele stacja przy ul. Towarowej i pl. Zawiszy nie odprawia ani nie przyjmuje żadnego pociągu. Tak samo było też w świąteczny poniedziałek. Obecnie sytuacja na dworcu wygląda tak, jak przed jego zamknięciem w 1997 r.



• **Dworzec Warszawa Główna** FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po co ten dworzec?

Komu zabrakło wyobraźni przed decyzją o przywróceniu Dworca Głównego? O potrzebie jego odbudowy w 2014 r. przekonywał „Stołeczną” Michał Jasiak z rządowej spółki PKP Polskie Linie Kolejowe (dziś pracuje w Centralnym Porcie Komunikacyjnym): „Ma to być jeden peron maksymalnie przysunięty do

ul. Towarowej i pl. Zawiszy. Zostanie schowany na poziomie -1 pod projektem deweloperskim spółki PKP SA. Ten kameralny dworzec przyjmie najwyżej sześć pociągów na godzinę. Początkowo dalekobieżnych, docelowo – regionalnych. Powstanie wygodne przejście do przystanków tramwajowych na wiadukcie ul. Towarowej nad linią średni-

cową”. Nic takiego jednak nie powstało. W 2015 r. wybory w Polsce wygrało PiS i skończyła się współpraca PKP z deweloperami.

W marcu 2018 r. relacjonowaliśmy podpisanie kontraktu za 81 mln zł z firmą Trakcja (potem stała się własnością spółki PKP PLK). Andrzej Bittel, ówczesny wiceminister infrastruktury odpowiedzialny za kolej, ogłosił: „Przywracamy do życia Warszawę Główną”. A prezes PKP PLK Ireneusz Merchel mówił: „Sam korzystałem z tej stacji w młodości. Jesienią 2019 r. oddamy ją do eksploatacji, żeby w 2020 r. wejść z robotami na linię średnicową”.

Odbudowa z problemami

Obecny rząd przełożył tę inwestycję dopiero na lata 30. W 2025 r. ma się skończyć opóźniona już o półtora roku modernizacja Dworca Zachodniego. A dopiero w latach 2027-29 potrważą prace o podobnej skali na Dworcu Wschodnim. Na pytanie, jaką rolę ma pełnić Dworzec Główny po zakończeniu remontu linii średnicowej, gdzie przepustowość będzie znacznie większa niż

obecnie, prezes Merchel przekonywał: „Warszawa Główna jest położona niemal w centrum miasta i blisko od stacji metra. Odbudowana stacja przyda się, bo ruch kolejowy będzie rósł”.

Życie szybko jednak zweryfikowało prognozy. Prace na Głównym przedłużyły się do marca 2021 r., czyli o półtora roku. W dniu otwarcia z peronów sterczały jeszcze schody do kładki, którą kolejarze oddali dopiero latem 2023 r. Mimo ścinania zakresu inwestycji jej koszt wzrósł aż do 90 mln zł.

Przydatność Dworca Głównego okazała się wątpliwa nawet podczas modernizacji pobliskiego Dworca Zachodniego. Większość pociągów kierowano wtedy przez Dworzec Gdański. Do odbudowanej stacji przy pl. Zawiszy nową linię S40 pusiła z Piaseczna Szybka Kolej Miejska. Inauguracyjny kurs odbył się w marcu 2023 r.

Ostatecznie SKM-ka wycofała pociągi z tej stacji w połowie grudnia 2024 r. Dworzec Główny od tamtej pory świeci pustkami. ●

Jarosław Osowski

Informator usług funeralnych

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjskich 21 teren kościoła

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Wacława Gluth-Nowowiejskiego

Powstańca Warszawskiego,
robinsona warszawskiego,
redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego” SZŻAK.

Rodzinie i Bliskim

składam
wyrazy współczucia.

Rafał Trzaskowski

Prezydent m.st. Warszawy

Maciejowi Polkowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci ukochanej Żony

Barbary

składają

Krystyna i Maciej Hoffmanowie

31 grudnia 2024 roku w domu, w otoczeniu najbliższych
zmarł nasz ukochany Tata, Dziadek, Brat i Przyjaciół

Piotr Pytlakowski

Pożegnamy go 10 stycznia 2025 roku, o godzinie 11:00
ceremonią świecką w Domu Przedpogrzebowym
na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Zamiast kwiatów i wieńców prosimy o datki do puszki
na Podlaskie Ochotnicze Pogotowie Humanitarne.
Jesteśmy pewni, że takie właśnie byłoby jego życzenie.
Piękno kwiatów mało go wzruszało,
ale ludzkie nieszczęście - zawsze.

Z wielkim smutkiem,

Magda i Gustaw z rodzinami, Krysiatek, Krysia z mężem

Z wielkim smutkiem żegnamy
naszego serdecznego Przyjaciela



Piotra Freyberga

Łączymy się w bólu

z Ewą i Rodziną

Teresa i Dariusz Rosati

Naszej Koleżance

Karolinie Ryfińskiej

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia

po stracie

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy z Wentu



Naszemu Koledze

dr n. med. Markowi Harze

wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy Katedry i Kliniki WUM
Chirurgii Ogólnej, Naczyniowej i Onkologicznej Mazowieckiego
Szpitala Bródnowskiego w Warszawie



Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci



Piotra Pytlakowskiego

dziennikarza i scenarzysty,
aktywisty i wiernego wartościom demokratycznym obywatela

wyrazy głębokiego współczucia oraz najszczerzego żalu

Rodzinie i Bliskim

składa

Senator Rzeczypospolitej Polskiej

Adam Bodnar

Naszej Drogiej Koleżance

Joasi Marowskiej

słowa pocieszenia i głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

przyjaciele ze „Stowarzyszenia Złota”

Ze smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Reginy Wesołowskiej

żony naszego Przyjaciela Zbigniewa.

Mężowi i Synowi z Rodziną

składamy wyrazy współczucia i wsparcia.

Zofia i Andrzej Głowaccy

Najszczerze wyrazy współczucia
składamy

całej Rodzinie

po odejściu
Naszego Przyjaciela

Wojtka Celińskiego

Dobrego Człowieka i oddanego lekarza

Sewek Blumsztajn i Zosia Winawer, Irena i Krzysztof Herbst

Droga Ewo

w tym trudnym dla Ciebie czasie chcemy wyrazić nasze
najgłębsze współczucie z powodu śmierci Twojej Mamy

Lidii Kolczyńskiej

Łączymy się z Tobą w żalu.

Przyjaciele z Saskiej-Kępy

Z żalem przyjęliśmy do wiadomości,
że w dniu 25 grudnia 2024 roku
zmarł w wieku 83 lat



prof. dr hab. inż. Konstanty Skalski

emerytowany profesor Wydziału Mechanicznego Technologicznego
Politechniki Warszawskiej.

Kierownik Zakładu Konstrukcji Maszyn i Inżynierii Biomedycznej
w latach 2002-2011.

Były członek Sekcji Biomechaniki Komitetu Mechaniki
Polskiej Akademii Nauk.

Specjalista w zakresie biomechaniki i mechaniki stosowanej.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Prawy człowiek, ceniony nauczyciel akademicki,

wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

Pograżeni w smutku zawiadamiamy,
że pożegnanie Ukochanego Męża, Ojca, Dziadziusia



**Wacława
Gluth-Nowowiejskiego**

rozpocznie msza św. w Domu Przedpogrzebowym
przy Powązkach Wojskowych
8 stycznia (środa) o godzinie 12,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego
w kwaterze A-21 (tuje).

Prosimy o Pamięć i Modlitwę
najbliższa rodzina

34355455

Wyrazy głębokiego współczucia

Doktorowi Pawłowi Sobczukowi

z powodu śmierci



Ojca

Składają
koleżanki i koledzy
z Kliniki Nowotworów Tkanek Miękkich, Kości i Czerniaków
Narodowego Instytutu Onkologii w Warszawie

34355558

Andrzejowi Zającowi

Prezesowi Integrated Solutions

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



Taty

składają
Zarząd oraz pracownicy Integrated Solutions.
Andrzeju, jesteśmy z Tobą myślami w tym trudnym czasie.

34355427

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Przyjaciela



Piotra Freyberga

Wdrożył w życie hasło „kolegów się nie wybiera, kolegów się ma”,
w każdej sytuacji można było liczyć na Jego pomoc i wsparcie.

Był naukowcem, wybitnym dyplomata, utalentowanym menadżerem,
w każdej z tych dziedzin osiągał wielkie sukcesy.

Nieoceniony uczestnik naszych spotkań.

Będzie nam go bardzo brakowało,
pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Serdeczne wyrazy współczucia dla

Ewy i Rodziny
Barbara i Ksawery

34355447

Kochani Marzenko i Marcinie

składamy

Wam, Chłopcóm i Waszym Bliskim

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Marka Okły
i
Adama Anuszeńskiego

Myślmy o Was
przyjacie

34355514

Zbyszkowi Wesółowskiemu

z powodu śmierci Żony



ŚP. Reginy Wesółowskiej

składamy wyrazy współczucia i wsparcia w tym trudnym czasie

Sąsiedzi z ul. Lwa na Zaciszu

34355439

10 lat temu odszedł od nas

Józef Oleksy

Premier i Marszałek Sejmu RP.

W rocznicę śmierci, w czwartek 9 stycznia 2025 roku o godzinie 14.30
spotykamy się na Powązkach Wojskowych przy Jego grobie.

Wszystkich, którzy chcieliby razem z nami w tym dniu zapalić ku
Jego pamięci symboliczny znicz, serdecznie zapraszamy,

Przyjacie

34355434

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 23 grudnia 2024 roku w wieku 76 lat
zmarła nasza ukochana Żona, Mama, Babcia



Teresa Anna Rutkowska

z domu Czochra

radca prawny

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w dniu 9 stycznia 2025 roku o godzinie 10:00
w Domu Pogrzebowym - Sala A
przy ul. Wóycickiego 14 w Warszawie,
po której nastąpi odprowadzenie
do grobu rodzinnego na Cmentarzu Komunalnym Północnym.

O pogrzebie zawiadamia pogrążona w żałobie
rodzina

Rodzina Zmarłej prosi
o przynoszenie tylko gałązki białych goździków.

34355482

 **ODESZLI.pl**

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

 DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

 **Komunikaty.pl**

 **nekrologi.wyborcza.pl**

Syndyk masy upadłości Beaty Wrońskiej- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej **sprzedaż z wolnej ręki:**

udział wynoszący 4/6 w spółdzielczym własnościowym prawie lokalu mieszkalnego nr 32 położonego w Płocku przy ul. Płoskiego 2 (brak urzędzonej księgi wieczystej).

Minimalna cena: 158.977,50 zł netto (to 75% ceny wynikającej z operatu szacunkowego).
Termin składania ofert: do 16.01.2025 r. godz. 12:00.

Istnieje możliwość przestania opisu i oszacowania w/w nieruchomości za pośrednictwem poczty elektronicznej.

Dane kontaktowe syndyk Anny Borysewicz:
nr tel. 600 545 232; e-mail: anna.borysewicz@wp.pl

Płock/34355373

 **Mazowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa**
09-407 Płock, ul. Gierzyńskiego 17, centrala tel. (24) 263 60 70
Fax (24) 263 66 92, e-mail: sekretariat@msmplock.pl, <http://www.msmplock.pl>

OGŁOSZENIE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO

Mazowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa, 09-407 Płock, ul. Tadeusza Gierzyńskiego 17, woj. mazowieckie, pow. M. Płock, tel.: 24 263-60-70, fax 24 263-66-92 ogłasza przetarg nieograniczony na

„Wymianę docieplenia szczytów i uskoków budynków mieszkalnych wielorodzinnych przy ulicy:

- ul. Walecznych 15-17 na oś. Podolszyce Ptn. – Zadanie I
- Walecznych 19-21 na oś. Podolszyce Ptn. – Zadanie II

Szczegółowe informacje na stronie internetowej zamawiającego:
<https://www.msmplock.pl/>

Płock/34355580



co piątek z „Wyborczą”
Sprawdź, co warto obejrzeć



WAG 1

siębiorstwa w porównaniu do światowych gigantów są małe. Mamy jednak już przykłady osób, które osiągnęły sukces w Polsce i w Europie, a teraz szukają rozwoju na innych kontynentach. Ostatnio rozmawiałem z polskim przedsiębiorcą, któremu kredytujemy budowę fabryki w Stanach. Kto go wspiera? Rządowe programy, ale nie polskie, a amerykańskie, i to pod hasłem „America First”.

Świetny przykład, tylko że to jest wyjątek, a nie reguła. Zresztą nikt tak dobrze jak pan nie wie, jak trudno sprzedać polskiej firmie kredyt. Te małe i średnie nie chcą brać na siebie takiego ryzyka.
M.G.: – To niestety prawda. Zadłużenie małych i średnich firm spada. One z jednej strony nie mają problemów z płynnością, ale z drugiej strony, niestety, nie tworzymy im warunków do inwestowania. Wcześniej prezes Kędzior mówił o 3,6 proc. gospodarczego wzrostu w przyszłym roku. My szacujemy go na 3,4 proc. Nasza bolączka to właśnie inwestycje, choć liczymy na to, że w 2025 r. wzrośnie wykorzystanie środków unijnych.

J.K.: – Struktura polskich przedsiębiorstw powinna się jednak rzeczywiście zmieniać, tak by tworzyły się organizacje gospodarcze o większej skali. Tylko one będą posiadać odpowiednie środki i wiedzę, by móc skutecznie inwestować w Polsce, ale też za granicą. Podam przykład kluczowy: inwestycje technologiczne. Pod tym względem jesteśmy na szarym końcu Unii Europejskiej. A technologia będzie przeddefiniowywała na lata konkurencyjność krajów i przedsiębiorstw. W Polsce mamy 4000 firm, które zatrudniają powyżej 250 osób. W Niemczech jest ich ponad 12 tys., a już nie będę mówił o ich skali.

M.G.: – Choć trzeba dodać, że dziś wielkość zatrudnienia nie jest aż tak ważna. Są firmy z małym zatrudnieniem, ale olbrzymimi przychodami i zyskami.

Tak, tylko one najczęściej potrzebują energii tyle, co wielka fabryka. Serwowalnie to też prądożercy. Jak ktoś prowadzi hotel, również musi mieć prąd. Ceny energii przestają być bolączką tylko dla wielkich zakładów.
J.K.: – To problem ogółośuropejski. I jedno z największych wyzwań, czyli realna i sensowna transformacja, która umożliwić będzie rozwój gospodarczy i konkurencyjność. Koszty pracy są u nas już wysokie, przestały być naszą przewagą. Jeśli więc nie będziemy inwestować w technologie, także na tym polu konkurencyjności, będziemy tracić. Kolejna sprawa to kapitał ludzki. Czy my dziś z sukcesem rywalizujemy na polu edukacji? Czy budujemy nowe kompetencje? Idźmy dalej: wspomniana już współpraca międzynarodowa. Czy szukamy dalej niż UE, czy zatrzymaliśmy się tylko na niej? Naszym atutem było umiejscowienie na mapie Europy. Poza odbudową Ukrainy – ono nam dziś pomaga, czy raczej przeszkadza? Wszystko się dziś zmienia, ewoluuje. A powtórzę: jesteśmy w rzeczywistości, w której państwa będą ze sobą coraz mocniej konkurowały. Trzeba to powiedzieć wprost: metody, które dotąd działały, niekoniecznie będą funkcjonować w kolejnych latach. Musimy szukać nowych czynników wzrostu.

Dobrze już wiemy, jakie mamy problemy. Kluczowe pytanie: jak wprowadzać zmiany?
M.G.: – Dla mnie odpowiedź jest jedna: deregulacja. Nawiązę do transformacji energetycznej. To prawda, że państwo chce budować elektrownię atomową, że są już pierwsze środki na nią. Jednocześnie jednak to prywatni przedsiębiorcy stawiają wiatraki, farmy fotowoltaiczne, inwestują w biogaz. Wystarczy im tylko nie przeszkadzać. My jako banki chcielibyśmy im w tym pomóc, tymczasem mamy podatek bankowy, który karze nas za udzielanie kredytów,

ale promuje za pożyczanie państwu. To coś, czemu warto byłoby się przyrzeć. Inwestycje związane z transformacją energetyczną mogą zostać wyłączone z podatku bankowego. Proste działanie, a skuteczne.

Panie prezesie, ktokolwiek będzie próbował zmieniać coś w podatku bankowym, najpierw sprawdzi zysk sektora. A ten bije wszelkie rekordy.
M.G.: – Patrząc powierzchownie, to tak jest. Wymagałbym jednak od rządzących głębszej refleksji. Banki dziś zarabiają tyle, bo są wysokie stopy procentowe i ogromna nadpłynność. Po obniżeniu stóp zyski najprawdopodobniej stopnieją do niższego poziomu. Mamy tymczasem wielkie wydatki związane z transformacją energetyczną, szacuje się je na setki miliardów złotych. Jeśli polskie banki nie będą mogły pożyczyć tych pieniędzy, to przyjdzie bank zagraniczny, który żadnego podatku nie zapłaci, nikogo u nas nie zatrudni, a nawet naszych obligacji skarbowych nie będzie musiał kupować. Zaakceptujmy więc ten fakt, że przy wysokich stopach procentowych, jakie mamy teraz, nasze banki zarabiają.

Państwo powinno wspierać przedsiębiorczość w każdym segmencie rynku. Nawet na liście Fortune 500 jest wiele biznesów, które przed dziesięcioma laty często jeszcze nie istniały

JACEK KĘDZIOR
partner zarządzający EY

Wróć jednak do prądu. Mam wrażenie, że problem z drogą energią ogniskuje wszystkie bolączki. Od lat wiadomo było, że węgla atrakcyjnego cenowo nie ma, że ten system jest niewydolny, że dopłacamy górnikom, by mieć drogi prąd, do którego też dopłacimy. Wiele rozmów, debat i nic się nie zmieniało. To nie jest ostrzeżenie, że nie potrafimy zmieniać gospodarki?
J.K.: – Będzie kontrowersyjnie, ale uważam, że nie ma sensu samemu się biczować za przeszłość. Rozwój naszego kraju jest wciąż spektakularny. Spójrzmy na wyzwania naszego zachodniego sąsiada i sądzę, że w kwestii nie tylko zresztą energii to tam powinna być dużo głębsza refleksja. Nam wbrew pozorom będzie łatwiej niż naszym sąsiadom. Oni już zainwestowali miliard, my jesteśmy dopiero przed jego wydaniem. Wydajemy zatem te środki na przekształcenie gospodarki na bardziej innowacyjną, stawiającą na automatyzację, kontakty międzynarodowe, możemy teraz przebudować naszą energetykę.

M.G.: – W banku zawsze robimy ćwiczenie „lessons learned”. Wyciągamy wnioski z błędów, by ich więcej nie popełniać. I mam taką refleksję, że może trzeba takie ćwiczenie zrobić dla Polski? Brakuje w naszej administracji silnego ośrodka projektującego i wdrażającego spójną politykę gospodarczą. Cechą dobrej polityki jest zachęcanie przedsiębiorstw do innowacyjności i kreatywności. Obawiam się jednak, że kwestie regulacyjne tworzone na poziomie UE oraz wyścig polityków na populizm są głównymi przyczynami braku kierunkowych decyzji wspierających rozwój. Podam tu przykład Argentyny, kiedyś dziwiątej gospodarki świata. Przyszedł populizm i zatrzymał jej rozwój na dziesiątki lat. Koniec końców wkroczył na scenę pewien polityk z piłą mechaniczną w dosłownym, ale i metaforycznym słowa znaczeniu. ●
Rozmawiał Sebastian Ogórek

OGŁOSZENIE PŁATNEKraj/34355328

Na podstawie art. 6 ust. 1 w zw. z art. 6 ust. 5 ustawy z dnia 18 października 2006 roku o likwidacji niepodjętych depozytów (Dz.U. z 2006 roku, nr 208 poz. 1537), Sąd Rejonowy Gdańsk – Południe w Gdańsku wzywa spadkobierców Edwarda i Marii Wozbanowiczów do odebrania w terminie 3 lat depozytu w postaci kwoty 26.000 zł, złożonego przez Województwo Pomorskie – Zarząd Dróg Wojewódzki w Gdańsku na podstawie postanowienia tut. Sądu z dnia 19 marca 2014 roku w sprawie XII Ns 1789/13 tytułem kwoty stanowiącej odszkodowanie za nieruchomości oznaczoną w ewidencji jako działka nr 1228/1 o powierzchni 0,0183 ha położonej w gminie Pruszcz Gdański obręb Straszyn objętą decyzją Wojewody Pomorskiego z dnia 1 września 2010 r. nr WI-II/GK/7119/9-10/11/10 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej p.n. „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 222 w miejscowości Straszyn, etap II, Odcinek od k. 6+130, 0 do km 7+264,0” z tytułu nabycia z mocy prawa przez Województwo Pomorskie prawa własność przedmiotowej nieruchomości

Wymieniony depozyt zostanie wypłacony spadkobiercom Edwarda i Marii Wozbanowiczów, o ile się zgłoszą i wykażą swoje uprawnienie.

Jednocześnie poucza się, iż zgodnie z art. 4 w/w ustawy, w przypadku nieodebrania depozytu w terminie 3 lat od dnia doręczenia niniejszego wezwania, z mocy prawa nastąpi jego likwidacja w postaci przejścia praw do depozytu na rzecz Skarbu Państwa. Poucza się również, iż koszty przechowania i sprzedaży depozytu oraz utrzymania go w należytym stanie, a także koszty zawiadomień i poszukiwań ponosi uprawniony - depozyt zaś może być wydany po uiszczeniu przez uprawnionego tych kosztów.

OGŁOSZENIE PŁATNEKraj/34355322

Na podstawie art. 6 ust. 1 w zw. z art. 6 ust. 5 ustawy z dnia 18 października 2006 roku o likwidacji niepodjętych depozytów (Dz.U. z 2006 roku, nr 208 poz. 1537), Sąd Rejonowy Gdańsk – Południe w Gdańsku wzywa Justynę Muza z domu Lenz, Walentyna Muza, Baptysta Lenz, Magdalenie Kohnke z domu Lenz, Roberta Lenz lub ich spadkobierców do odebrania w terminie 3 lat depozytu w postaci kwoty 22.032,00 zł, złożonego przez Województwo Pomorskie – Zarząd Dróg Wojewódzkich w Gdańsku na podstawie postanowienia tut. Sądu z dnia 11 czerwca 2014 roku w sprawie XII Ns 1784/13 tytułem kwoty stanowiącej odszkodowanie za nieruchomości oznaczoną w ewidencji jako działka nr 11 położonej w Jastarni, powiat pucki objętą decyzją Wojewody Pomorskiego z dnia 4 lipca 2008 r. nr WI-BKII/DP/7331/WW/179/2008 DP/5/2008 ustalającą warunki lokalizacji dla inwestycji drogowej p.n. „Przebudowa istniejącego układu drogowego -przejście drogi wojewódzkiej nr 216 przez Jastarnię” z tytułu nabycia z mocy prawa przez Województwo Pomorskie prawa własności przedmiotowej nieruchomości.

Wymieniony depozyt zostanie wypłacony Justynie Muza z domu Lenz, Walentynie Muza, Baptyscie Lenz, Magdalenie Kohnke z domu Lenz, Robercie Lenz bądź ich spadkobiercom, o ile się zgłoszą i wykażą swoje uprawnienie.

Jednocześnie poucza się, iż zgodnie z art. 4 w/w ustawy, w przypadku nieodebrania depozytu w terminie 3 lat od dnia doręczenia niniejszego wezwania, z mocy prawa nastąpi jego likwidacja w postaci przejścia praw do depozytu na rzecz Skarbu Państwa. Poucza się również, iż koszty przechowania i sprzedaży depozytu oraz utrzymania go w należytym stanie, a także koszty zawiadomień i poszukiwań ponosi uprawniony - depozyt zaś może być wydany po uiszczeniu przez uprawnionego tych kosztów.

OGŁOSZENIE PŁATNEKraj/34355416

Burmistrz Miasta i Gminy Margonin ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Margonin

Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w Margoninie, oznaczona jako działka nr 1127/10 o pow. 0,5361 ha, zapisana w księdze wieczystej nr PO1B/00022455/4. Dla nieruchomości obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. W planie, działka ta przeznaczona jest pod usługi.

Cena wywoławcza wynosi 1 018 590,00 zł.

Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%

Przetarg odbędzie się w dniu 10 marca 2025 roku o godz.10.00.

Miejscem przetargu jest sala sesyjna Urzędu Miasta i Gminy Margonin przy ulicy Kościuszki 13 w Margoninie. Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata wadium w formie pieniężnej w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej do dnia 5 marca 2025 r., przelewem na konto nr: 81 8945 0002 1300 0101 2000 0060. Jako datę wpłaty wadium uznajemy datę wpływu na rachunek bankowy Urzędu. Zastrzegamy sobie prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Dodatkowych informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu udziela pracownik Urzędu w pok. nr 6 lub pod nr tel. 067 3541348.

OGŁOSZENIE PŁATNEKraj/34355115

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zarząd Powiatu Piaseczyńskiego ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w **Konstancinie-Jeziornie przy ul. Słonecznej 12 i 12A,** będącej własnością Powiatu Piaseczyńskiego, stanowiącej według ewidencji gruntów działkę nr 53/1 o pow. **1,2868 ha** z obrębu **01-04 m. Konstancin-Jeziorna,** uregulowanej w księdze wieczystej nr **WA5M/00272369/3.** Nieruchomość zabudowana jest budynkiem o pow. użytkowej **1324,99 m²,** budynkiem o pow. użytkowej **135,25 m²** oraz budynkiem stacji transformatorowej murowanym o pow. zabudowy **7 m²** i wiatą śmietnikową.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 14 000 000,00 zł.

Przetarg odbędzie się **w dniu 20 marca 2025 r. o godz. 10:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Piasecznie w sali konferencyjnej, ul. Chyliczkowska 14, 05-500 Piaseczno. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie najpóźniej **do dnia 17 marca 2025r.** wadium w wysokości **700 000,00 zł.** Ogłoszenie o przetargu zamieszczone zostało na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Piasecznie, w siedzibie filii oraz na tablicach ogłoszeń urzędów gmin z terenu Powiatu Piaseczyńskiego, a także na stronie powiatu: www.bip.piaseczno.pl (w zakładce: „Oferty nieruchomości, oferty sprzedaży”).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są w Starostwie Powiatowym w Piasecznie, ul. Chyliczkowska 14, pokój nr 105, pod nr tel. 22 756-62-54 w. 171.

Starosta Piaseczyński
Ewa Lubianiec
/podpisano elektronicznie/
Wicestarosta Piaseczyński
Marta Sulimowicz
/podpisano elektronicznie/

OGŁOSZENIE PŁATNEKraj/34355424

Work Centre
BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE PŁATNEKraj/34355349

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Tryb. w sprawie sygn. akt I Ns 908/23 toczy się postępowanie w wniosku Elżbiety Palarz z udziałem Bogdana Olejnika, Zofii Olejnik, Marcina Olejnika, Stanisława Olejnika, Wiesława Olejnika, Bożeny Libera, Janiny Urbańskiej, Józefa Olejnika, Zofii Maszmicz, Agnieszki Olejnik-Kuliga, Bożeny Łaskiej o **zasiedzenie nieruchomości położonej w Sulejowie obrębie Sulejów, pow. piotrkowski, woj. łódzkie** (numer jednostki rejestrowej G.128), dla której nie urządzono księgi wieczystej, oznaczonej w rejestrze gruntów numerem działki 122/2 o powierzchni 0,0447 ha.

Sąd wzywa **wszystkich zainteresowanych**, aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34355520

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



Okiem prawnika

Oto dlaczego PiS nie może dostać pieniędzy z budżetu

Minister finansów jest związany uchwałą PKW odrzucającą sprawozdanie finansowe PiS.
To jedyny pewnik w sferze prawnej. Cała reszta to bełkot i bzdury.

Sadurski



W całej historii i histerii wokół Państwowej Komisji Wyborczej i pieniędzy dla PiS jeden jest tylko pewnik, a reszta to bzdury z punktu widzenia prawnego. Ten pewnik to uchwała nr 316/2024 PKW z 29 sierpnia 2024 o odrzuceniu sprawozdania finansowego PiS. I jako jedyna decyzja „leżąca na stole” wiąże ona ministra finansów, który nie ma prawa przełać ani grosza na konto tej partii. Cała reszta to szum i bzdury, wrzucone w przestrzeń publiczną dla ratowania nienależnej kasy dla skompromitowanej partii, odsuniętej od władzy, ale blokującej reformy demokratyczne przez swoje przyczółki, sprytnie zainstalowane w ustroju Polski.

Ten jedyny pewnik mający znaczenie prawne składa się z 15 stron beznamiętnie spisujących rozmaite wykroczenia finansowe PiS w kampanii wyborczej 2023 r., od bardzo małych (np. spotkanie wyborcze w Kolbuszowej, zorganizowane łącznie przez PiS i Kancelarię Premiera) po bardzo duże (np. finansowanie kampanii wyborczej PiS z budżetu Rządowego Centrum Legislacji). Te 15 stron składa się na jednoznaczny obraz systemowego wspierania zasobami publicznymi partii rządzącej. Czyli zło dziejstwa dla wygranej w wyborach.

A i tak to nie wszystko. W istocie zaangażowanie państwa na rzecz kampanii PiS obejmowało także dwa wielkie instrumenty, o których uchwała nie pisze, bo ze względów prawnych pozostają one poza radarem PKW, a mające olbrzymie znaczenie finansowe.

Pierwszy instrument to telewizja

– „publiczna” ze względu na finansowanie, ale stuprocentowo partyjna w nachalnej propagandzie. Jak oceniła misja obserwacyjna OBWE w raporcie końcowym o wyborach 15 października 2023, „nadawca publiczny konsekwentnie prezentował wydarzenia społeczno-polityczne w stronnicy sposób, promując partię rządzącą i jej politykę, a zarazem demonstrując otwartą wrogość wobec opozycji i traktując jej głównego lidera jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego”. Pamiętacie „Reset” i „für Deutschland”?

Drugi instrument to chytne połączenie wyborów z referendum, którego pytania były echem PiS-owskiej platformy wyborczej, ale pieniądze wydawane głównie przez spółki skarbu państwa były nieograniczone, gdyż nie dotyczyły ich limity kampanii wyborczej. I tu z pomocą przychodzi raport OBWE: „Prowadzenie agitacji re-

ferendalnej równoległe do wyborczej prowadziło do nakładania się przekazów obu kampanii”.

Ogólna konkluzja obserwatorów OBWE: „Kampania była pluralistyczna, lecz nierówna z uwagi na korzyści odnoszone przez partię rządzącą wskutek wykorzystania w wieloraki sposób środków publicznych”.

Jak powiedziałem, na stole mamy tylko jeden pewnik: uchwałę PKW nr 316 z sierpnia. Ale dorzucone zostały w trybie nadzwyczajnym dwie bzdury, które mają odkręcić konkluzje tej uchwały.

Pierwsza bzdura to niepostanowienie nieizby Sądu Najwyższego, rzekomo uznające skargę PiS przeciw uchwałę nr 316.

Czy kogokolwiek może dziwić, że tzw. Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych tak właśnie postanowiła? Przecież wyłącznie po to została utworzona i zlepią z zaufanych PiS. Cała gadanina o kontroli nadzwyczajnej itp. to jedynie okruszki, mające przykryć jedyną przyczynę stworzenia tej usługowej Izby: by nominaci PiS obronili swą dobrodziejkę, gdy zajdzie potrzeba. I oto potrzeba pojawiła się 29 sierpnia 2024, dzwonek alarmowy się odezwał i grupa świetnie opłacanych potulnych prawników zrobiła dokładnie to, po co zostali przez partię Matkę tam umieszczeni. Jak pan każe – sługa musi.

Ale my nie musimy traktować poważnie tej Izby choćby przez chwilę, bo wiemy, że nie jest to Izba SN w sensie konstytucyjnym. I wiemy o tym nie na mocy własnego przekonania, ale twardych, jednoznacznych wyroków prawnych: z wyroków Trybunału Sprawiedliwości UE, Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i wreszcie z uchwały trzech legalnych Izb tegoż SN ze stycznia 2020. W tej chwili tzw. Izba Kontroli, do której przeniesiono kwestie wyborcze, ogarniane przedtem przez uczciwą Izbę Pracy, jest jedyną jednostką organizacyjną w SN w stu procentach złożoną z osób powołanych na sędziowskie stolki nieprawidłowo, bo z rekomendacji nielegalnej neo-KRS – rekomendacji posłusznie wykonanej przez Andrzeja Dudę. W tym jednym mgnieniu skupiły się jak w soczewce co najmniej trzy główne pułapki, zastawione na demokrację przez PiS: neo-KRS, zdemolowany Sąd Najwyższy i pisowski prezydent.

Teraz czas na drugą bzdurę w tej historii, a mianowicie uchwałę PKW nr 421 z 30 grudnia 2024. Uchwałę formalnie legalną, ale pozbawioną mocy prawnej, bo pozbawioną sensu. W przeddzień Sylwestra sędzia Sylwester Marcinia (przewodniczący PKW) podpisał się pod nic nieznaczącym bełkotem.

Dużo już powiedziano dla obnażenia sprzeczności zawartych w tej bzdurze. Uproszczę. Uchwała składa się z dwóch akapitów: między akapitem pierwszym a drugim zachodzi jedna sprzeczność, a dodatkowo między pierwszym a drugim zdaniem



• Minister finansów Andrzej Domański
FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

drugiego akapitu – druga. To naprawdę sztuka spłodzić utwór tak podwójnie pokrecony.

Pierwsza sprzeczność zachodzi między dwoma akapitami. Akapit pierwszy przyjmuje sprawozdanie finansowe PiS „w wykonaniu postanowienia Sądu Najwyższego” – a w istocie Izby Kontroli. Ale drugi akapit pozostaje sceptyczny co do tego, czy ta Izba jest sądem, więc PKW „nie przesądza o skuteczności orzeczenia”. Tego samego orzeczenia, które w pierwszym akapicie jest wskazane jako jedyna podstawa przyjęcia sprawozdania PiS. To pierwsza sprzeczność.

Druga to sprzeczność „wewnątrzakapitowa”. Pierwsze zdanie drugiego akapitu podkreśla, że uchwała PKW jest podjęta „wyłącznie” w wyniku werdyktu Izby Kontroli. Ale drugie zdanie „nie przesądza” o tym, czy ta Izba rzeczywiście jest sądem, a zatem czy jej rozstrzygnięcie jest „skuteczne”. Czyli PKW podejmuje monumentalnie ważną uchwałę na podstawie czegoś, o czym nie wie, co to właściwie jest (może pies? może wydra?) i publicznie tę swoją niewiedzę ujawnia. No bo jeśli Izba nie jest jednak sądem, a jej rozstrzygnięcie nie jest skuteczne, to nie ma podstawy do „uwzględnienia” go, co jednak pierwsze zdanie tego akapitu robi.

Dosyć znęcania się nad tym głupstwem, brzmiącym, jakby napisał go jakiś pijany wesolek. Jedno jest pewne: jako uchwała pozbawiona sensu nie może ona stanowić podstawy do żadnych działań władczych. Dotyczy to najbardziej ministra finansów, do którego należałoby wykonanie uchwały o kasie dla PiS. Ale uchwała, w której jedno zdanie zaprzecza drugiemu, nie wysyła żadnej dyspozycji do jakiegokolwiek ministra. Na ewentualne pytanie, czy należy postanowienie tzw. Izby Kontroli wykonać, PKW odpowiada: „tak i nie”.

Można ewentualnie zaproponować – i taki pomysł słyszałem od niektórych prawników – by w tej sytuacji minister zwrócił się do PKW z pytaniem o wyjaśnienie treści uchwały, niezrozumiałej, bo niemającej sensu. Uważam, że byłoby to przejawem zbytniej już dobroduszości. Minister ma wystarczające podstawy do działania w tej sprawie, bo jest związany jedynym pewnikiem, istniejącym w sferze prawnej – a mianowicie uchwałą PKW nr 316, odrzucającą sprawozdanie finansowe PiS. Ignorując ją, złamałby prawo.

Uchylmy na koniec fikcję, że w tej dyskusji chodzi głównie o te kilkadziesiąt milionów dla PiS. Ponurym tłem wielu niepokojów, związanych z powyższą opowieścią, są przecież zbliżające się wybory prezydenckie. Czy można z ufnością oczekiwać stwierdzenia wyników, jeśli dwie główne instytucje w to zaangażowane, czyli PKW i SN, tak bardzo skompromitowały się przy okazji ostatniego ważnego testu przed kluczowymi wyborami?

Przestrzegalbym przed nadmierną obawą. PKW jak na razie nigdy nie oszukała (z tego, co wiemy) przy stwierdzaniu wyników wyborów. Nie ma żadnych powodów, by sądzić, że wyniki wyborów prezydenckich będą sfalszowane. Obecność przynajmniej tej mniejszości w PKW, która głosowała przeciwko niemądrej uchwałę nr 421, jest gwarancją, że cuda nad urną nie przeszłyby bezkarnie.

A Sąd Najwyższy? Bo to przecież SN (a nie konkretna Izba) stwierdza ważność wyboru (art. 129 Konstytucji). I tu sprawa jest dość prosta. Wynikom wyborów ogłoszonym przez PKW przysługuje domniemanie prawidłowości. Wszak Kodeks Wyborczy mówi, że to PKW stwierdza i ogłasza wyniki wyborów (art. 316-318). Nie „projekt” wyników, nie „wstępne” wyniki – ale wyniki i basta.

SN może przyznać rację protestom wyborczym i stwierdzić nieważność wyborów, czyli obalić domniemanie prawidłowości. Ale musi to zrobić SN właściwie ukonstytuowany. Jeśli Małgorzata Manowska – sama przecież będąca nielegalną na swej funkcji – przekaze sprawę oceny ważności wyborów nielegalnej Izbie, to tym samym SN abdykuje ze swej funkcji oceny tej ważności. Taka Izba nie będzie w stanie stwierdzić ani ważności, ani nieważności, ani w ogóle niczego. Ogłoszone przez PKW wyniki pozostaną w tej sytuacji ważne, a SN odda swą władzę kontroli nad nimi – walkowerem. Jeśli niczego nie stwierdzi (albo stwierdzi w nieprawidłowym trybie), wyniki wyborów pozostaną ważne.

Najgorsze, co teraz by się stało, to wzbudzenie niepewności w elektoracie co do integralności zbliżających się wyborów i w rezultacie – erozja frekwencji wyborczej. Tylko PiS może na tym zyskać. Co tak naprawdę tłumaczy powyższą opowieść o jednym pewniku i dwóch bzdurach. ●

Wojciech Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem prawa na Uniwersytecie Sydney-skim i profesorem w Centrum Europejskim UW.

Polska prezydencja w UE

Zaaplikować kurację zbolełej Europie

Nasza prezydencja w UE jawi się jako mgliste światło w tunelu. Oczekiwania wobec nas są bardzo duże, pewnie za duże. Ale jeśli nie Polska i nie teraz, to konkretnie kto i kiedy?

KOBOOSKO

26 stycznia Łukaszenka przeprowadzi kolejne niby-wybory prezydenckie na Białorusi. Wynik, można powiedzieć, z góry znany, głosy zostały już przez dyktatora policzone. W skali problemów, jakie ma dziś Europa – wojna w Ukrainie, pytania o Trumpa, ultradroga energia, migracje, skutki zmian klimatu – temat Białorusi może brzmieć nieco odległe i drugorzędnie. Ale przecież nie dla nas. To nasz bliski sąsiad, kraj z tysiącami więźniów politycznych, pozbawiony setek tysięcy ludzi, którzy wyemigrowali, głównie do Polski. To także kraj, z którego Putin z Łukaszenką notorycznie atakują nasze granice, instrumentalizując migrację. Białoruś wydaje się Europie stracona na dziesięciolecia – chyba że zdarzy się tam coś nieoczekiwanego.

Kilka tygodni temu, gdy w Parlamencie Europejskim w Brukseli organizowaliśmy dni wolnej Białorusi, wiele omówiliśmy z tamtejszą opozycją. Głównie o tym, jak źle dziś jest i jak Europa może im sensownie i skutecznie pomóc. Ale było też coś nowego. Odbyliśmy kilka sesji o tym, jaką Białoruś powinna się stać, gdy wreszcie zyska szansę na wolność. Jak zbudować instytucje demokratycznego państwa, jak stworzyć gospodarkę rynkową, by kraj po drodze totalnie nie zbankrutował. Science fiction? Może i tak. Ale wypada przypomnieć, że jeszcze w drugiej połowie lat 80. niewielu wierzyło, że ZSRR tak szybko padnie, a Polska nagle zyska szansę na przejście od komuny do wolności. A jednak tak się potoczyło – i dziś to właśnie Polska jest powszechnie uważana za modelowy przykład sukcesu ostatnich 30 lat.

To wszystko prowadzi mnie do przypomnienia, że w dzisiejszych cza-

sach jedyną rzeczą niezmienną jest ciągła zmiana. Nie wolno zakładać, że za pół roku będziemy żyć w dokładnie takim samym świecie, jak dzisiaj. A właśnie pół roku potrwa nasza właśnie rozpoczęta prezydencja w Radzie Unii Europejskiej. Napisano już o niej sporo. Mam wrażenie, że także w tej sprawie popadamy w chorobę polskiej dwubieguności. Albo będzie genialnie, albo fatalnie. Albo to przełomowy, fantastyczny moment w polskiej i europejskiej historii, albo krótka, bolesna chwila, którą trzeba prze-trwać, zaliczyć i zapomnieć.

Prawda jak zwykle jest o wiele bardziej skomplikowana. To fakt, że prezydencja zbiega się z naszą kampanią prezydencką. I to prawda, że od wyniku wyborów prezydenckich w maju/czerwcu zależy w Polsce bardzo wiele. Wyborcy koalicji 15 października mają święte prawo oczekiwać, że wygrana naszego kandydata w tych wyborach otworzy drogę do realizacji tych zapowiedzi, które za prezydentury Andrzeja Dudy są trwale zablokowane. Więc tak, wybory prezydenckie są dla nas, dla przyszłości i dalszego rozwoju kraju kluczowe.

Ale za nic nie zgodzę się z twierdzeniem, że unijną prezydencję należy tak po prostu przejść, jak najmniejszym kosztem, bez wpadek, ale i bez większych ambicji. Mamy dziś nie-zwykle polityczne okno pogodowe: we Francji panuje chaos polityczny, a prezydent Macron raczej trwa, niż rządzi do końca kadencji w 2027. W Berlinie upadł rząd Scholza i zapowiada się kilka miesięcy trudnego sklejania nowej koalicji po lutowych wyborach. W Brukseli władzę sprawuje ta sama von der Leyen, ale zupełnie nowa Komisja, inni komisarze, inne rozda-nie, inne priorytety. No i Trump, naj-

wieksza niewiadoma 2025 i kolejnych lat, nie tylko w USA. Albo on pewne rzeczy mówi, zapowiada na poważnie – wtedy jest się czego bać. Albo na razie nie mówi, lecz po cichu razem z Muskiem coś pichci – i wtedy robi się jeszcze czarniej. I tylko na Wschodzie bez zmian: Putin bez mrugnięcia okiem wysyła kolejne tysiące na śmierć w Ukrainie i ani myśli w tym roku odpuścić Europie i światu.

Prezydencja to szansa na wrzucenie pod dyskusję istotnych dla nas tematów, by móc potem powiedzieć, że odcisnęliśmy piętno na przyszłości Unii Europejskiej

W takiej trudnej, wibrującej rzeczywistości polska prezydencja jawi się jako mgliste światło w tunelu. Jaka by nie była nasza krajowa koalicja, Europa postrzega ją jako stabilną, przewidywalną, podzi-lającą wspólne wartości demokra-tyczne. Taką, która jest w stanie po-kazać przywództwo zbolełej Euro-pie. Tak, oczekiwania wobec Polski są dziś bardzo duże, pewnie za du-że. Ale jeszcze raz powtórzę: jeśli nie Polska i nie teraz, to konkretnie kto i kiedy?

Prezydencja to szansa na wrzuce-nie pod dyskusję istotnych dla nas te-matów, na takie poukładanie prio-rytetów, by móc potem, po lipcu po-wiedzieć, że odcisnęliśmy piętno na przyszłości Unii Europejskiej. To ja-sne, że kwestie dotyczące bezpieczeń-

stwa (najbardziej – obronności i prze-mysłu zbrojeniowego) są dziś klu-czowe. Przez dziesięciolecia, na pew-no po 1989 roku Europa je koncerto-wo lekceważyła. Dziś nie może sobie na to pozwolić – gdy realny wróg jest u bram.

Ale bezpieczeństwo dotyczy dziś szczególnie ekonomii, naszej europej-skiej gospodarki, naszych szans roz-wojowych. W 2024 powstały słynne raporty Letty i Draghiego – diagnoz mamy aż nadto. W 2025 trzeba wresz-cie zacząć kurację – właśnie w czasie naszej prezydencji.

Zielony Ład nie może zniknąć – tak jak nie znikają straszne skutki zmian klimatu. Ale trzeba dziś zderzyć na-sze szczytne założenia z realiami. Na co nas stać? Co nas uratuje, a co nas przybliży do gospodarczego gro-bu? Czy możemy po prostu uznać, że Ameryka z jednej, a Chiny z drugiej są lepsze, mądrzejsze i silniejsze – i od-puścić sobie ratowanie naszych hut stali, cementowni, fabryk aut i części do nich? Przecież jest oczywiste, że te-go nam zrobić nie wolno. Wręcz od-wrotnie, Europa nie tylko może, ale wręcz musi stać się znowu liderem zmian. Musi tylko, albo aż, produkować mniej nowych przepisów, dać po-wietrze dla przedsiębiorczości i kre-atywności ludzi.

To jest robota dla nowej Komisji Europejskiej, dla nowego Parlamentu Europejskiego, ale i dla naszej polskiej prezydencji. Nie zastanawiajmy się, przejmijmy inicjatywę i to zrobmy. Odważnie i odpowiedzialnie. ●

Michał Kobosko

Autor jest posłem do Parlamentu Europejskiego z partii Polska 2050, wiceprzewodniczącym delegacji PE ds. relacji z Białorusią.

Uchwała Rady Ławniczej

Nielegalne Izby SN do likwidacji

WISZNIEWSKI

Rada Ławnicza Sądu Najwyższego pod przewodnictwem Andrzeja Kompy zebrała się 3 stycznia. Podjęliśmy uchwałę wzywającą zarówno parla-ment, jak i rząd do podjęcia pilnych kroków naprawczych w Sądzie Naj-wyższym. Uchwała ta jest stanow-cza i jednoznaczna. Winą za dewasta-cję porządku prawnego w Sądzie Naj-wyższym obarczamy prezydenta Du-dę, który wciąż powołuje nowych neo-sędziów. Obarczamy nią także Małgo-rzatę Manowską i całe kierownictwo Sądu Najwyższego.

Domagamy się usunięcia z Sądu Najwyższego wszystkich neosędziów, w tym także samej Małgorzaty Ma-nowskiej, ponieważ nie są sędziami.

Domagamy się likwidacji obu nie-legalnych Izb SN, Izby Kontroli Nad-zwyczajnej i Izby Odpowiedzialności zawodowej, ponieważ nie są sądami.

Żądamy od rządzących jedno-znacznego określania zarówno funk-cjonowania tych izb, jak i działania sędziów jako nielegalnych, a także – roz-poczęcia wobec nich procedur zwią-zanych z odpowiedzialnością praw-ną za zniszczenie praworządności w obrębie Sądu Najwyższego. Dotyczy to także Andrzeja Dudy, który przy-czynił się do zrujnowania porządku prawnego.

Nasza Uchwała wynika z naszej jako ławników SN II kadencji dotych-czasowej postawy, stania na stra-ży Konstytucji. Za tę postawę pani Manowska nas szykanuje. Jej wnio-ski do Senatu o odwołanie nas zosta-ły odrzucone. Nadal jesteśmy legal-nymi i niezawisłymi ławnikami, bro-niącymi porządku konstytucyjnego. W zgodzie z nim chcemy orzekać, lecz z powodów politycznych kie-rownictwo Sądu Najwyższego nam na to nie pozwala.

Odmawiamy orzekania w wa-dliwych składach z neosędziami i w Izbach, nie będących sądami. Orzeczenia takie co do zasady nie miałyby bowiem mocy prawnej, były-by zatem wzruszalne.

Nasza uchwała zbiega się w cza-sie z uchwałą Państwowej Komisji Wyborczej opartą na pseudoorzecz-eniu Izby Sądu Najwyższego, a także z szantażami, że wybory prezydenckie jakoby się nie odbędą lub zostaną wa-runkowo zaakceptowane.

Zauważamy, że prawo coraz czę-ściej jest relatywizowane, że do dys-kursu publicznego wkrada się syme-tryzm oraz kwestionowanie porząd-ku prawnego wynikającego z Konsty-tucji, na rzecz kompromisowych roz-wiązań. Stanowczo odrzucamy ta-kie zakusy, traktując je jako krótko-wzroczne i groźne. Jest jeden porzą-dek prawny, znany nazwiska i funk-cje tych, którzy go niszczą.

Apelujemy o energiczne działa-nia w celu przywrócenia pełni pra-worządności w Polsce i oddania w ręce wymiaru sprawiedliwości tych, którzy się owej praworządno-ści sprzeniewierzyli w imię osobi-stych korzyści. ●

Przemysław Wiszniewski

Autor jest znanym warszawskim opo-zycjonistą ulicznym, członkiem władz Otwartej Rzeczypospolitej i ławnikiem II kadencji w Sądzie Najwyższym.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Pedro Almodóvar dla „Wyborczej”

TEN FILM TO MEDYTACJA
NAD ŻYCIEM

• Tilda Swinton, Pedro Almodóvar i Julianne Moore przed pokazem „W pokoju obok” na festiwalu w Wenecji FOT. DANIELE VENTURELLI/WIREIMAGE-GE/GETTY IMAGES

„Nawet w trakcie apokalipsy życie oferuje nam małe momenty radości. Trzeba tylko bardzo uważnie się rozglądać” – mówi o swoim najnowszym filmie „W pokoju obok” Pedro Almodóvar.

ROZMOWA Z
PEDRO ALMODÓVAREM
reżyserem filmowym

ANNA TATARSKA: „W pokoju obok” to pana pierwszy pełnometrażowy film zrealizowany w języku innym niż hiszpański. Praca w obcym języku wpłynęła na pana autorską tożsamość?

PEDRO ALMODÓVAR: Dla mnie ta różnica była najbardziej odczuwalna na początku, kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z tekstem Sigrid Nunez. Nie zawsze emocjonalna tonacja była dla mnie tak przejrzysta, jak wcześniej – mam też na myśli sposób pisania, myślenia, wyrażania siebie autorki.

Ale kiedy już tekst został przetłumaczony na scenariusz, a my zaczęliśmy pracę nad filmem, skonfrontowałem się z ruchami aktorów, z emocjonalną tonacją aktorek. Wtedy poczułem, że tę pracę cokolwiek różni od moich poprzednich doświadczeń, natychmiast się ulotniło.

W swoich filmach często wraca pan do tematu przyjaźni między kobietami, nie in-

czej jest tym razem. Dlaczego jest to dla pana tak ważne?

– Wydaje mi się że mam siostrzeństwo we krwi, bo tak zostałem wychowany. Dorastałem w małej wiosce Calzada de Calatrava w La Manchy, spędzałem czas głównie z matką, a ta zabierała mnie ze sobą wszędzie. Wychowywałem się na podwórkach i werandach, wśród zajmujących się wieloma różnymi rzeczami kobiet. Czasami były to zajęcia artystyczne, jak taktwo, kiedy indziej długie, pogłębione rozmowy o tym, co dzieje się u kobiet w wiosce. Bo zawsze rozmawiano o kobietach i kobiecych sprawach.

Oczywiście dyskutowano sprawy codziennie, ale nierzadko pojawiały się naprawdę trudne tematy dotyczące codzienności lokalnych mieszkank. Kto ostatni zaszedł w ciążę, z kim, która sąsiadka padła ofiarą przemocy domowej, gwałtu czy kazirodztwa. Wszystkie te tematy pojawiają się w „Volter” – to prawdziwe wspomnienia, podsłuchane podczas przebywania z kobietami z La Manchy. Mam wrażenie, że to od nich nauczyłem się wszystkiego o życiu.

Jednym z moich najwcześniejszych wspomnień jest właśnie to ich wspieranie siebie nawzajem. Zawsze były dla siebie

obecne i gotowe do pomocy w najtrudniejszych momentach.

Było to o tyle ważne, że tamten okres, mam na myśli lata pięćdziesiąte dwudziestego wieku, był skupiony niemal wyłącznie na mężczyznach, a do tego kulturował specyficzny model męskości, dziś powie: dzieliłbyśmy wprost – model maczystowski. Mężczyźni byli stawiani na piedestale, mimo, że to kobiety robiły wszystko – od zajmowania się domem, dziećmi po pracę zarobkową, nierzadko wyjazdową i fizycznie obciążającą.

Powojnie to był mroczny okres, szczególnie w Hiszpanii. Panowała wtedy bieda, głód. Kobiety walczyły ramię w ramię na froncie codzienności, by pomóc wszystkim przetrwać ten trudny czas. Choć społeczeństwo je lekceważyło, to we wspólnocie były bardzo silne i także jako jednostki miały niesamowicie silną moc przetrwania. Ta idea siostrzeństwa zamieszkała w mojej głowie bardzo wcześniej i dziś jest dla mnie naturalna.

Dziś znowu mamy mroczne czasy. Podczas festiwalu w Wenecji mówił pan, że jedynym antidotum na taką rzeczywistość jest bycie optymistą. A jednak w filmie mamy postać Damiana, byłego kochanka Ingrid, graną przez Johna Turturro. To urodzony pesymista. Jest w nim coś z pana?

– Rzeczywistość, w której żyjemy, istotnie trudno uznać za jasną i optymistyczną. Damian specjalizuje się w wykładach na temat zmian klimatycznych, badaniach działalności skrajnej prawicy i wszelkich radykalnych zjawisk, z którymi, mam wrażenie,

mocuje się dziś większość krajów, nie tylko Hiszpania czy Stany Zjednoczone. Choć uważam że w Europie jest w tym temacie lepiej, bo wiemy, czego potrafiła dokonać skrajna prawica, ale też skrajny liberalizm, i to jakoś częściowo trzyma nas w ryzach.

Chciałem uwzględnić w filmie postać pesymistyczną, marudną, też jako kontrpunkt. Damiana ciągnie do Ingrid, granej przez Julianne Moore, bo ona nawet w tej mrocznej sytuacji, żyjąc z umierającą osobą, ma wciąż w sobie jakiś rodzaj światła, słodyczy. To zasługa Marthy, granej przez Tildę Swinton. Ona daje Ingrid cenną lekcję: pokazuje, że nawet w trakcie apokalipsy przez którą obie właśnie przechodzą, życie oferuje nam małe momenty radości. Trzeba tylko bardzo uważnie się rozglądać.

Optymizm jest formą oporu, który umożliwia nam konfrontowanie się z trudnymi sytuacjami. Demokracja jest dziś zagrożona, Hiszpania i wiele innych krajów podzielone są na dwie części, to części wrogie, choć ja osobiście słowa wróg nie lubię. Wydaje mi się, że pokazywanie światu, że jesteśmy szczęśliwi, że potrafimy celebrować życie, jest formą powiedzenia tym wszystkim faszystom i nienawistnikom, że nie mają nad nami władzy.

Wspominał pan o przemianach politycznych, a ja jestem ciekawa, jak na pana twórczość wpływają zmiany społeczne, np. ruchy mające na celu równouprawnienie kobiet. Czy wciąż więcej bierze pan z tej przeszłości spod znaku dzieciństwa w La Manchy, czy też czerpie z tu i teraz?

– Jestem wypadkową dwóch różnych kultur. Jedna to ta prowincjonalna, której symbolem są kobiety z pokolenia mojej matki, wieśniaczki. Ale to miesza się z kulturą miejską, z tętniącym życiem Madrytem, do którego przyjechałem pod koniec lat sześćdziesiątych jako osiemnastolatek. Jedną z moich pierwszych współlokatorek była młoda dziewczyna, od której bardzo dużo się nauczyłem. Doskonale pamiętam postaci, które tworzyłem, łączące w sobie cechy mojej matki i jej przyjaciółek z cechami tamtej pierwszej współlokatorki i innych młodych, współczesnych dziewczyn, które spotykałem.

Dziś jestem na pewno bardziej typem miejskim niż wiejskim, ale te dwie rzeczywistości nadal się zderzają nie tylko we mnie, ale i w moich filmach. Wydaje mi się że ten świadomy mikś definiuje moją twórczość. Na ekranie klaniam się moim przodkom, ale myślami jestem już dwa stulecia do przodu.

Pana filmowe uniwersum słynie z wysmakowanych estetycznych wyborów, graficznych nawiązań, kombinacji kolorystycznych. Czy przewodniczką po tych światach jest dla pana intuicja?

– Nigdy nie mam całkowitej pewności, ale nie boję się próbować. Pierwszą rzeczą, co do której zapada decyzja, jest zawsze podloga, bo to duża powierzchnia i widać ją w wielu ujęciach. Podobnie ściany. To od nich zaczyna się proces decyzyjny, który następnie obejmuje meble, kolor i styl wyposażenia, potem ubrania, w których bohaterowie będą się w tej przestrzeni pojawiać. Pracuję jak malarz: próbuje wielu różnych kolorów, odcieni.

Oczywiście zawsze najpierw jest pomysł, a potem wykonanie, które weryfikuje koncepcję. Kiedy żywa osoba siada na wybranej przeze mnie kanapie, w wybranym przeze mnie stroju, na tle pomalowanej przeze mnie ściany, to i tak mogą się zdarzyć niespodzianki, może się pojawić coś, czego nie przewidziałem, dlatego ten proces jest tak czasochłonny. Myślę, że jestem reżyserem-koszmarem dla wszystkich scenografów i kostiumografów. Nigdy nie proszę o je-

den stół tylko np. o pięć, żeby mieć warianty i opcje, zmieniam ustawienia w trakcie ujęć, testuję. Muszę być pewny, że efekt końcowy mnie zadowala.

Bardzo lubię żywe, intensywne kolory. Nawet w takim filmie jak ten, który opowiada o śmiertelności, eutanazji, o mrocznych tematach, bo to się w mojej wrażliwości w ogóle nie kłóci. Staralem się być bardzo oszczędny na poziomie narracji, żeby uniknąć niepotrzebnego melodramatyzmu, sentymentalizmu. Może dlatego tym razem, takie mam wrażenie, jestem nieco bardziej stonowany zarówno jeśli chodzi o świat przedstawiony jak i kostiumy bohaterek. Chciałbym też podkreślić jedną rzecz: pewnie dla wielu osób postać grana przez Tildę Swinton jest smutna, ale ja myślałem o niej odwrotnie. Dla mnie samodzielnie podjęta decyzja o tym, jak odejść, na jakich zasadach, jest właśnie dowodem wi-talności, miłości do życia. I ten film jest w moim odczuciu holdem dla tej postaci i jej żywotności.

Filmy oparty jest na tekście literackim, ale pojawiają się w nim również wspomnienia innych artystów – między innymi Jamesa Joyce’a, Rogera Lewisa czy Lyttona Stracheya. Jak literatura karmi pana jako twórcę?

– Myślę, że ten sposób dobrze można podejrzeć właśnie w tym filmie. Dla bohaterki granej przez Tildę jedną z największych przyjemności jest czytanie. W tym schyłkowym okresie, kiedy już wie, że jej życie dobiega końca, ta czynność przestaje jej cokolwiek dawać. To smutne zjawisko, ale też sygnał. Dla mnie też czytanie jest jedną z największych przyjemności, jakie oferuje życie. To coś, co robię codziennie.

Ten film jest medytacją nad życiem, przygląda się naszemu podejściu do ludzkiej śmiertelności. Kto ukształtował pana rozumienie tego tematu.

– W La Manchy kultura śmierci, rozmaite towarzyszące umieraniu rytuały, mające ją oswoić, ukoić, były bardzo powszechne, ale tylko pośród kobiet, to kultura, którą córki przejmują od swoich matek, mężczyźni są

z niej wykluczeni. Tak że tego kapitału niestety od życia nie dostałem.

Myślę, że ci, którzy najmocniej ukszaltowali moje postrzeganie tej sfery, wcale nie zrobili tego w sposób pozytywny. Kształciłem się w katolickiej szkole i patrząc na to, jak zachowują się księża, już jako dziesięcioletek przestałem wierzyć w istnienie Boga. Kiedy mówię o Bogu, myślę o tym wielkim wsparciu, jakie mają katolicy ostatniej godziny. Wiara wydaje mi się być darem, to nie jest coś, co można sobie ot tak samemu wziąć. Ja go nie mam. Dla mnie śmiertelność, podobnie jak dla bohaterki granej przez Julianne Moore, to coś bardzo trudnego do zaakceptowania. Do godziny śmierci zbliżam się z wielkim lękiem. Czuję się samotny, kiedy myślę o mojej konfrontacji ze śmiercią. Ten film na pewno ten dystans i lęk zmniejszył.

Kiedy myślę o tym, co ostateczne, chyba gdzieś w mojej głowie pojawia się też reinkarnacja. Nie tyle, że w nią wierzę, ale na emocjonalnym poziomie jest to myśl, która jakoś mi odpowiada. W jednej z ostatnich scen filmu bohaterka grana przez Ingrid i córka Marthy patrzą na padający śnieg. W mojej głowie to jakby Tilda się zreinkarnowała i otulała ich swoimi płatkami z miłością.

W roku premiery tego filmu skończył pan 75 lat. Czy opowieść, jaką snuje pan w „W pokoju obok”, w jakiś sposób pomogła panu oswoić lęk przed mijającym czasem i rozbroić symbolikę okrągłych urodzin?
– Urodziny mam pod koniec września i muszę przyznać, że w tym roku prze-

Optymizm jest formą oporu, który umożliwia nam konfrontowanie się z trudnymi sytuacjami

biegały one w wyjątkowo podniosłej atmosferze. Najpierw film wygrał Złotego Lwa w Wenecji, potem na festiwalu filmowym w San Sebastian dostałem kolejną nagrodę, zaraz stamtąd jechałem do Nowego Jorku, gdzie mieliśmy uroczystą amerykańską premierę... To był okres świętowania.

Ale dla mnie najbardziej liczy się to, że odkąd pokazujemy film publiczności, widzę, że ogromnie ludzi porusza. I dla mnie jest to niewypowiedziana radość, coś, co mogę zabrać ze sobą do domu. Zwykle nie świętuję urodzin, ale w tym roku spędziłem je właśnie w San Sebastian z trzema tysiącami widzów i był to naprawdę magiczny moment.

Czy z biegiem lat patrzy pan jakoś inaczej na swoją karierę, dokonania? Zmieniła się pana artystyczna perspektywa?

– Czuję się usatysfakcjonowany tym, czego dokonałem do tej pory. Na pewno odczuwam zadowolenie, że robiłem to co chciałem, bo jestem bardzo niezależnym duchem i nie wyobrażam sobie pracy pod czyjeś dyktando. Każdy z moich filmów jest dla mnie źródłem radości i ze wszystkich jestem dumny, choć oczywiście niektóre lubię bardziej a inne mniej.

Ale ta satysfakcja mnie nie karmi. Nie mógłbym żyć dalej niesiony wyłącznie szczęściem płynącym z rzeczy, które już zrobiłem. Przejmuje się tylko przyszłością, no i może tym, co tu i teraz. Myślę o następnym filmie, i o wszystkich filmach, które zdążę zrobić. Może szkoda, że jestem tak zorientowany na przyszłość, bo czasami wręcz zmuszam się do rozważań na temat minionych czasów, przypominam sobie, że mogę czerpać energię i być dumny z dokonań, które mam na koncie. Przecież przez czterdzieści cztery lata kręcenia filmów wydarzyło się tyle wspaniałych rzeczy... Mam nadzieję, że przyjdzie dzień, w którym będę potrafił pozwolić temu, co zrobiłem, mi towarzyszyć. Ale dziś najbardziej interesuje mnie terażniejszość i niedaleka przyszłość. Myślenie o przeszłości uważam za zdrowe, ale sam niezbyt często oglądam się za siebie. ●

„W pokoju obok”

Pierwsze spotkanie na ekranie Tildy Swinton u Julianne Moore

Ciepło-zimno. Tak, w swoim stylu, w którym nie ma miejsca na letnie postaci, dobrał aktorki do swojego anglojęzycznego debiutu Pedro Almodóvar.

Rudowłosa, piegowata, drobna i kobieca Amerykanka Julianne Moore i ufarbowana na jasny blond, blada, androginiczna i 20 cm wyższa Szkotka Tilda Swinton grają przyjaciółki, które spotykają się po latach.

Moore daje swojej postaci swoje ciepło, ale jednocześnie nie ma w niej niczego słodkiego czy kiczowatego. Swinton zaś jest zimną i na zimno kalkulującą, ale przy tym także kruchą.

Almodovar wiedział, że chce obsadzić Swinton w swoim pełnometrażowym anglojęzycznym debiucie – zagrała jedyną rolę w filmie krótkometrażowym „Ludzki głos”, który był jego pierwszą wyprawą w krainę obcego języka.

Wysłał jej scenariusz i zapytał, kogo widziałaby u swego boku na ekranie. – Kogoś, kto emanuje przyzwoitością i stanowi głębokosympatyczny portal do przeżyć, z którym można się identyfikować. W skrócie? To rola dla Julianne Moore – relacjonowała w amerykańskiej „Elle” swoją odpowiedź Swinton. Almodo-

var miał tę samą aktorkę na myśli. A ona powiedziała „tak”.

Aż dziwne, że te dwie uznane, nagrodzone Oscarami aktorki spotkały się na ekranie dopiero teraz. Zwłaszcza, że łączy je znacznie więcej, niż tylko wiek – obie skończyły niedawno 64 lata – i płynąca w żyłach szkocka krew.

Urodziły się w odstępie miesiąca w 1960 roku – Swinton w Londynie, Moore w bazie wojskowej Fort Bragg w Karolinie Północnej, obie jako córki wojskowych. Ojciec Swinton był szkockim arystokratą, którego rodzina, jako jedna z kilku zaledwie, mieszkala na Wyspach jeszcze przed normańskim podbojem i który odchodził z wojska w stopniu generała brygady. Ojciec Moore zaś był amerykańskim spadochroniarzem, który dosłużył stopnia pułkownika, a potem został sędzią. Obaj ożenili się z imigrantkami – Swinton z Australijką, Moore ze Szkotką. Ich powiększające się rodziny często przeprowadzały się ze względu na wojskowe obowiązki obu oficerów.

Tilda (skrót od Matilda) została dość szybko wysłana do szkoły z internatem dla panien z do-brych domów, gdzie zaprzyjaźniła się z Dianą Spencer, przyszłą księżną Walii. W przyszłości mia-

ła zostać czyjąś żoną, najlepiej diuka. Julianne chodziła do kilkunastu szkół na dwóch kontynentach nabywając umiejętności, które później przydały się w aktorskiej karierze – obserwowania ludzi i szybkiego dopasowywania.

Swinton nie zamierzała wychodzić szybko za mąż (do dziś zresztą za mąż nie wyszła), po maturze zrobiła sobie najpierw „gap year”, a potem podjęła studia z literatury angielskiej na uniwersytecie Cambridge. Mówi, że tak naprawdę jest pisarką, a aktorstwo jej się przydarzyło i ją rozprasza.

Moore z kolei w liceum zrozumiała, że chce być aktorką – grała w szkolnych przedstawieniach i dobrze jej szło, rodzice poprosili jednak, żeby zdobyła dyplom uniwersytecki, zanim zajmie się karierą. I tak Moore skończyła wydział teatralny Uniwersytetu Bostońskiego, co zabawne leżącego po drugiej stronie rzeki od Cambridge, tyle, że tego amerykańskiego.

Gdy dostały dyplomy (Swinton zmieniła po drodze kierunek na socjologię i politologię) Moore pojechała do Nowego Jorku, gdzie zadebiutowała małą rolką w operze mydlanej, a Swinton do Stradford-Upon-Avon, gdzie cze-

kalo na nią miejsce w samej The Royal Shakespeare Company i debiut w „Miarka za miarkę”. Szybko jednak z teatru uciekła, chciała grać w filmach. Moore z kolei owa opera mydlana przyniosła Daytime Emmy, ale to teatr był jej domem.

Swinton zadebiutowała na dużym ekranie w filmie „Caravaggio” Dereka Jarmana. Reżyser obsadził ją w sześciu kolejnych filmach. Gdy w 1994 roku Jarman umierał z powodu komplikacji wywołanych przez AIDS, Swinton była u jego boku. Po drodze zagrała pierwszą z ról, z których do dziś jest znana – Orlando, tajemniczą postać z powieści Virginii Woolf.

Moore miała już wtedy na koncie przełomową dla swojej kariery rolę w „Na skróty” Roberta Altmana i zaczynała zdobywać reputację aktorki doskonale oddającej skomplikowane wewnętrzne przeżycia z pozoru idealnych amerykańskich żon i matek z przedmieścia.

Przez kolejnych 30 lat Swinton i Moore zagrały po kilkadziesiąt ról. Zapytane, o jakich filmach wspominają ludzie, gdy zaczepiają je na ulicy, Moore wymienia „Big Lebowski”, „Godziny” czy komedię romantyczną „Kocha, lubi, szanu-

je”, Swinton zaś adaptację komiksu „Constantine”, gdzie wcieliła się w archaniola Gabriela czy „Opowieści z Narnii”, w których grała Białą Czarownicę.

Obie mają na koncie Oscara – Swinton swojego dostała w 2008 roku za drugoplanową rolę w dramacie „Michael Clayton”, Moore w 2015 roku za rolę w filmie „Motyl Still Alice”.

Obie też zdecydowały się na role w filmach z popularnych serii – Swinton została Starożytną, postacią z komiksów Marvela w filmie „Doktor Strange”, Moore przywódczynią ruchu oporu w „Igrzyskach śmierci”. Ale żadna nie uważa się za aktorkę z Hollywood. Żadna w Hollywood nie mieszka.

Co jeszcze je łączy? Nie traktują aktorstwa jako ciężkiej pracy, co się niektórym zdarza. I wciąż najbardziej cenią w nim to, że jest zespołowym działaniem i wspólnym przeżyciem.

– Nasz film opowiada o starych przyjaciółkach – mówiła Swinton w „Elle”. – Mogłyśmy być starymi przyjaciółkami przez te wszystkie lata, właśnie nadrobiliśmy stracony czas. Teraz jesteśmy starymi przyjaciółkami, mimo że dopiero od roku. ●

Maja Staniszevska

Złote Globy

Faworyt nie zawiódł, jest i polski akcent

„Emilia Perez” i „The Brutalist” najlepszymi filmami, „Szogun” i „Hacks” dominują wśród seriali, „Flow” najlepszą animacją. „Dziewczyna z igłą” przegrała, ale Złote Globy jednak miały polski akcent.

Radosław Czyż

W nocy z niedzieli na poniedziałek odbyła się 82. gala wręczenia Złotych Globów – czyli największa noc dla Ozempicu (lek na cukrzycę i otyłość), jak zażartowała sobie w otwierającym imprezę monologu komiczka Nikki Glaser, gospodyni wieczoru.

„Znacie mnie z moich stand-upów i występów na roastach, ale nie jestem tu, żeby z was szydzić. Jakżebym mogła? Jesteście sławni i wpływowi, możecie wszystko. No, może poza przekonaniem wyborców, na kogo głosować, ale spokojnie – następnym razem się uda... jeśli będzie następny raz” – żartowała (czy na pewno?) Glaser. Był to jeden z niewielu politycznych akcentów gali.

Impreza przebiegła zgodnie z tym, o co w takich ceremoniach chodzi: o uhonorowanie wybitnych filmów, seriali i ich twórców. Najwięcej szans na wygraną, bo aż dziesięć, miał film „Emilia Perez” w reżyserii weterana francuskiego kina Jacquesa Audiarda.

TRIUMF FILMU „EMILIA PEREZ”

Brawurowy musical o baronie narkotykowym, który dokonuje korekty plci i postanawia zadośćuczynić za wyrządzone krzywdy, na początku grudnia rozbił bank na Europejskich Nagrodach Filmowych. Tego wieczoru nagrodzony został aż czterema Złotymi Globami.

Zwycięski pochód rozpoczęła Zoe Saldana, wyróżniona za najlepszą rolę drugoplanową w komedii lub musicalu. Nim wyszła na scenę, odebrała gratulacje od współnominowanej w tej samej kategorii i za ten sam film Seleny Gomez.

Film Audiarda można oglądać już w wybranych kinach na pokazach przedpremierowych, a jego polska premiera odbędzie się 25 stycznia.

„Emilia Perez” dostała też Złoty Glob za najlepszą piosenkę, a także w kategoriach najlepszy film komediowy lub musical. Francuski reżyser odbierał nagrodę wraz z całą obsadą i ekipą producentów. Przyznał, że nie ma nic mądrego do powiedzenia i poprosił do mikrofonu odtwórczynię roli tytułowej Karle Sofię Gascon. To pierwsza aktorka transpłciowa nominowana do Złotego Globu w głównej kategorii.

Ubrana w zwiewną, złoto-pomarańczową kreację aktorka powiedziała, że wybrała takie barwy, by przypomnieć wszystkim, że „światło zawsze zwycięży nad



• Zoe Saldana z nagrodą dla najlepszej aktorki drugoplanowej („Emilia Perez”) FOT. REUTERS/MARIO ANZUONI

Nagrodę za dla najlepszego aktora drugoplanowego w musicalu lub komedii otrzymał Kieran Culkin za „Prawdziwy ból”. Film opowiada o dwóch żydowskich kuzynach, którzy z Nowego Jorku przyjeżdżają do Polski, gdzie odbywają podróż śladami swojej ocalonej z Holokaustu babci

ciemnością”, „Możecie zamykać nas w więzieniach, możecie nas katować, ale nigdy nie uwieczicie naszych dusz, nie odmówicie nam istnienia ani tożsamości” – mówiła w poruszającym przemówieniu, które zwieńczyła słowami: „jestem, kim jestem, a nie – kim chcecie, bym była”.

„Emilia Perez” swój czwarty Złoty Glob dostała za najlepszy

film nieanglojęzyczny. W tej kategorii o statuetkę walczyła m.in. z „Dziewczyna z Igłą” – polsko-duńsko-szwedzką koprodukcją w reżyserii Magnusa von Horna.

Złote Globy miały jednak skromny polski akcent. Nagrodę dla najlepszego aktora drugoplanowego w musicalu lub komedii otrzymał Kieran Culkin za „Prawdziwy ból” w reż. Jessego Eisenberga. Inspirowany jego rodzinną historią film opowiada o dwóch żydowskich kuzynach (Eisenberg i Culkin), którzy z Nowego Jorku przyjeżdżają do Polski, gdzie odbywają podróż śladami swojej ocalonej z Holocaustu babci.

CZY ADRIEN BRODY ZASŁUŻYŁ NA OSCARA?

Drugim filmem pod względem liczby nominacji (siedem) był „The Brutalist” Brady’ego Corbeta. I z trzema Złotymi Globami został też największym po „Emilii Perez” zwycięzcą gali.

„The Brutalist” powstał na podstawie oryginalnego scenar-

iusza reżysera Brady’ego Corbeta i jego partnerki, scenarzystki Mony Fastvold. To historia fikcyjnego architekta, zainpirowana jednak życiorysami m.in. Marcela Breuera, Louisa Kahna czy Ludwiga Miesa van der Rohe’a.

„To epicka odyseja: trwająca trzy i pół godziny amerykańska saga wykrawająca ponad trzy dekady z życia bohatera; film, jakich dzisiaj się już prawie nie kręci: monumentalny, wyniosły, obliczony na bycie wielkim, a unikający przy tym efekciarstwa” – pisał w recenzji Dawid Dróżdż.

„The Brutalist” otrzymał Złoty Glob za najlepszy dramat. Akademia wyróżniła też Brady’ego Corbeta za reżyserię oraz Adriena Brody’ego za najlepszą rolę pierwszoplanową. Zasłużenie.

Film jest jego największym aktorskim dokonaniem od czasu „Pianisty”. „Brody tworzy równie przejmującą, ścisnąjącą za gardło rolę złamanego wewnętrznie geniusza zmagającego się z wojenną traumą” – pisał Dróżdż. Czy to zagwarantuje Brody’emu kolejnego Oscara? Film Corbeta w polskich kinach od 31 stycznia.

Statuetkę dla najlepszej animacji otrzymał wspaniały niemy film „Flow” – pierwsza lotewska produkcja nominowana do Złotych Globów. To wyróżnienie nieco zaskakujące, bo wśród nominowanych były znacznie prężniej promowane „W głowie się nie mieści 2”, „Dziki robot” czy „Vania 2”.

Ale też wygrana „Flow” jest w pełni zasłużona, bo to produkcja pełna wrażliwości i ciepła. Jej głęboki, filozoficzny przekaz, dzięki atrakcyjnej formie i medytacyjnej naturze, może trafić do widzów w każdym wieku. W kinach od 24 stycznia.

ZŁOTY TRON „SZOGUNA”

Jak „Emilia Perez” i „The Brutalist” dominowały wśród filmów, tak wśród seriali statuetki posypały się dla „Szoguna” i „Hacks”.

Widowskowa saga historyczna rozgrywająca się na tle jednego z najciekawszych wydarzeń z okresu feudalnej Japonii, stała się globalnym hitem stacji FX i serwisów Hulu i Disney+. „Szogun” zdobył cztery wyróżnienia – za najlepszy dramat telewizyjny oraz w kategoriach aktorskich. Statuetki otrzymali Anna Sawai, Hiroyuki Sanada i Tadanobu Asano.

„Reniferek”, na poły autobiograficzna opowieść Richarda Gadda o jego doświadczeniach ze stalkerką, została uznana za najlepszy serial limitowany, antologię lub film telewizyjny – jedno z dwóch wyróżnień przyznanych tej produkcji Netflixu.

„Hacks”, historia legendy stand-upu i jej protegowanej, również zdobyła dwie nagrody, w tym najważniejszą, za najlepszy serial telewizyjny – musical lub komedię, oraz dla znakomitej Jean Smart w głównej roli.

„The Bear”, za sprawą dwóch poprzednich sezonów rządzący podczas gali, tym razem, za trzeci sezon, musiał się zadowolić wieloma nominacjami i tylko jednym Złotym Globem, którego za najlepszą rolę męską otrzymał Jeremy Allen White. ●

Złote Globy 2025 – zwycięzcy w najważniejszych kategoriach:

• Najlepszy film – dramat: „The Brutalist”

• Najlepsza aktorka w filmie dramatycznym: **Fernanda Torres „I’m Still Here”**

• Najlepszy aktor w filmie dramatycznym: **Adrien Brody „The Brutalist”**

• Najlepszy film – musical lub komedia: „Emilia Perez”

• Najlepsza aktorka w musicalu lub komedii: **Demi Moore „Substancja”**

• Najlepszy aktor w musicalu lub komedii: **Sebastian Stan „A Different Man”**

• Najlepsza aktorka drugoplanowa: **Zoe Saldana „Emilia Perez”**

• Najlepszy aktor drugoplanowy: **Kieran Culkin „Prawdziwy ból”**

• Najlepsza reżyseria: **Brady Corbet „The Brutalist”**

• Najlepszy film nieanglojęzyczny: „Emilia Pérez”

• Najlepszy film animowany: „Flow”

• Najlepszy serial – dramat: „Szogun”

• Najlepsza aktorka w serialu dramatycznym: **Anna Sawai „Szogun”**

• Najlepszy aktor w serialu dramatycznym: **Hiroyuki Sanada „Szogun”**

• Najlepszy serial komediowy lub musicalowy: „Hacks”

• Najlepsza aktorka w serialu komediowym lub musicalowym: **Jean Smart „Hacks”**

• Najlepszy aktor w serialu komediowym lub musicalowym: **Jeremy Allen White „The Bear”**

• Najlepszy serial limitowany, antologia lub film telewizyjny: „Reniferek”

• Najlepsza aktorka w serialu limitowanym, antologii lub filmie telewizyj-

nym: **Jodie Foster „Detektyw: Kraina nocy”**

• Najlepszy aktor w serialu limitowanym, antologii lub filmie telewizyjnym: **Colin Farrell „Pingwin”**

• Najlepsza aktorka drugoplanowa w telewizji: **Jessica Gunning „Reniferek”**

• Najlepszy aktor drugoplanowy w telewizji: **Tadanobu Asano „Szogun”**

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 6 grudnia 2024 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 176/SPEC/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi krajowej nr 79 na odcinku Ciepielów – Lipsko od km ok. 119+970 do km ok. 128+200 wraz z budową obwodnicy Ciepielowa Odcinek 1. Budowa obwodnicy Ciepielowa w km 119+970 do km ok. 121+836”. Inwestorem przedsięwzięcia jest Generalny Dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad, ul. Wronia 53, 00-874 Warszawa, działający przez pełnomocnika Pana Macieja Oczko. Inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Ciepielów, powiat lipski, w województwie mazowieckim.

Działki usytuowania obiektu:

- numery działek w projektowanym pasie drogowym podlegające podziałowi przeznaczone do przejścia pod inwestycję na rzecz Skarbu Państwa (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejścia dla inwestycji, w nawiasach numery działek po podziale) **jednostka ewidencyjna: 140902_5 Ciepielów – obszar wiejski, obręb 0009 Ciepielów Stary:** działka o nr ew.: 136/3 (**136/5**; 136/6); **jednostka ewidencyjna: 140902_4 Ciepielów – miasto, obręb 0001 Ciepielów:** działki o nr ew.: 713(**713/1**; **713/2**); 714(**714/1**; **714/2**); 715(**715/1**; 715/2); 730(**730/1**; **730/2**; 730/3); 731(**731/1**; **731/2**; 731/3); 732(**732/1**; **732/2**; 732/3); 733(**733/1**; **733/2**; 733/3); 734(**734/1**; **734/2**; 734/3); 735(**735/1**; **735/2**; 735/3); 736/2(**736/3**; **736/4**; 736/5); 737(**737/1**; **737/2**; 737/3); 738(**738/1**; **738/2**; **738/3**; 738/4); 739(**739/1**; **739/2**; **739/3**; 739/4); 744(**744/1**; **744/2**; **744/3**; 744/4); 745(**745/1**; **745/2**; **745/3**; 745/4); 746(**746/1**; **746/2**; **746/3**; **746/4**; 746/5); 747(**747/1**; **747/2**; **747/3**; **747/4**; 747/5); 748(**748/1**; **748/2**; **748/3**; **748/4**; 748/5); 749(**749/1**; **749/2**; **749/3**; 749/4); 749/5); 750(**750/1**; **750/2**; **750/3**; 750/4; 750/5); 751(**751/1**; **751/2**; **751/3**; 751/4; 751/5); 752(**752/1**; **752/2**; **752/3**; 752/4; 752/5); 753(**753/1**; **753/2**; **753/3**; 753/4; 753/5); 754(**754/1**; **754/2**; **754/3**; 754/4; 754/5); 755(**755/1**; **755/2**; **755/3**; 755/4; 755/5); 756(**756/1**; **756/2**; **756/3**; 756/4; 756/5); 757(**757/1**; **757/2**; **757/3**; 757/4; 757/5); 758(**758/1**; **758/2**; **758/3**; 758/4; 758/5); 759(**759/1**; **759/2**; **759/3**; 759/4; 759/5); 760(**760/1**; **760/2**; **760/3**; **760/4**; 760/5; 760/6); 761(**761/1**; **761/2**; **761/3**; **761/4**; 761/5; 761/6); 762(**762/1**; **762/2**; **762/3**; **762/4**; 762/5; 762/6); 763(**763/1**; **763/2**; **763/3**; **763/4**; 763/5); 764(**764/1**; **764/2**; **764/3**; 764/4); 765(**765/1**; **765/2**; **765/3**; 765/4); 766(**766/1**; **766/2**; **766/3**; 766/4); 767(**767/1**; **767/2**; **767/3**; **767/4**); 768(**768/1**; **768/2**; **768/3**; 769(**769/1**; **769/2**; 769/3); 770(**770/1**; **770/2**; 770/3); 771(**771/1**; **771/2**; 771/3); 772(**772/1**; **772/2**; **772/3**; 772/4); 773(**773/1**; **773/2**; **773/3**; **773/4**; 773/5); 774(**774/1**; **774/2**; **774/3**; **774/4**; 774/5); 775(**775/1**; **775/2**; **775/3**; **775/4**; 775/5); 776(**776/1**; **776/2**; **776/3**; **776/4**; 776/5); 777(**777/1**; **777/2**; 777/3); 778(**778/1**; **778/2**; 778/3); 779(**779/1**; **779/2**; 779/3); 780(**780/1**; 780/2); 781(**781/1**; 781/2); 782(**782/1**; 782/2); 783(**783/1**; 783/2); 784(**784/1**; 784/2); 1845(**1845/1**; 1845/2); 1846(**1846/1**; 1846/2); 1847(**1847/1**; 1847/2); 1848(**1848/1**; 1848/2); 1849(**1849/1**; 1849/2); 1850(**1850/1**; 1850/2); 1851(**1851/1**; 1851/2); 2049(**2049/1**; 2049/2); 2054(**2054/1**; 2054/2); 2055(**2055/1**; 2055/2); 2056(**2056/1**; **2056/2**; 2056/3); 2057(**2057/1**; **2057/2**; **2057/3**); 2058(**2058/1**; **2058/2**; **2058/3**); 2059(**2059/1**; **2059/2**; **2059/3**); 2060(**2060/1**; **2060/3**; **2060/2**); 2061(**2061/1**; **2061/2**; **2061/3**); 2062(**2062/1**; **2062/2**; **2062/3**); 2063(**2063/1**; **2063/2**; **2063/3**; 2063/4); 2064(**2064/1**; 2064/2); 2065(**2065/1**; 2065/2); 2066(**2066/1**; 2066/2); 2067(**2067/1**; 2067/2); 2068(**2068/1**; 2068/2); 2069(**2069/1**; 2069/2); 2070 (**2070/1**; 2070/2); 2142(**2142/1**; **2142/2**; 2142/3); 2143(**2143/1**; **2143/2**; 2143/3); 2144(**2144/1**; **2144/2**; 2144/3); 2145(**2145/1**; **2145/2**; 2145/3); 2146/2(**2146/3**; **2146/4**; 2146/5); 2147(**2147/1**; **2147/2**; 2147/3); 2148(**2148/1**; **2148/2**; 2148/3); 2149(**2149/1**; **2149/2**; 2149/3); 2150(**2150/1**; **2150/2**; 2150/3); 2151(**2151/1**; **2151/2**; 2151/3); 2152(**2152/1**; **2152/2**; 2152/3); 2153(**2153/1**; **2153/2**; 2153/3); 2154(**2154/1**; **2154/2**; 2154/3); 2155(**2155/1**; **2155/2**; 2155/3); 2156(**2156/1**; **2156/2**; 2156/3); 2157(**2157/1**; **2157/2**; 2157/3); 2158(**2158/1**; **2158/2**; **2158/3**; **2158/4**; 2158/5; 2158/6); 2159(**2159/1**; **2159/2**; **2159/3**; **2159/4**; 2159/5; 2159/6); 2160(**2160/1**; **2160/2**; **2160/3**; **2160/4**; 2160/5; 2160/6); 2161(**2161/1**; **2161/2**; **2161/3**; **2161/4**; **2161/5**; 2161/6; 2161/7); 2162(**2162/1**; **2162/2**; **2162/3**; **2162/4**; **2162/5**; 2162/6; 2162/7); 2163/1(**2163/3**; **2163/4**; **2163/5**; **2163/6**; 2163/7; 2163/8); 2163/2(**2163/9**; 2163/10); 2164/1(**2164/3**; **2164/4**; **2164/5**; 2164/6); 2164/2(**2164/7**; 2164/8); 2165/1(**2165/3**; **2165/4**; **2165/5**; 2165/6); 2165/2(**2165/7**; 2165/8); 2166/1(**2166/3**; **2166/4**; **2166/5**; 2166/6); 2167/1(**2167/3**; **2167/4**; **2167/5**; 2167/6); 2168(**2168/1**; **2168/2**; 2168/3); 2169(**2169/1**; **2169/2**; 2169/3); 2170(**2170/1**; **2170/2**; 2170/3); 2171(**2171/1**; **2171/2**; 2171/3); 2172(**2172/1**; 2172/2); 2173(**2173/1**; 2173/2); 2174(**2174/1**; 2174/2); 2529(**2529/1**; **2529/2**; **2529/3**; 2529/4);
- numer działki w projektowanym pasie drogowym przeznaczona do przejścia pod inwestycję w całości na rzecz Skarbu Państwa **jednostka ewidencyjna: 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów:** działka o nr ew.: 712;
- numer działki stanowiąca istniejący pas drogowy drogi krajowej 79: **jednostka ewidencyjna: 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów:** działka o nr ew.: 589/1;
- numer działki stanowiąca istniejący pas drogowy drogi krajowej 79 podlegająca podziałowi (**tłustym drukiem** – numer działki przeznaczona dla inwestycji w części lub całości, w nawiasach numery działek po podziale) **jednostka ewidencyjna: 140902_5 Ciepeliów – obszar wiejski, obręb 0009 Ciepeliów Stary:** działka o nr ew.: 136/4 (**136/7**; 136/8);
- numery działek w projektowanym pasie drogowym stanowiące własności Skarbu Państwa podlegające podziałowi: (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejścia dla inwestycji, w nawiasach numery działek po podziale) **jednostka ewidencyjna: 140902_5 Ciepeliów – obszar wiejski, obręb 0009 Ciepeliów Stary:** działka o nr ew.: 526/3 (**526/5**; **526/6**; 526/7; 526/8); **jednostka ewidencyjna: 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów:** działki o nr ew.: 729 (**729/1**; **729/2**; 729/3); 2048(**2048/1**; 2048/2);
- numer działki w projektowanym pasie drogowym stanowiąca istniejący pas drogi powiatowej nr 1914W podlegająca podziałowi do przejścia na rzecz Skarbu Państwa (**tłustym drukiem** – numer działki przeznaczony do przejścia dla inwestycji, w nawiasach numer działki po podziale) **jednostka ewidencyjna: 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów:** działka o nr ew.: 619/2 (**619/4**; 619/5; 619/6);
- numer działki w projektowanym pasie drogowym stanowiąca istniejąca pas drogi gminnej nr 190248W podlegająca podziałowi do przejścia na rzecz Skarbu Państwa (**tłustym drukiem** – numer działki przeznaczony do przejścia dla inwestycji, w nawiasach numer działki po podziale) **jednostka ewidencyjna: 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów:** działka o nr ew.: 2091/1 (**2091/3**; 2091/4; 2091/5);
- numery działek podlegające ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu, urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, innych dróg publicznych, zjazdów oraz rozbiórki istniejących obiektów budowlanych (w nawiasach – numery działek po podziale) **jednostka ewidencyjna: 140902_5 Ciepeliów – obszar wiejski, obręb 0009 Ciepeliów Stary:** działka o nr ew.: 526/3 (526/7); 526/3 (526/8); **jednostka ewidencyjna: 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów:** działki o nr ew.: 619/2 (619/5); 619/2 (619/6); 711; 715 (715/2); 716; 729 (729/3); 730 (730/3); 731 (731/3); 732 (732/3); 733 (733/3); 734 (734/3); 735 (735/3); 736/2 (736/5); 737 (737/3); 738 (738/4); 739 (739/4); 744 (744/4); 745 (745/4); 746 (746/5); 749 (749/4); 749 (749/5); 750 (750/4); 750 (750/5); 751 (751/4); 751 (751/5); 752 (752/4); 752 (752/5); 753 (753/4); 753 (753/5); 754 (754/4); 754 (754/5); 755 (755/4); 758 (758/4); 758 (758/5); 759 (759/5); 760 (760/6); 761 (761/6); 762 (762/6); 763 (763/5); 764 (764/4); 767 (767/4); 768 (768/3); 769 (769/3); 770 (770/3); 771 (771/3); 772 (772/4); 773 (773/5); 774 (774/5); 775 (775/5); 1845 (1845/2); 1846 (1846/2); 1847 (1847/2); 1848 (1848/2); 1849 (1849/2); 1850 (1850/2); 1851 (1851/2); 1852; 1853; 2048 (2048/2); 2053; 2054 (2054/2); 2055 (2055/2); 2056 (2056/3); 2091/1 (2091/4); 2091/1 (2091/5); 2161 (2161/7); 2162 (2162/6); 2162 (2162/7); 2163/1 (2163/7); 2163/2 (2163/10); 2164/2 (2164/8); 2165/2 (2165/8); 2168 (2168/3); 2529 (2529/4).

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 4b ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: „decyzję ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna.”

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wystać oświadczenie do inwestora.

Od powyższej decyzji przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura-Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, w godzinach: poniedziałek 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz czwartek 8⁰⁰ - 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr (48) 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi 30 min i nie może zostać przedłużony. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 7 stycznia 2025 r.
WIR-I.7820.1.5.2024.AW

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 2 października 2024 r. złożono wniosek, który następnie został zmieniony i uzupełniony w dniu 15 października 2024 r. oraz w dniu 28 listopada 2024 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej Nr 801 na odcinku od km 50+515.44 do km 50+777.73 na terenie gminy Wilga, powiat garwoliński”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, działający przez pełnomocnika Pana Rafała Jakubickiego.

Działki usytuowania obiektu (powiat garwoliński, gmina Wilga, województwo mazowieckie).

- numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 801: **obręb 0019 Wilga** – działki o nr ew.: 1314/4, 1314/5, 1314/6, 1314/7, 1314/8, 1314/9, 1314/10, 1314/13, 1314/14, 1314/15, 1314/16,
- numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 801 (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejścia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego, w nawiasach numery działek po podziale): **obręb 0019 Wilga** – działki o nr ew.: 473/2 (**473/12**, 473/11, 473/10), 473/3 (**473/7**, **473/8**, 473/9, 473/6), 471/3 (**471/6**, 471/7), 465/2 (**465/4**, 465/3), 428/35 (**428/54**, 428/55, 428/53),
- numer działki przeznaczony pod pas drogowy innej drogi publicznej, zgodnie z art. 11fust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejścia pod rozbudowę drogi krajowej nr 76): **obręb 0019 Wilga** – działka o nr ew.: 480/6 (**480/7**, 480/8),
- numer działki będący własnością Skarbu Państwa przeznaczony pod pas drogowy drogi publicznej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejścia pod rozbudowę drogi krajowej nr 76): **obręb 0019 Wilga** – działka o nr ew.: 473/3 (**473/9**, 473/8, 473/7, 473/6),
- numer działki przeznaczony pod pas drogowy innej drogi publicznej, zgodnie z art. 11fust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejścia pod budowę drogi gminnej): **obręb 0019 Wilga** – działka o nr ew.: 473/2 (**473/10**, 473/11, 473/12),
- numer działki stanowiący teren wód płynących zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: **obręb 0019 Wilga** – działki o nr ew.: 1314/12, 1314/11,
- numery działek podlegających ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu oraz budowę lub przebudowę innych dróg publicznych (działka pogrubiona – numer działki po podziale pozostająca przy obecnym właścicielu): **obręb 0019 Wilga** – działki o nr ew.: 471/3 (**471/7**), 471/1, 464/4, 478/6.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczysti nieruchomości objętych wnioskiem.

Ponadto zawiadamia się, że dnia 11 grudnia 2024 r. zostało wydane w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2024 r., poz. 725 ze zm.) postanowienie Nr 1524/SAAB/2024 znak: WIR-I.7820.2.26.2024. EPJ, nakładające na inwestora obowiązek usunięcia, w terminie 60 dni, nieprawidłowości i braków w projekcie budowlanym.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa w Delegaturze – Placówce Zamiejscowej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom (pok. 205A), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz w czwartki w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 7 stycznia 2025 r.
WIR-I.7820.2.26.2024.EPJ

Warszawa/34354619

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „CENTRUM” w Płocku
z siedzibą przy ul. Harc. A. Gradowskiego 9a tel. /24/ 264-39-22 lub 23

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

**Docieplenie dwóch ścian zewnętrznych
budynku mieszkalnego wielorodzinnego
w Płocku przy ulicy Harc. A. Gradowskiego 9b
wraz z robotami towarzyszącymi**

z terminem realizacji prac do dnia 31 października 2025 r.

Oferty należy składać wyłącznie na wykonanie robót w całym ww. zakresie.

Dane do przygotowania oferty będą wynikać ze Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, którą można otrzymać w siedzibie Spółdzielni przy ul. Harc. A. Gradowskiego 9a, tel. /24/ 264-39-22 lub 23 (materiały bezpłatne w formie płyty CD).

Oferty należy złożyć nie później niż do dnia 5 lutego 2025r. do godz. 14.00, przy czym decydujące znaczenie ma data i godzina wpływu oferty do siedziby Spółdzielni.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 lutego 2025r. o godz. 15.30 w siedzibie Zamawiającego.

Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i z tego tytułu nie przysługuje Oferentowi żadne roszczenie.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

JOANNA
DZIKOWSKA

.....

Kolejny rok W POLSCE

Oszustwa na miliony złotych, martwe procedury, przez które giną policjanci, mobbing i fałszywe zeznania. Reporterzy „Wyborczej” śledzą historie, które zmieniają Polskę – i życie zwykłych ludzi.



• **Sierpień 2024 r., Kraków. Na mieście pojawiły się plakaty w związku z mobbingiem w Bunkrze Sztuki**

FOT. KONRAD KOZŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

MOBBING W SZTUCE

Zdjęcie Marii Anny Potockiej z zasłoniętymi oczami podpisano hasłem: „Mobbing w sztuce. Kolekcja MOCAK-u”. Takie plakaty pojawiły się w Krakowie, gdzie znajduje się słynne muzeum sztuki współczesnej.

– Praca ze mną nie jest pasmem rozkoszy, bo jestem dyrektorem wymagającym – przyznała Potocka w rozmowie z „Wyborczą”. I niektórzy – np. Dominik, który pracował w MOCAK-u siedem miesięcy – cieszyli się nawet, że idą do „trudnej” szefowej, bo to „gwarant pracy na najwyższym poziomie”.

Tylko czy „najwyższy poziom” powinien oznaczać też upokarzanie i poniżanie, złośliwe komentarze, bezsensowną krytykę i kontrolę? Czy „dyrektor wymagający” powinien mieć zespół wystraszonych, niepewnych siebie pracowników z depresją i stanami lękowymi? Głośne stało się hasło, które usłyszała jedna z pracownic: „Pachniesz ofiarą”.

– Ten świat jest do cna przesiąknięty przemocą – usłyszała reporterka Angelika Pitoń od jed-

nej z bohaterek. Od drugiej – że pracę w kulturze przyplaciła półrocznym zwolnieniem lekarskim, pobytem w szpitalu psychiatrycznym i długą farmakoterapią.

Reporterka „Wyborczej” rozmawiała z 20 osobami, które do tej pory stały zastraszone w cieniu wielkich wystaw i artystycznych projektów. Później sprawą zajął się sąd: wg prawomocnego wyroku Potocka stosowała mobbing, kierując też krakowskim Bunkrem Sztuki.

Prezydent Aleksander Miszański zdecydował o zwolnieniu Potockiej (nie chciała odejść za porozumieniem stron, co jej proponowano). – Chciałabym, byśmy dorośli do rzeczywistości, w której finał sprawy z Krakowa jest standardem. Nie novum, któremu się dziwimy. Jeśli sąd wydał prawomocny wyrok, który udowadnia czyjaś winę, to z czym mamy jeszcze dyskutować? – skomentowała Marta Cienkowska, wiceministra kultury. W grudniu Miszański ogłosił konkurs na nowego szefa muzeum. ●



• **Wrocław. Przez kilka godzin mieszkańcy nie zostali nawet poinformowani o groźnym uciekinierze z bronią w ręku**

FOT. MARCIN RYBAK

PROCEDURY DO POPRAWY

Pierwszy tekst o strzelaninie na ul. Sudeckiej we Wrocławiu Marcin Rybak i Ewa Wilczyńska opublikowali po trzeciej w nocy. Początkowo policja potwierdziła jedynie, że ranni zostali jej funkcjonariusze, a sprawca, Maksymilian F. jest poszukiwany. – To był chaos – mówili reporterom „Wyborczej” policjanci. Przez kilka godzin mieszkańcy Wrocławia nie zostali nawet poinformowani o uciekinierze z bronią w ręku.

Ale już wcześniej nie wszystko szło tak, jak powinno. Poszukiwanego listem gończym F. udało się namierzyć w podwrocławskim Kielczowie. Po zatrzymaniu powinien być przeszukany po raz pierwszy – ale tak się nie stało.

Drugi raz powinien zostać przeszukany na komisariacie. Zgodnie z procedurami robi się to drobniaczko – z wyciąganiem wszystkiego z kieszeni i zdejmowaniem ubrania. Policjanci zastanawiali się później: F. był spokojny, grzeczny, może kiedyś myśleli, że „przewożą jakiegoś leszcza”. W rozmowach najczęściej powtarzali hasło: rutyna. Bo tyle razy nic się nie stało, to dlaczego tym razem miałyby się stać?

Kryminalni, którzy zatrzymywali F., skończyli pracę i przekazali go kolegom do odwiezienia – mimo że komendant miejski jakiś czas temu wydał ustne polecenie, by zespoły nie przekazywały sobie doprowadzanych. A jeśli tak się już stało, F. powinien być po raz kolejny przeszukany. Nikt go jednak nie sprawdzał. – Nie mógł być skutą, bo nie

byłby w stanie ani postrzelić policjantów, ani tak szybko uciec – mówiła osoba znająca kulisy śledztwa. Podkreślała, że w trakcie zatrzymania i doprowadzenia popełniono chyba wszystkie możliwe błędy. Nieoficjalnie, z kilku niezależnych źródeł dowiedzieliśmy się też, że tego wieczoru policjanci mieli imprezę.

Niecałe dwa tygodnie później komendant wojewódzki policji we Wrocławiu nadinspektor Dariusz Wesołowski ogłosił, że odchodzi na emeryturę. Tak fatalnej śmiertelnej serii nie miał dotąd żaden komendant policji. Oprócz zabójstwa policjantów, „Wyborcza” opisywała także:

- śmierć Dmytra Nikiforenki we wrocławskiej izbie wytrzeźwień,
- historię Łukasza Łągiewki, który zmarł po brutalnym zatrzymaniu,
- interwencję, w trakcie której zmarł Bartosz Sokółowski,
- śmierć Mateusza Gerrieta, którego obezwładnili policjanci,
- zatrzymanie Leo Kraffta, który dostał środek uspokajający i zmarł.

Emerytowany policjant mówił „Wyborczej”: – Ta formacja została doprowadzona do strasznego stanu. To, co się dzieje, choćby ostatnia tragedia z zabójstwem dwóch policjantów, to po części wina tych, którzy zarządzają policją. Brakuje doświadczonych policjantów, młodzi nie mają się od kogo uczyć. ●

Tych tematów nie byłoby bez czytelników i czytelniczek, sygnalistów i bohaterów naszych tekstów. Dziękujemy Wam i prosimy o zaufanie w kolejnym roku: piszcie do dziennikarzy w swoich miastach lub do redaktorki cyklu „Witamy w Polsce”: joanna.dzikowska@wroclaw.wyborcza.pl

Reportaże z „Witamy w Polsce” znajdziesz we wtorki i piątki w „Gazecie Wyborczej” oraz w zakładce na Wyborcza.pl

KULISY „DZIAŁANIA” FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI



• **Dramatyczna historia pana Artura spod Hrubieszowa obnaża prawdę o pisowskim Funduszu Sprawiedliwości**

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

O milionach publicznych pieniędzy, które za czasów ministra Zbigniewa Ziobry płynęły z Funduszu Sprawiedliwości do podmiotów niemających nic wspólnego z pomocą pokrzywdzonym przestępstwami, pisali dziennikarze w całej Polsce. Np. na Dolnym Śląsku koła gospodyń wiejskich dotacje przejadły i przepiły na grillach.

„Wyborcza” przejrzała raport NIK z kontroli FS za Ziobry. Ustalenia patologii są porażające:

- W komisjach funduszu Ziobry zasiadali ludzie bez kwalifikacji,
- Przy lawinowym wzroście liczby umów na dotacje (tylko w 2018 r. ta liczba zwiększyła się o prawie 900 proc.) brakowało pracowników, którzy byłiby w stanie kontrolować i rozliczać wydatki.
- Pieniądze z funduszu płynęły nie tylko np. do kół gospodyń wiejskich, ale też do ochotniczych straży pożarnych.
- 1,1 mln zł dotacji przyznano Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu.
- Kiedy należności funduszu zaczęły rosnąć (sprawcy przestępstw nie płacili), minister Ziobro powołał zespół, który miał to poprawić. Eksperti ustalili główne przyczyny i przedstawili rekomendacje, ale resort nic z tym nie zrobił.
- Na 224 mln zł przyznane w nadzwyczajnym trybie przez Fundusz Sprawiedliwości, aż 200 mln trafiło do okręgów, z których startowali w wyborach politycy partii Ziobry.

Ale Fundusz Sprawiedliwości to nie tylko wielkie liczby, polityka i organizacje. „Wyborcza” opowiadała też historie ludzi, którzy zostali przez ten mechanizm ponownie skrzywdzeni.

– Wszyscy pisali, gdzie pieniądze trafiały, a właściwie – trafiać nie powinny. Jednak dopiero po telefonie pana Artura,

skromnego chłopaka spod Chelma na Lubelszczyźnie, uświadomiłem sobie, że w przypadku Funduszu Sprawiedliwości Ziobry mamy do czynienia z prawdziwą patologią, trudnym do wyobrażenia skandalem – wspomina reporter „Wyborczej” Jacek Brzuszkiewicz.

Artur pracował na stacji benzynowej Orlenu. Miał szczęście, to były czasu szalejącego bezrobocia. Jednak krótko po angażu napadł na niego strażnik z więzienia, prywatnie syn szefa stacji Orlenu, który potrzebował pieniędzy. Artur cudem przeżył wiele ciosów wymierzonych młotkiem w głowę.

Napastnik dostał 13 lat więzienia, miał też zapłacić Arturowi 50 tys. zł zadośćuczynienia. Po ośmiu latach wyszedł na wolność, ale pieniędzy nie zapłacił. I tak naprawdę nie wiadomo, dlaczego w ogóle wyszedł. Artur od czasu napadu wciąż ma nocne koszmary, zaczyna się, cierpi na dotkliwy ból głowy. Z żoną i dwójką dzieci mieszka w dwóch ciasných pokojach u teściów. Potrzebna mu pomoc psychologa, terapeuty i prawnika, który pomógłby mu odzyskać pieniądze. Ale nie ma na to pieniędzy. W zeszłe wakacje usłyszał o Funduszu Sprawiedliwości. Trudno sobie wyobrazić, by pomoc z tego źródła nie trafiła właśnie do niego – ofiary przestępstwa. Jednak chelmska agenda funduszu okazała się wydmuszką.

– Nie wyobrażam sobie, by ekipa nowego ministra sprawiedliwości Adama Bodnara sprzątała po poprzedniku nie zaczęła od generalnego audytu i strukturalnej reformy FS z rozliczeniem i surowymi karami dla winnych. I to w trybie pilnym. To sprawa honoru nie tylko dla ministra sprawiedliwości i rządu, ale także dla państwa – podsumowuje Brzuszkiewicz. ●

REMONT JAK KONIEC ŚWIATA



• **Lublin. Pan Bogusław nie może się doprosić o podjazd, który usunięto podczas remontu elewacji**

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zaczął się od telefonu. Reporter „Wyborczej” Piotr Kozłowski usłyszał: – Musi pan się tym zająć! Mamy XXI wiek, a facet siedzi uwięziony w domu od półtora roku. Dla mnie to niepojęte. Tyle lat nic nikomu nie przeszkadzało, a teraz nagle wielki problem. Jak media się tym nie zajmą, to nikt mu nie pomoże i zgnije w tym mieszkaniu.

„Facet” to Bogusław Gromadzki; uśmiechnięty, pelen energii 61-latek. Na spotkaniu z reporterem „Wyborczej” opowiada o swoim życiu, którym mógłby obdzielić z tuzin osób. Grał w piłkę, podnosił ciężary, brał udział w splywach kajakowych. Przez 27 lat na wózku inwalidzkim, a później na specjalnym skuterze zjeździł cały Lublin. Znają go wszyscy sąsiedzi, sprzedawcy na targu, przedstawiciele organizacji wspierających niepełnosprawnych.

– Mam dziecięce porażenie mózgowe, poporodowe – mówi Gromadzki. – Od urodzenia poruszam się na wózku. Przeszedłem wiele operacji. Później były długie i żmudne turnusy rehabilitacyjne. Dzięki temu z pomocą kuli zrobię te kilka kroków po mieszkaniu. Chociaż trudno nazwać to chodzeniem, nie?

I demonstruje. Ciągnąc stopę za stopą, podpierając się łaską, z dużym wysiłkiem pokonuje jakieś 4 m. Tyle dzieli go od fotela stojącego z jednej strony pokoju do okna.

W kwietniu opisaliśmy, jak remont odciął go od świata. Podjazd, z którego korzystał, zlikwidowano. Sąsiedzi pokłócili się o pieniądze, a ponowny montaż uzależniali od rozliczenia inwestycji. Bogusław stał się ich zakładnikiem. – Sześć schodów prowadzących z klatki schodowej na taras jest dla niego przeszkodą nie do pokonania. Więc siedzi. Choć nie bezczynnie. Dzwoni do prezydenta i administracji, pisze pisma, pyta, kiedy znów będzie mógł wyjść. I choć wszyscy zapewniają, że chcą pomóc, to sytuacja się nie zmienia – mówił mi Kozłowski, gdy pracował nad tym tematem. Ruszył więc na pomoc Bogusławowi, żeby ustalić, dlaczego przez półtora roku nie udało się zbudować nowego podjazdu. Większość rozmów wyglądała podobnie. Każdy dziwił się, że sprawy zaszły tak daleko, że cierpi niepełnosprawna osoba. Po czym każdy starał się przedstawić swoje argumenty. Reszta jest nieważna.

Wreszcie wiceprezydent Artur Szymczyk ogłosił: – Zapewniam, że załatwimy tę sprawę. To jest już postanowione. ●

METODY PROKURATORKI NOWICKIEJ



• **Poznań. O prokuratorce Agnieszce Nowickiej koledzy mówili: pracowita, ambitna, ale brak jej warsztatu. Wielu boleśnie się o tym przekonało**

FOT. PIOTR ŻYTNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Niektóre historie opisane na łamach „Wyborczej” wciąż czekają na finał. Tak jest z prokuratorką Agnieszką Nowicką. Koledzy mówili o niej: pracowita, ambitna, ale brak jej warsztatu. Przekonało się o tym boleśnie wielu ludzi – Piotr Żytnicki opisuje jej „karierę” od 2018 r.

Wszystkie historie są podobne. Nowicka opierała zarzuty na opowieściach dwóch przestępców – „Kowala” i Pawła Przybylskiego, ps. „Ramzes”, dziś prawomocnie skazanego za fałszywe zeznania, poszukiwanego listem gończym. Nowicka robiła karierę w czasie, gdy prokuraturą rządziła nominaci Ziobry. Była pod ich ochroną. Wszystkie historie miały też podobny finał: sądy uniewinniły oskarżonych, albo sama prokuratura odstępowała od skierowania aktu oskarżenia, wycofywała się z zarzutów i umarzała śledztwo. Robili to prokuratorzy, którzy przejęli po Nowickiej prowadzone przez nią sprawy. Jak do tej pory, łączna suma zasądzonych prawomocnie zadośćuczynień i odszkodowań w sprawach, które prowadziła, to 2,5 mln zł. Płacą podatnicy.

Strażnik więzienny Norbert Wróbel siedział w areszcie 229 dni i bezpowrotnie stracił pracę. Wg Nowickiej był narkotykowym dilerem. Sąd przyznał mu pół miliona złotych. Były policjant Grzegorz Rogulski siedział siedem miesięcy. Nowicka zarzucała mu przemyt narkotyków i udział w gangu. Sąd przyznał mu 250 tys. zł. Wojciech i Dawid, drobni przestępcy, spędzili w areszcie 13 miesięcy. Nowicka oskarżała ich o próbę zabójstwa. Każdemu z nich sąd przyznał po 375 tys. zł. Tomasz Jorka, właściciel myjny samochodowej, przesiedział pół roku za rzekomy udział w gangu i przemycie półproduktów do narkotyków. Sąd przyznał mu 250 tys. zł.

Bohaterem ostatniego z reportaży był Marek z Poznania. Siedział w areszcie dwa razy – za rzekomy udział w gangu. Od pierwszego zatrzymania do prawomocnego oczyszczenia z zarzutów minęło blisko dziewięć lat. Za pierwsze niesłuszne aresztowanie dostał 200 tys. zł. Za drugie sąd przyznał mu (na razie nieprawomocnie) 60 tys. zł. Matka Marka przez 30 lat pracowała w jednej z państwowych instytucji. Po drugim zatrzymaniu ktoś w pracy zapytał, czy Marek jest jej synem. Przesunięto ją na inne stanowisko, potem przeszła na emeryturę.

– Marek po wyjściu z aresztu stał się zamknięty, znerwicowany, momentami nie mogłam dojść z nim do porozumienia – opowiada. – Popsuł się też jego kontakt z partnerką Aleksandrą. Wiadomo, że każdy chce mieć stabilność. Marek wciąż się boi, że to znów zacznie się od nowa.

Aleksandra: – Planowaliśmy dzieci już wcześniej, ale areszt to pokrzyżował. No bo jak planować życie z przestępcą? Jesteśmy ze sobą, mamy dwóch synów, ale ciągle żyję w strachu, bo nie wiem, czy sytuacja się nie powtórzy.

Aleksandra do dziś nie naprawiła relacji z własną rodziną (nie wierzyli, że Marek jest niewinny).

Nowicka nie przeprosiła żadnej z ofiar. Uważa, że działała zgodnie z prawem i sztuką, a decyzje o aresztach podejmowali sędziowie. Jej ulubiony świadek „Ramzes” nie odsiedział wyroków za fałszywe zeznania. Uciekł z Polski, wystawiono za nim list gończy. Nowicka nadal prowadzi śledztwa, decyduje o zatrzymaniach, stawia zarzuty, kieruje do sądu wnioski o tymczasowe aresztowanie. Nie poniosła konsekwencji. ●

Polski tenis potężny, ale amerykański potężniejszy

Nie ma pięknego dla Polski zakończenia tenisowego United Cup. Drużyna z Iga Świątek i Hubertem Hurkaczem przegrała finał tej imprezy z reprezentacją USA.

Marcin Wesolek

Jest kilka takich momentów w tenisowym kalendarzu, gdy dyscyplina zwykle skrajnie indywidualna i kosmopolityczna staje się drużynową i zaopatrzoną w narodowy kontekst. Tymi momentami są mecze Pucharu Davisa (u mężczyzn) i Pucharu Billy Jean King (u kobiet), a także United Cup – rozgrywany od 2023 r. turniej, w którym występuje 18 drużyn, a każdy mecz składa się z singla kobiet, singla mężczyzn i miksta.

Taki format sprawia, że Polska niemal automatycznie staje się jednym z kandydatów do zwycięstwa – wszak ma wybitną singlistkę (Iga Świątek), czołowego na świecie singlistę (Hubert Hurkacz) oraz specja od gry podwójnej (Jan Zieliński). Stąd sytuacja, w której Bialo-Czerwoni w każdej z trzech do tej pory rozgrywanych edycji United Cup są co najmniej w półfinale, cieszy, ale nie zaskakuje.

Polskie trybuny w Sydney

Rzadko tenis staje się platformą do wyrażania patriotycznych uczuć, ale akurat na United Cup tak jest – i to zarówno na korcie, jak i na trybunach. Kilkuosobowe drużyny (w polskiej byli też jeszcze Maja Chwalińska, Alicja Rosolska i Kamil Majchrzak) ubrane są jednakowo, podobnie jak trenerzy poszczególnych zawodników. Zawodnicy reagują żywiołowo i stadnie, wyraźnie sobie pomagają – jak Chwalińska, gdy okładała lodem kark Świątek podczas przerw między gemami niedzielnego meczu z USA. Do tego dzieci w ludowych strojach, dorośli z flagami i wymalowanymi twarzami – chwilami można było mieć wrażenie, że cała australijska Polonia przyszła na trybuny kompleksu tenisowego w Sydney, goszcząc jeszcze przy okazji turystów kibiców z Polski.

W tej pełnej zespołowo-narodowych uniesień atmosferze Polska grała w finale United Cup ze Stanami Zjednoczonymi. By dotrzeć do tego rozstrzygającego meczu, Polacy wygrali wcześniej w grupie z Norwegią i Czechami, w ćwierćfinale odprawili Brytyjczyków, w półfinale – Kazachów. W czterech meczach przegrali tylko dwie jego „części” – dwa razy pokonanym był Hurkacz (ATP 16), przegrywał z Casperem Ruudem (ATP 6) i Tomaszem Machacem (ATP 25).



• 4 stycznia 2025 r. Mecz Fritza i Hurkacza był wystrzałowy. Obaj bombardowali rywala serwisem. Pierwszy set padł łupem Amerykanina

FOT. REUTERS / JEREMY PIPER

*Świątek i Hurkacz
najbliższy tydzień spędzą
na treningach w Australii.
Za tydzień rozpoczną
tam pierwszą tegoroczną
imprezę wielkoszlemową
– Australian Open*

Mecz z Amerykanami zapowiadał się jako przeprawa ze wszystkich w Australii najtrudniejsza, bo skoro w zespole rywali są Coco Gauff (WTA 3) i Taylor Fritz (ATP 4), łatwo być nie może.

Zaczęły singlistki Gauff i Świątek, a ich mecz rozgrzał publiczność. Polka została przełamana już przy pierwszej okazji, ale zareagowała doskonale – po chwili wygrała gem przy podaniu Gauff i nie zatrzymywała się – ze stanu 0:2 doprowadziła do 3:2 i serwowała. W tym secie własne podanie nie było jednak atutem – choć w poprzednich meczach obie niezmiennie rzadko traciły serwis, w tym spotkaniu było zupełnie inaczej. Gauff doprowadziła więc do remisu 3:3, potem prowadziła 5:4.

Serwowała wówczas Świątek i przy stanie 30:30 miała w gorze piłkę, którą mogła

postawić się w doskonałej sytuacji. Zagrała z pełną mocą, ale niewystarczającą precyzją – trafiła piłką w siatkę, a potem mocno i kilkukrotnie ze złości dłonią w udo. Chwilę później Gauff wygrała pierwszą piłkę setową i całą partię 6:4. Polka z notsem i trenerem Wimem Fissette zeszła do szatni, by podyskutować chwilę nad taktyką na drugi set.

Druga partia była spektaklem na najwyższym poziomie. Choć zarówno Świątek, jak i Gauff to zawodniczki silne i doskonałe wybiegane, a szybka nawierzchnia kortu w Sydney sprzyja niezbyt wyrafinowanemu tenisowi, obie rozegrały na niej set pełen kunsztownych wymian. Te najbardziej spektakularne piłki wygrywała Świątek, cały set padł jednak łupem Gauff. 6:4, 6:4 dla Amerykanki, 1:0 dla USA w meczu z Polską – Świątek zeszła do szatni zapłakana, Hurkacz przystępując do meczu z Fritzem, stanął pod ścianą.

Świetny, przegrany mecz Hurkacza

Mecz singlistów długo był mniej wyrafinowany, za to bardziej wystrzałowy. Obaj bombardowali rywala serwisem, obaj raczej skracali wymiany, niż je wydłużali. Pierwszy set padł łupem Amerykanina, 6:4. W drugim Hurkacz – dopingowany zarówno z boksu, jak i z trybun – podniósł swój tenis na wyższy poziom, ten sprzed ubiegłorocznej kontuzji, znany z czasów, gdy mościł się w pierwszej

dziesiątce rankingu. Do piorunującego serwisu dołożył precyzję w pozostałych zagraniach i tę odrobinę magii, na której brak często narzekali kibice. Żywiolowo doping z trybun poniósł go, wygrał set 7:5, ostatniego gema rozstrzygając do zera przy podaniu Fritza.

Decydująca partia długo była majstersztykiem w wykonaniu Polaka. Hurkacz biegł do każdej piłki, znajdował na korcie takie rozwiązania, na które w gorszej dyspozycji zapewne by nie wpadł. Ale i Fritz był tego dnia w świetnej dyspozycji, jego też dopingowano z trybun, mecz był zatem doskonałym widowiskiem. Hurkacz włączył do niego elementy psychologiczne – gdy Fritz szykował się do swojego serwisu, Polak zdecydował się na zmianę butów. A że z butami zawodnik może zmienić też skarpetki, przerwa przedłużała się, co denerwowało Amerykanina. Na przebieg meczu to nie wpłynęło, o jego wyniku decydował tie-break.

I w tym momencie perfekcyjna gra Hurkacza się skończyła. Polak przegrał tie-break do czterech, a Polska – podobnie jak przed rokiem z Niemcami – finał United Cup.

Świątek i Hurkacz najbliższy tydzień spędzą na treningach w Australii. Za tydzień rozpoczną tam pierwszą tegoroczną imprezę wielkoszlemową – Australian Open. ●

Polska – USA 0:2. Iga Świątek – Coco Gauff 4:6, 4:6; Hubert Hurkacz – Taylor Fritz 4:6, 7:5, 6:7 (4)

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34353211

34354891

JAKUB urodził się z rozszczepem kręgosłupa i innymi schorzeniami towarzyszącymi takimi jak wodogłowie, niedoczynność tarczycy, wada wzroku. Od urodzenia jest rehabilitowany i będzie wymagał rehabilitacji do końca życia. Jest dzieckiem bardzo pogodnym i uśmiechniętym.

Ze względu na to że Jakub wymaga wszechstronnej terapii, chcielibyśmy Państwa prosić o wsparcie. Od dwóch lat mama chłopca opiekuje się synem sama. Utrzymuje się ze świadczeń z MOPS i alimentów na syna. Nie stać jej na pokrycie wszystkich wydatków związanych z leczeniem Jakuba. Uzbierane środki zostaną przeznaczone na rehabilitację i terapie dodatkowe dla chłopca, dlatego bardzo prosimy o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja „Serca dla Maluszka”
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142
Tytuł wpłaty: **118 Jakub Foltyn**



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: lista@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

